

23, rue Talibout  
PARIS (IX)

CENA  
PRIX 0,60 F.

21 MARCA 1965  
MARS

Nr 12 (388)

# Tygodnik Polski

## LA SEMAINE POLONAISE



**SAMOCHODOWO-MOTOCYKLOWY TURYSTYCZNY ZJAZD POLONII w KRAKOWIE — str. 6**  
**„TYGODNIK POLSKI” ROZMAWIA z GEN. DYW. FRANCISZKIEM SKIBIŃSKIM — str. 10**

Jean-Paul Belmondo, Géraldine Chaplin i Sophie Daumier występują w filmie „Par un beau matin d'été”. O filmach, które warto zobaczyć piszemy na str. 17

Belmondo, Géraldine Chaplin et Sophie Daumier — „Par un beau matin d'été”



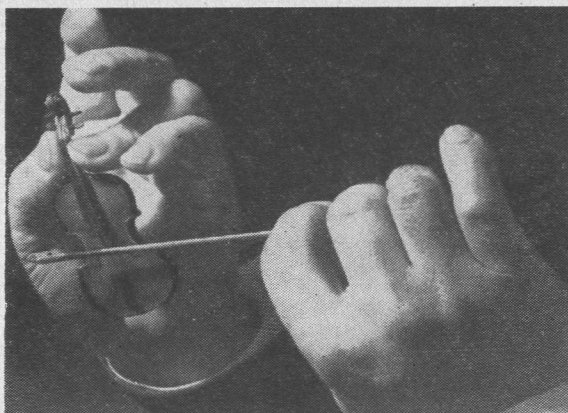
Gruba pokrywa śnieżna w Tatrach spowodowała szczególnie groźne niebezpieczeństwo lawin. W celu zapewnienia bezpieczeństwa turystom po raz pierwszy żołnierze przy pomocy moździerzy zestrzelili kilka najgroźniejszych nawisów lawinowych w najbliższych okolicach Zakopanego



W roku 1960 miasto Agadir (południowe Maroko) zostało dotknięte straszliwym trzęsieniem ziemi, które spowodowało śmierć 30 tysięcy ludzi i zniszczenie całego miasta. Po pięciu latach wiele dzielnic jest już prawie całkowicie odbudowanych. Na zdjęciu: fragment nowej dzielnicy willowej Agadiru



Doroczny karnawał zakopiańskich górali zorganizowany dla licznych turystów, bawiących w Zakopanem, rozpoczęło wielkim pochodem kukiel



Węgier Lajos Szabo ma jedną z najoryginalniejszych wytwórni na świecie: produkuje mianowicie miniaturki skrzypiec. Najmniejsze arcydzieło z jego kolekcji ma... 93 milimetrów długości

Zdjęcia: CAF i KEYSTONE



Anne-Marie Peyson i Roger Couderc otrzymali z rąk Mick Micheyl doroczną nagrodę telewizyjną „Prix Orange de la Télévision”. Na zdjęciu: laureaci ze swoją „Złotą Pomarańczą”

Francuska federacja przemysłu parasolowego zorganizowała w jednej z paryskich restauracji doroczną rewiew parasolek na wszystkie cztery pory roku. Parasolki prezentowały aktorki



Sylvie Vartan przed wyjazdem na tournée za granicę poznaje zwyczaje krajów, do których się udaje. Właśnie uczy się jeść ryż pałeczkami w japońskiej restauracji na Champs-Élysées



Prenumeruj!

„TYGODNIK  
POLSKI”



Zima w lutym dała się we znaki w Polsce, ale już w pierwszych dniach marca nastąpiła odwilż a wraz z nią pierwsze powiewy wiosny — zakwitły piękne bazyli

▲ A coups de mortier, les commandos polonais ont déclenché des avalanches artificielles dans les Tatra, prévenant ainsi les skieurs d'un grave danger.

▲ Cinq ans après le terrible tremblement de terre Agadir est en grande partie reconstruit.

▲ A Zakopane, la grande station polonaise des sports d'hiver, le défilé du Carnaval...

▲ Le Hongrois Lajos Szabo est un luthier original, ses violons mesurent moins de 10 centimètres.

▲ Le Prix Orange de la Télévision est revenu cette année à Anne-Marie Peyson et Roger Couderc.

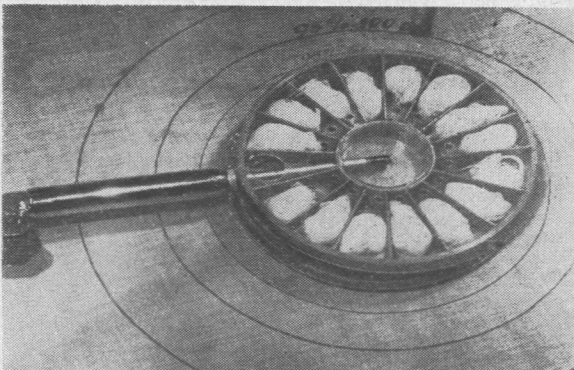
▲ Les congères sur les routes atteignent 4 mètres, mais fin février les saules annonçaient en Pologne le printemps par leur châtions.

▲ Annie Cordy, Geneviève Cluny, France Annel et Geneviève Grad ont pris part au „Grand départ Saint-Pépin 1965 des Parapluies des Quatre saisons”.

▲ Avant de partir pour le Japon, Sylvie Vartan s'entraîne... dans un restaurant japonais des Champs-Élysées.

▲ Cette roulette est un appareil d'expérimentation où des souris blanches servent à l'étude de l'effet des radiations sur les cellules vivantes dans un Institut de Budapest.

▲ Nice s'était fait belle pour le Carnaval...

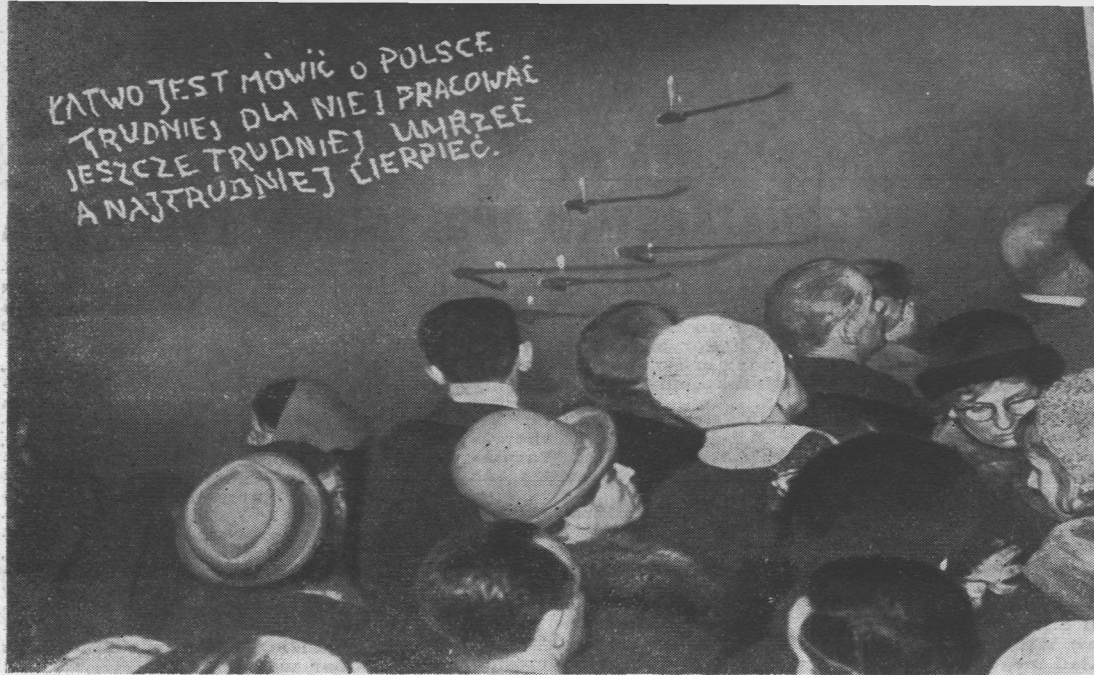


W Instytucie Badań Biologicznych w Budapeszcie przeprowadzono ważne dla medycyny doświadczenia nad działaniem izotopów i promieniowania atomowego na żywe komórki zwierzęce. Na zdjęciu: doświadczalne myszki w urządzeniu laboratoryjnym, które można by nazwać „ruletką śmierci”

Tradycyjny pochód karnawałowy w Nicei prezentował się — jak zawsze — bardzo okazale. Na zdjęciu: karnawałowa orkiestra kobieca maszerująca z parądo wspaniale udekorowanymi głównymi ulicami miasta



KATWO JEST MÓWIĆ O POLSCE  
TRUDNIEJ DLA NIE I PRACOWAĆ  
IESZCZE TRUDNIEJ UMARZEĆ  
A NAJTRUDNIEJ CIERPIEĆ.



W głębokiej ciszy i skupieniu tysiące ludzi, zwiedzając Muzeum Martyrologii przy Alei Szucha w Warszawie, oddaje hołd pamięci pomordowanym w kaźni gestapo

# ZBRODNIARZE HITLEROWSCY MUSZĄ BYĆ UKARANI!

Stolica Polski zatarła już ślady wojny i barbarzyńskich zniszczeń dokonanych przez posłusznych wykonawców rozkazów Hitlera. Warszawa znów należy do największych i najbardziej dynamicznych w Europie ośrodków życia politycznego, kulturalnego, naukowego, chociaż hitlerowski plan totalnego zniszczenia miał ją wykreślić z mapy świata. Wywieziono gruzy, odbudowano całe dzielnice i tysiące zabytkowych budowli, miasto rozbudowuje się w tempie niespotykanym w świecie. Z czasów wojny pozostały jednak wiecznotrwale blizny.

ludsko tysiące organizatorów ruchu oporu i działaczy konspiracyjnego podziemia, którzy wpadli w ręce hitlerowców. Stąd wiodła tylko jedna droga — na śmierć: w obozie lub przed plutonem egzekucyjnym. Słowa „przewieziony na Aleję Szucha” oznaczały w tragicznych latach okupacji tyle samo co wyrok śmierci, z tym, że była to śmierć męczeńska po wielodniowym katowaniu i zęcianiu się nad ofiarami. Oprawcy hitlerowscy uciekając z Warszawy pozostawili w tym gmachu ślady zbrodni i miejsca tortur, ściany zbryzgane krwią, cele dla skazanych na śmierć, którzy pisali paznokciami ostatnie słowa pożegnań z Polską i swymi najbliższymi.



Pokój przesłuchań przypomina średniowieczne katownie

**W** KAŻDEJ DZIELNICY, na każdym placu czy skwerze, na setkach domów widnieją pomniki polskiego męczeństwa i bohaterstwa, świadectwo niemieckich zbrodni ludobójstwa. Są to małe, wytłoczone w cemencie tablice z napisem: **MIEJSCE UŚWIĘCONE MĘCZEŃSKĄ KRWIĄ POLAKÓW** oraz datą dokonania zbrodni i ilością ofiar (od 20 do 500 w jednym miejscu). Miejsce takich jest w Warszawie ponad dwa tysiące. Są one dla wszystkich Polaków święte, otaczane najgłębszą czcią i troskliwą opieką. Te miejsca narodowej martyrologii i niemieckiej hańby pozostaną już w Warszawie na zawsze, pozostaną jako przekaz pamięci dla następnych pokoleń i surowy głos ostrzeżenia.

Polska i jej ludność były w latach 1939—1945 terenem największego bestialstwa i ludobójstwa hitlerowskiego. Ślady tego barbarzyństwa rozsiadane są po całym Kraju. Ale jedno miejsce, poza wielkimi obozami śmierci w Oświęcimiu, Majdanku, Treblince, Stutthofie, jest szczególnym symbolem ludobójczych czynów okupanta. Są to podziemia wielkiego gmachu przy Alei Szucha w Warszawie. W czasie okupacji mieściła się w nim główna siedziba gestapo w Polsce. Przesłuchiwano tu i katowano nie-

obecnie mieści się w tym gmachu Ministerstwo Oświaty, a podziemia zamieniono na wstrząsające Muzeum Martyrologii, w którym każdy centymetr muru czy korytarza krzyczy o hitlerowskich zbrodniarzach i kaźni polskich patriotów. Tutaj, w podziemiach gmachu przy Alei Szucha rozumie się lepiej i pełniej, że żadnego z ludobójczych czynów hitlerowskich, pozostających dotychczas na wolności nie można puścić w niepamięć. Nikt nie ma prawa do uwolnienia ich od odpowiedzialności!

Szczególnie wielkie rozmiary zbrodni hitlerowskich, dokonanych na polskim terytorium, upoważniły rząd Polski Ludowej do wniesienia pod obrady Organizacji Narodów Zjednoczonych memorandum w sprawie przedłużenia okresu ścigania zbrodni hitlerowskich.

Głos Polski w tej sprawie musi być wysłuchany, wszyscy zbrodniarze hitlerowscy muszą być ukarani!

## „GRANDE NUIT FRANCO-POLONAISE” w IVRY PÓŁTORA TYSIĄCA OSÓB NA IMPREZIE „ODRA-NYSA”

Jeszcze jedną wielką imprezą Polonia francuska i jej przyjaciele Francuzi uczcili 20 rocznicę powrotu do Polski Ziem Zachodnich i Północnych. Rocznicą radośną, więc uczczono ją hucznym balami.

Z inicjatywy Stowarzyszenia Obrony Granic na Odrze i Nysie zorganizowana została w pięknych salonach merostwa Ivry pod Paryżem „La Grande Nuit Franco-Polonaise”. Półtora tysiąca osób, które zapełniły gmach merostwa, to liczba istotnie imponująca. Przybyli mieszkańcy nie tylko Paryża oraz banlieue, ale także Polacy z Seine-et-Oise, Aisne, Oise, Eure, Somme, Côte d'Or, z Lyonu i Alzacji. Z rozmów, prowadzonych w olbrzymiej większości w języku polskim, domyślić się można, że co najmniej dziewięćdziesiąt procent uczestników zabawy stanowiła Polonia.

Wielkim urozmaiceniem zabawy była dla wszystkich znana orkiestra Braci Kubiaków przybyła z północnej Francji oraz liczne atrakcje. Olbrzymim powodzeniem cieszył się również bufet zaopatrzone w polskie specjalności, w rodzaju kaszanki, „leberki”, ogórków kiszonych, a także makowca, sernika itp. Inną miłą nowością wprowadzoną przez organiza-

torów balu była telewizja wewnętrzna, pozwalająca oglądać estradę z orkiestrą również i w drugiej sali balowej.

Pamiętkowe programy zabawy były numerowane. Posiadaczowi numeru 133 wręczono bezpłatny bilet kolejowy do Polski. Tym szczęśliwcem był p. Daniel Chatelus, zamieszkały w Sevran (S. et O.).

Szkoda, że mury gmachu merostwa w Ivry okazały się zbyt szczupłe na pomieszczenie wszystkich osób, które pragnęły bawić się z okazji 20-lecia wyzwolenia Ziem Odzyskanych i że około północy organizatorzy musieli, niestety, wstrzymać sprzedaż biletów wstępu i zamknąć drzwi. Poczieszyć można jednak tych, którzy nie mogli dostać się na bal, oraz tych, którzy tęsknią już do następnego, że „Odra-Nysa” urządzi znów wielką zabawę taneczną 6 listopada br. w jednej z największych sal Paryża i również z orkiestrą Braci Kubiaków!

Uczestnicy balu z zadowoleniem przyjęli wiadomość, że 4 kwietnia w Salle Pleyel w Paryżu (252, rue du Faubourg St. Honoré, métro Ternes) o godz. 20.45 odbędzie się **WIELKI WIECZÓR GALOWY „ODRY-NYSY”** z udziałem słynnych artystów polskich i francuskich.

## WIELKI WIECZÓR GALOWY Z OKAZJI 20-lecia POWROTU ZIEM ZACHODNICH i PÓŁNOCNYCH DO POLSKI

Dla uczczenia dwudziestej rocznicy powrotu do Polski jej Ziem Zachodnich i Północnych Stowarzyszenie Obrony Granic na Odrze i Nysie organizuje 4 kwietnia w Salle Pleyel w Paryżu

(252, rue du Faubourg St. Honoré, Paris 8-ème)  
**WIELKI WIECZÓR GALOWY.**

W programie wieczoru przewidziano szereg bardzo atrakcyjnych występów. Udział biorą:

- światowej sławy pianistka polska REGINA SMENDZIANKA
- znany francuski zespół pieśniarzy „LES GUARANIS”
- 32-osobowy ZESPÓŁ PIEŚNI I TAŃCA LUDOWEGO „WROCLAW”
- bardzo popularna śpiewaczka francuska COLETTE RENARD.

Początek wieczoru o godz. 20.45.

Przed sprzedażą biletów w cenie 4, 5 i 6 frs. w sekretariacie Stowarzyszenia „Odra-Nysa”:  
9, Cité du Rétro, Paris 8-ème  
(métro Madeleine lub Concorde)  
telefon: 265-02-64.



COLETTE RENARD, którą wkrótce oklaskiwać będziemy w Salle Pleyel podczas Wieczoru Galowego „Odry-Nysy”, wróciła niedawno z Polski. Była zachwycona nie tylko gorącym przyjęciem, lecz także wspaniałymi warunkami pracy, zarówno w telewizji polskiej, jak i w salach, w których odbywały się jej recitale. A poza tym:

— Zachowałam obraz pełnych sal, znakomitych organizatorów i nadzieję bardzo rychłego powrotu do tego pięknego kraju o niezapomnianej atmosferze. Przyjmowały mnie stowarzyszenia studenckie, stawiano mi pytania i... rozumiano mnie.

Wieczór galowy „Odry-Nysy”, o którym wspomniano na wstępie, odbędzie się 4 kwietnia 1965 r. w Salle Pleyel w Paryżu o godz. 20.45.

## Z listów generała S. Sosabowskiego

# O WRZEŚNIU 1939 r. i BOHATERSTWIE POLSKIEGO ŻOŁNIERZA

Nasi Rodacy, byli żołnierze i kombatanci rozsiani po całym świecie pragną, by znana była prawda o Wrześniu 1939 roku, prawda o walkach i bohaterstwie żołnierza polskiego. Były dowódca obrony Warszawy i operacji pod Arnhem gen. S. Sosabowski, zamieszkały w Londynie, nadesłał do redakcji warszawskiego tygodnika „Stolica” dwa listy w uzupełnieniu historycznych przyczynków publikowanych w tym piśmie na temat walk i udziału Polaków w drugiej wojnie światowej. Ciekawe fragmenty tych listów publikujemy:

„W „Stolicy” i w „Żołnierzu Wolności” ukazały się artykuły dotyczące działka przeciwpancernego wyłowionego z jeziora Kamionkowskiego, a przynależnego do 21 pułku piechoty „Dzieci Warszawy”. Jako były dowódca tego pułku z okresu przed i podczas kampanii wrześniowej 1939 r. pragnę dorzucić kilka wyjaśnień.

Podczas oblężenia Warszawy w 1939 roku dowodziłem odcinkiem obrony „Grochów”. Ciągnął się od Saskiej Kępy wyłącznie, po Warszawę Wschodnią Towarową włącznie. W skład mego odcinka poza moim pułkiem wchodziły jeszcze 2 baony Obrony Pragi. Na zaplecziu mego odcinka znajdowało się jezioro Kamionkowskie.

Gdy 28 września otrzymałem postanowienie o kapitulacji, na odprawie moich dowódców baonów wydałem rozkaz, by w ciągu nocy z 28 na 29 września działa i inny ciężki sprzęt utopić w jeziorze, a kwity i dokumenty zakopać w rejonie rzeźni miejskiej. Znajdują się one obecnie w posiadaniu archiwum Wojska Polskiego w Warszawie.

Z oddziałami zegnałem się 29 rano. Po raz ostatni prezentowały broń. Głębokie wrzucenie malowało się na twarzach wszystkich.

Przemówiłem krótko:

„Żołnierze Obrony Stolicy. Dobrze spełniście swój obowiązek żołnierski. Niech Was nie zmiąta chwilowe niepowodzenia.

Zmienne są wojny koleje. Żołnierza mi zostajecie, mimo iż zrzucicie mundur i przywdziejecie ubranie cywilne. Wyteście uwagę, byćście gotowi na każde moje wezwanie lub tych, którzy Was będą wzywać w moim imieniu. Nie zegniam Was. — Mówię Wam — do widzenia.

Spotkamy się w walce i pracy.

— Dotrwacie? — zapytałem.

— Dotrwamy — była spontaniczna i zbiorowa odpowiedź.

— Staniecie? — zapytałem.

— Staniemy — odpowiedzieli chórem.

Niejednemu spłynęła łza z policzka. Nie wiem — może i mnie.

W Instytucie Historycznym gen. Sikorskiego w Londynie jest przechowywany sztandar 21 pp „Dzieci Warszawy” i czeka na chwilę powrotu do Warszawy.

To Stolica przed laty ofiarowała ten sztandar swemu pułkowi. Na nim srebrnym haftem zaznaczone są ważniejsze bitwy pułku, jest tam m.in. Ciechanów 1939, Grochów 1939, Związek Walki Zbrojnej i Armia Krajowa 1940—1944. Żoliborz 1944.

Bo pułk dotrwał i stanął jak przysięgi w pamiętnym dniu 29 września 1939 roku. Pięć lat walki z Niemcami na ojczystej ziemi. Ani dnia przerwy.

Przełaził 30 września 1944 roku, w dniu kapitulacji Żoliborza.

Pułk z honorem wypełnił swój żołnierski obowiązek wobec Ojczyzny i jej Stolicy. W boju potwierdził, że godny jest miana pułku „Dzieci Warszawy”.

Drugi list dotyczy artykułu zamieszczonego w „Stolicy” mówiącego m.in. o pierwszej Samodzielnej Polskiej Brygadzie Spadochronowej, która podczas wojny powstała na obczyźnie i walczyła w największej dotąd operacji desantu powietrznego w Holandii we wrześniu 1944 roku, w której dramatycznym epizodem była bitwa pod Arnhem. Gen. S. Sosabowski pisze:

„Pragnę dołączyć kilka dat historycznych dotyczących pierwszego w dziejach Polski polskiego wojska spadochronowego i pierwszej polskiej Wielkiej Jednostki Spadochronowej.

Pierwszą Samodzielną Polską Brygadę Spadochronową oficjalnie powołał do życia Naczelny Wódz gen. Władysław Sikorski 23 września 1941 roku na polach King-Craig w Szkocji. Miało to miejsce po ćwiczeniach spadochronowym w momencie gdy około 400 oficerów, podchorążych i podoficerów było już przeszkolonych spadochronowo.

Brygada powstała na to, by się bić na ojczystej ziemi. Zanim otrzymała uzupełnienia w szeregowych, początkowym zamiarem było, by jedynie kadra dowódcza skakała do Polski. Natomiast wypełnienie szeregów miało nastąpić z żołnierzy zmobilizowanych na miejscu.

Umowa między gen. Sikorskim a szefem brytyjskiego imperialnego sztabu marszałkiem Alan Brookiem zawarta w 1942 stanowiła, że brygada będzie użyta li tylko w Polsce.

Dopiero, gdy warunki nie zezwoliły, by brygada była użyta w Polsce, walczyła na Zachodzie. Brygada otrzymała sztandar Walczącej Warszawy. Sztandar wykonany siłami kobiet Warszawy, został poświęcony 3 listopada 1942 roku w kościele Kanoniczek w Warszawie. Matkami chrzestnymi były panie Maria Kann i Zofia Kossak. Sztandar odebrał poczet sztandarowy brygady, mjr dypl. Maciej Kalenkiewicz, por. Marek i Erhart — wszyscy zginęli na Polu Chwały. Przechowywany do roku 1944, drogą specjalną dostał się do W. Brytanii i został uroczystie nadany brygadzie 15 czerwca 1944 roku w m. Cupar w Szkocji.

Sztandar ten, przechowywany obecnie w Instytucie Historycznym gen. Sikorskiego w Londynie, czeka na chwilę, kiedy będzie przekazany do Kraju.

Pierwsza Samodzielna Polska Brygada Spadochronowa swym powstaniem w 1941 roku i następnie udziałem w operacji arnhemskiej dała początek tradycji polskiego wojska spadochronowego.

Gen. S. SOSABOWSKI — Londyn

## PRELEKCJA TADEUSZA BREZY NA SORBONIE

W Amfiteatrze Turgot paryskiej Sorbony wygłosił ostatnio odczyt Tadeusz BREZA, znany pisarz polski, radca do spraw kulturalnych Ambasady PRL.

Tematem prelekcji Tadeusza Brezy była literatura polska ostatniego dwudziestolecia (1945—1965) oraz problemy literackiej twórczości socjalistycznej. Odczyt przyjęty został przez zebranych z zainteresowaniem.

Autor „Spizowej bramy”, „Urzedu”, „Murów Jerycha” i innych bardzo znanych książek nie jest obcy publiczności francuskiej. Twórczość jego we Francji spopularyzowały dwa znakomite przekłady Paul Cezina: „La Porte de bronze” oraz „La Demarche”.

Mówił o tym profesor Jean Bourilly. Udana impreza na Sorbonie zorganizowana została przez Centre de Civilisation Polonaise, której dyrektorem jest dr Bronisław GIEREMEK.

# RODOWÓD PRZECIWNIKÓW KOMBATANCKIEJ JEDNOŚCI

A TAKI, jakie emigracyjny przeciwnicy Kraju i wszelkiej współpracy z nim kierują ostatnio przeciw kombatanczej organizacji ZBoWiD, jej społecznym władzom, jej Komisji Polonijnej itp., mogą u bliżej niezorientowanych wywołać pozorne wrażenie, iż pochodzą z kół ludzi kryształowo czystych, jakichś tytanów moralności, patriotów bez skazy. Tymczasem rodowód tych kół świadczy o czymś zdecydowanie przeciwnym. Poważna część ludzi z nimi związanych wywodzi się z osławionej „dwójki”, która — jak wiadomo — jest dzieckiem wywiadów austriackiego i niemieckiego. W latach międzywojennych dokonała ona niejednej zbrodni czy oszustwa na szkodę narodu i państwa polskiego. Z nią sprzęgnięta była jak najściślej mafia, która od 1926 r. sprawowała w Polsce władzę i decydowała o najbardziej istotnych sprawach, bez względu na to na kogo w danej chwili wypadła „warta” czy jej „zmiana”, jakich to określeń używał Sławoj Składkowski przy każdorazowej rekonstrukcji rządzącego gabinetu.

Nie wszystko z międzywojennego życiorysu dwójki i mafii zostało już ujawnione. Zręczne kamuflowanie faktów, zacieranie śladów, usuwanie świadków, fałszowanie dokumentów — zamknęły społeczeństwu polskiemu dostęp do prawdy w niejednej wielce kompromitującej i bolesnej sprawie, drzemającej dziś w zatajeniu i czekającej na swojego odkrywce.

Skompromitowani aferzyści, dwójkarze, nierządki mordercy oraz polityczni kombinatory, sięgali w Polsce niejednokrotnie do bardzo wysokich stanowisk wojskowych i cywilnych, nie wyłączając ministerialnych. Przebywający na emigracji w Australii płk dypl. Władysław Romeyko, który już od dłuższego czasu drukuje swe wspomnienia z lat międzywojennych i wojennych w „Wojskowym Kwartalniku Historycznym”, omawiając problem morderstw politycznych w Polsce międzywojennej oraz Brześcia, Berezę itp. wyczynów, tak charakteryzuje środowisko dwójkowo-mafijne:

„Działo się to w Polsce odrodzonej po 130 latach niewoli, w II Rzeczypospolitej, anno domini 1939... Dzięki wysiłkom wszystkich, poczynając od Piłsudskiego, poprzez

właściwych oprawców: Sławoja Składkowskiego, ministra Michałowskiego, Kostka Biernackiego, Ryszanka i innych im podobnych, już w 1930 roku Polska stała się pionierem w „rozwiązaniu” zagadnień polityki wewnętrznej. Z tej racji można by przypuścić, że późniejsza nominacja ppłk dypl. Władysława Ryszanka na konsula generalnego Rzeczypospolitej Polskiej w Hamburgu mogła nastąpić na wniosek nazistów; stanowił on dla nich cenny nabytek. Tylko w zgniełej atmosferze personalno-dyplomatycznej, wytworzonej przez Becka i Drymmera (dyrektor personalny międzywojennego MSZ) mogło nastąpić mianowanie Ryszanka reprezentantem Rzeczypospolitej co prawda jedynie w kraju Hitlera, gdyż w innych państwach odmówiono by mu exquatur. Inny oprawca Kostek również doszedł do fotela ministerialnego, na szczęście na krótko, w ostatnich dniach rządów Sławoja, swego inspiratora i mistrza”.

Przytoczone przez płk Romeykę nazwiska należy tu przyjąć za przykładowe. Podobnych „bohaterów” było więcej. I ci ludzie, którzy byli nieszczyściem Polski międzywojennej, względnie ich wierni wychowankowie, czekający tylko na kolejną „zmianę warty”, niemal błyskawicznie już w 1939 r. przemieśli swą działalność na emigrację. Oczywiście nie po to, by iść na front i walczyć z wrogiem. Ich żywiołem od lat była podstępna walka z rodakami. Toteż na emigracji podstawiali Sikorskiemu nogi, gdzie tylko mogli, krzyżując jego plany, intrygując, oszukując Kraj i jego ruch oporu.

Niemal każde z dziś drukowanych wspomnień emigracyjnych z tych smutnych czasów, których autorzy kierują się uczciwością, a nie są już skrupowani rygiem milczenia, ujawnia z lat wojny fakty wielce żenujące. Ciemne postęпки mafii były konsekwentnym programem, przeniesionym z międzywojennej rzeczywistości na grunt emigracyjny i miały przygotować powrót do „ziłobu”. Łączyły się z zamiarami odbrażwienia skompromitowanych bez reszty wobec narodu jednostek w rodzaju Rydza Śmigłego, o czym m.in. świadczy np. przetransportowanie go w okresie okupacji z Rumunii do Polski, w największej tajemnicy przed kierującymi wówczas w kraju czynnikami podziemnymi, by go tu, gdy rzecz dojrzeje, pasować w oczach narodu na wodza Polski Walczącej. Szykowano zatem jeszcze jedno oszustwo.

Trzeba tu wyraźnie odróżnić i oddzielić tych wszystkich kombinatorów z rangami oficerskimi od

tysięcy żołnierzy polskich, prawdziwych patriotów, oficerów, w tym bardzo wielu wyższych dowódców, pułkowników i generałów, którzy tragedię Polski przeżywali równie boleśnie jak cały naród ścięnięty terrorem i gwałtem zbrodniczej okupacji. Nie mieli oni chwili wahania co do tego, gdzie jest ich miejsce jako żołnierzy i Polaków, bez względu na to, jak wyglądały ich osobiste sprawy i jak bardzo kochali swe rodziny. Tysiące z tych żołnierzy i oficerów zasnęły pola bitew w różnych krajach na wszystkich frontach tej straszliwej wojny, jak i w krajowym ruchu oporu, w bezwzględnej walce z okupantem. Niejednemu z nich przyszło umrzeć w strasznych torturach, zadawanych przez wroga, niejednemu śmierć nie jest do dziś znana jego najbliższym — rodzicom, żonie, dzieciom.

Dwójka i mafia tymczasem działały, knuły, intrygowały. Nie zaprzestały swej zbrodniczej działalności nawet po zakończeniu wojny. Wystarczy tu przypomnieć ponury mord na oficerze AK pułkownika Hańczy w Rzymie i kradzież wielu milionów dolarów, sprawę ujawnioną przecież nie tak dawno temu. A afera Bergu, a szkody wyrządzone Polsce w pierwszym okresie odbudowy i zagospodarowywania ziem zachodnich i północnych przez nasyłanie na nie dywersantów? Przecież ta działalność szła pod pachę z dywersją, jaką przygotowało przed opuszczeniem tych ziem gestapo.

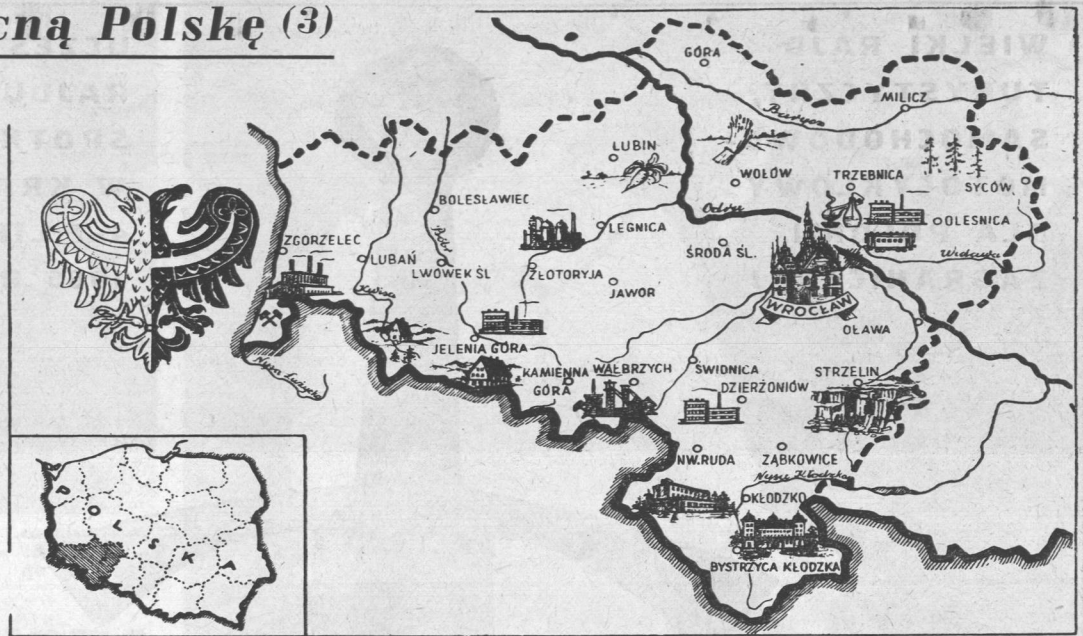
Później ci sami ludzie głosili hasła sprzeciwiające się jakiemukolwiek kontaktowi z Krajem, wyjazdom wakacyjnym do Polski, odwiedzaniu krewnych. Inspirowali rezolucje, uchwały, odsadzali od czci i wiary tych, którzy się z nimi nie zgadzali i idąc za głosem rozsądku mieli właściwy stosunek do Kraju.

Dzisiaj koła tego samego rodowodu krzyczą przeciw ZBoWiD-owi i jego Komisji Polonijnej, złożonej z byłych żołnierzy frontowych. Chodzi im o to, że Komisja ta w odpowiedzi na głosy swych towarzyszy broni przebywających na emigracji podjęła wysiłki w kierunku współpracy wszystkich byłych żołnierzy, którzy bili się o Polskę w drugiej wojnie światowej na różnych frontach, bez względu na to, gdzie się dziś znajdują.

# Poznajmy zachodnią i północną Polskę (3)

## WOJEWÓDZTWO WROCŁAWSKIE

Obszar: 18 827 km<sup>2</sup>. Ludność (według danych na dzień 30 września 1964 r.): 1.943.611 tysięcy. Miasta wydzielone (powiaty miejskie): Jelenia Góra, Legnica, Świdnica i Wałbrzych. Powiaty: Bolesławiec, Bystrzyca Kłodzka, Dzierżoniów, Góra, Jawor, Jelenia Góra, Kamienna Góra, Kłodzko, Legnica, Lubań, Lubin, Lwówek, Milicz, Nowa Ruda, Oleśnica, Oława, Strzelin, Syców, Środa Śląska, Świdnica, Trzebnica, Wałbrzych, Wołów, Wrocław, Ząbkowice Śląskie, Zgorzelec i Złotoryja. Miast nie stanowiących powiatów — 65, osiedli — 28, gromad — 368.



# BOGATA i PIĘKNA ZIEMIA DOLNOŚLĄSKA

**W** OJEWÓDZTWO wrocławskie (Dolny Śląsk) to jeden z najpiękniejszych, najbogatszych w zasoby naturalne i najbardziej uprzemysłowionych regionów Polski. Wrocławskie jest także rajem dla turystów, badaczy, historyków. Prawie każde miasteczko tej starej polskiej ziemi przypomina tysiącletnią historię Polski. Legnica — stolica dolnośląskiego przemysłu miedzianego — notowana była przez Ptolomeusza jako miejscowość tego samego kraju co Calisia (czyli Kalisz). Podobnie Ptolomeusz podał na swej mapie Stragomę (czyli Strzegom). Na tej ziemi jest śliczne Kłodzko, wymieniane już w dokumentach z 981 roku jako twierdza graniczna. Stąd pochodzi słynny Psalterz Floriański, wykonany przez mnichów z tamtejszego klasztoru dla królowej Jadwigi w językach: łacińskim, polskim i niemieckim. Również pierwsze słowa napisane po polsku, które zawiera tzw. „Księga Henrykowska” czyli księga uposażeń klasztoru Cystersów z Henrykowa (1268—1270) stąd się wywodzą, Boguszów, Trzebnica, Zgorzelec, Wałbrzych, Książ, Jelenia Góra, Świdnica, Oleśnica, Oława, Ząbkowice Śląskie — nazwy starych polskich miast, które w swoich metrykach posiadają rodowody polskości nie podlegające dyskusji.

Stolica Dolnego Śląska — Wrocław jest dziś wielkim ośrodkiem przemysłu, nauki i kultury. Ale przed dwudziestu laty, gdy po długim oblężeniu hitlerowcy skapitulowali, miasto było w 65 procentach zniszczone. Nie mniejszej dewastacji uległy w woj. wrocławskim fabryki, drogi, mosty itp. Nie lepiej przedstawiała się sytuacja w rolnictwie. Prawie 40 proc. zabudowań legło w gruzach, a blisko 70 proc. ziemi ornej zamienili Niemcy w pola minowe.

Dziś, gdy patrzy się na kwitnącą Ziemię Dolno-

śląską, aż wierzyć się nie chce, że przed dwudziestu laty były tu ruiny i zgliszcza.

Na gruzach starych, niewielkich fabryczek pracujących dziewiętnastowiecznymi metodami wyrosły nowoczesne, wielkie zakłady produkcyjne. Według statystyk niemieckich w 1933 r. zakłady zatrudniające od 1 do 50 pracowników skupiały od 53 do 59 procent ogółu pracujących w przemyśle, w tym zakłady od 1 do 5 pracowników aż około 34 procent. Po wyzwoleniu tych ziem trzeba było budować przemysł prawie od podstaw. Chociaż niektóre zakłady nadawały się po pewnej adaptacji do rozpoczęcia produkcji, to jednak nie poprzestawano na ich wiernym odtworzeniu lecz równolegle z odbudową systematycznie rozbudowywano i modernizowano fabryki. W ten sposób powstały praktycznie nowe zakłady takie jak „Dolmel” (Dolnośląskie Zakłady Maszyn Elektrycznych) we Wrocławiu, Zakłady Chemiczne w Wizowie, Zakłady Radiowe „Diora” w Dzierżoniowie, „Celwiskoza” w Jeleniej Górze, Fabryka Wagonów w Świdnicy oraz Zakłady „Rokita” w Brzegu Dolnym.

Dziś Dolny Śląsk zajmuje drugie — po województwie katowickim — miejsce w ogólnokrajowej produkcji przemysłowej, a jego wartość wynosiła w 1964 r. 65 miliardów złotych. Wrocławskie jest jedynym w Polsce producentem wielkich maszyn elektrycznych, maszyn matematycznych, ciężkiego taboru kolejowego itp.

Dolny Śląsk staje się coraz bogatszy. Tylko w ciągu ostatnich pięciu lat uruchomiono tu ponad 500 nowych, zbudowanych od fundamentów, zakładów przemysłowych. Przemysłowe szlaki podążające w ślad za bogactwami mineralnymi przecinają piękną, dolnośląską ziemię wzdłuż i wszerz.

W rejonach Wałbrzycha i Nowej Rudy są pokłady węgla kamiennego. Jego sławę przyćmił po-



Stolicę Dolnego Śląska — Wrocław, bestialsko i bezmyślnie zniszczony przez żołnierzy niemieckich, otoczonych w mieście w 1945 r., odbudowano bardzo starannie. Jest on dzisiaj kwitnącym ośrodkiem polskiego przemysłu, nauki i kultury

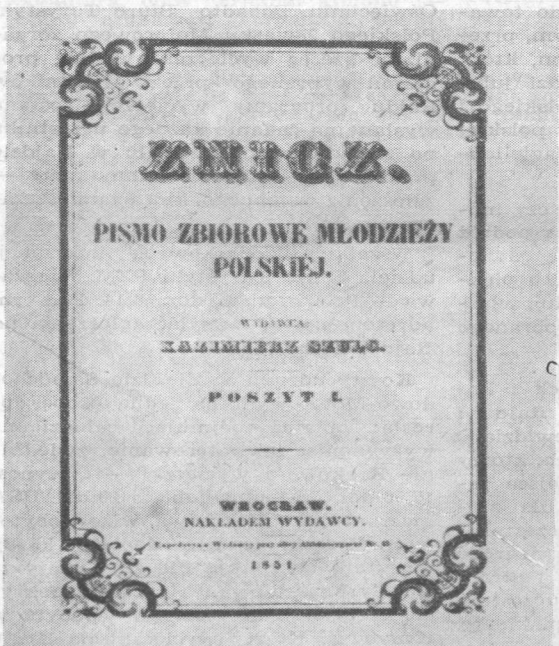
ważny konkurent — węgiel brunatny, którego ogromne złoża eksploatowane są w rejonie tzw. worka turosszowskiego. Tam powstaje gigantyczna elektrownia, która po zakończeniu budowy będzie dysponować mocą 2000 megawatów. Bogate złoża węgla brunatnego odkryto po wojnie w rejonach: Lubina Legnickiego i Scinawy. Ale Lubin to nie tylko węgiel brunatny, lecz przede wszystkim niezwykle cenne złoża miedzi.

Z rolniczo-przemysłowego Wrocławskie przekształciło się w region przemysłowo-rolniczy. Jednak mimo tego nadal należy do produujących w rolnictwie okręgów Kraju, skutecznie walcząc o palmę pierwszeństwa z najlepszymi w tej dziedzinie województwami. Z powierzchni zasiewów, stanowiącej 6,1 procent powierzchni krajowej, Dolny Śląsk daje ponad 18 procent wyprodukowanej w Polsce pszenicy, około 9 proc. jęczmienia, około 13 proc. buraków cukrowych. Ilość bydła na 100 hektarów użytkowych rolnych również należy do największych i przewyższa o około 7 sztuk średni krajowy poziom.

Około czterdziestu procent mieszkańców Dolnego Śląska stanowią dzieci i młodzież. Toteż olbrzymia jest troska państwa o szkolnictwo. Na terenie całego województwa prawie 70 tysięcy uczniów uczęszcza do wszelkiego typu szkół średnich. Bardzo rozwinęło się szkolnictwo zawodowe. W prawie 400 szkołach z nauki korzysta ponad 100 tysięcy młodzieży. Wrocław — naukowe centrum województwa ma osiem wyższych uczelni, zakłady badawczo-naukowe i posiadające wieloletnie tradycje wydawnictwo „Ossolineum”.

Obok przemysłu, rolnictwa, nauki, kultury, sławę Dolnemu Śląskowi przynoszą oazy zdrowia i wypoczynku: Polanica, Kudowa, Szczawno, Świeradów, Duszniki, Cieplice, Łądek Zdrój, Międzygórze, Przesieki, Michałowice, Jagniątkowo, to spokojne, uroczne miejscowości dla ludzi lubiących ciszę i piękne krajobrazy. Pragną się zabawić — wybierają modniejsze miejscowości jak: Karpacz, Bierutowice, Szklarska Poręba.

Bogata i piękna jest Ziemia Dolnośląska.



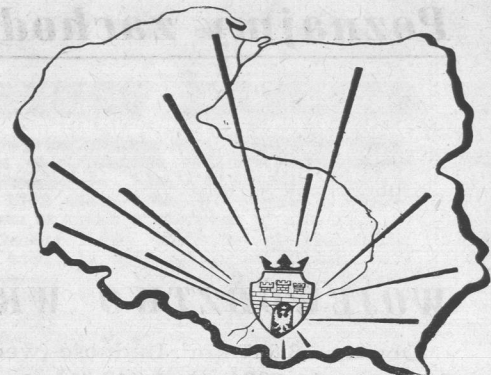
Nachweisung				Spis			
des im Kreise Trautmannsdorf ob Leitzka, Sankt-Triflungraben pro 1857.				odbył się mającego zgromadzenia kontrolni w powiecie Wschowskim podczas festiwa r. 1857.			
Ort, wo die Kontrol-Verammlung abgehalten wird.	Anzahl d. Jute.		Mieße, wo die Kontrolle abgehalten wurde.	Wyszczególnienie czasu: Pałdzierach		Współdnie	Współnocnie
	Tejże Jute.	Tejże Jute.		W czasie dnia.	W czasie dnia.		
<b>I. Kompanie.</b>							
Canthug	6	teb	8	6	rano	6	6
Zbarn	6	re	10	6	do	10	10
Dusse	6	teb	12	6	w południe	12	12
Waldst (Kantarie)	7	teb	7	7	rano	7	7
Waldst (Kantarie)	7	re	8	7	do	8	8
Waldst (Kantarie)	7	re	10	7	do	10	10
Waldst (Kantarie)	7	Wittag	12	7	w południe	12	12
Waldst (Kantarie)	8	teb	10	8	rano	10	10
Waldst (Kantarie)	8	Wittag	2	8	po połud.	2	2
Waldst (Kantarie)	9	teb	8	9	rano	8	8
Waldst (Kantarie)	9	re	10	9	do	10	10
Waldst (Kantarie)	9	Wittag	12	9	w południe	12	12
Waldst (Kantarie)	10	teb	8	10	rano	8	8
Waldst (Kantarie)	10	re	8	10	do	8	8
Waldst (Kantarie)	17	teb	12	17	do	12	12
Waldst (Kantarie)	17	Wittag	12	17	w południe	12	12

Dolny Śląsk mimo wielowiekowego odłączenia od Macierzy zachowywał zawsze swój polski charakter. To samo dotyczy samego Wrocławia, który pozostawał dużym ośrodkiem polskości, wbrew coraz silniejszemu naciskowi niemieczyny. Na Uniwersytecie Wrocławskim studiowało liczne grono Polaków. Jeszcze w XIX wieku wydawali oni własne pismo zbiorowe pt. „Znicz” (reprodukcję okładki tego pisma z 1851 roku publikujemy na zdjęciu z lewej). Administracja niemiecka Dolnego Śląska w drugiej połowie XIX wieku podawała i w dokumentach urzędowych i miejscowej prasie nazwy miejscowości w brzmieniu dwujęzycznym. Reprodukacja powyżej przedstawia wycinek z „Gazety Wschowskiej” z roku 1857.

**ZIEMIE ZACHODNIE I PÓLNOCCNE SĄ NIEODŁĄCZNĄ CZĘŚCIĄ JEDYNIEGO ORGANIZMU PAŃSTWA POLSKIEGO**

**WIELKI RAJD  
TURYSTYCZNY,  
SAMOCHODOWO-  
MOTOCYKLOWY  
DLA POLONII  
ZAGRANICZNEJ**

**UCZESTNICZY  
RAJDU DO POLSKI  
SPOTKAJĄ SIĘ  
W KRAKOWIE  
4-7 LIPCA  
1965 ROKU**



**L'** Association Automobile Polonaise (PZMot) et la Société de Liaison avec les Polonais de l'Etranger „Polonia” organisent du 4 au 6 juillet de cette année un Rallye touristique pour automobiles et motos doté de précieux prix et plaquettes. Le point de ralliement est Cracovie, la vieille et belle capitale des Jagellons. C'est une occasion particulièrement favorable pour les Polonais de l'étranger et pour leurs familles de séjourner en Pologne et de rendre visite à leurs proches.

Le programme du séjour est très attrayant: visite de Cracovie, excursion à Czorsztyn et descente du Dunajec en radeaux, excursion à Szczawnica, ville d'eau réputée où l'ensemble folklorique „Podhale” donnera un spectacle haut en couleurs. Un grand banquet sera également offert aux participants.

D'autres possibilités — excursions, visites organisées — sont ouvertes par le Bureau de Tourisme du PZMot. Le programme détaillé en sera envoyé sur demande aux participants après envoi de la carte d'inscription préliminaire que nous insérons.

Les frais des 4 jours du programme de base, comprenant: hôtel-pension, visites organisées et excursions, s'élèvent à environ 87 F 50 par personne, auxquels viennent s'ajouter 50 F (contre-partie de 240 zlotys que recevra le touriste) qui garantissent l'obtention d'un visa de 30 jours. Les enfants de 4 à 12 ans bénéficient de 25% de réduction.



## KRAKÓW OCZEKUJE GOŚCI

Polski Związek Motorowy i Towarzystwo Łączności z Polonią Zagraniczną z okazji Tysiąclecia Państwa Polskiego organizują w dniach 4—7 lipca 1965 roku w Krakowie Samochodowo-Motocyklowy Zjazd Turystyczny Polonii Zagranicznej. Obie organizacje inicjujące ten wielki Rajd i Zjazd turystyczny pragną dać Rodakom rozsiadym po wielu krajach świata okazję do towarzyskiego spotkania w prastarym, przepięknym grodzie podwawelskim, który szczególnie uroczyście obchodzi jubileusz Tysiąclecia Państwa Polskiego i 600-lecia założenia najstarszej polskiej uczelni — Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Każdy posiadacz samochodu czy motocykla może odbyć atrakcyjną podróż rajdową do Kraju, połączoną z odwiedzinami rodzin i odbyciem kilku pięknych wycieczek po Polsce według własnego życzenia i specjalnie dobranego programu.

Oprócz bardzo interesujących i korzystnych warunków samego Rajdu i Zjazdu, dla uczestników przewidziane są liczne nagrody m.in. dla tych, którzy przyjadą do Krakowa z miejsca zamieszkania najdłuższą trasą, dla najmłodszego i najstarszego uczestnika Zjazdu i inne. Wartościową nagrodę otrzyma wzorowo wyposażony i utrzymany samochód. Każdy uczestnik dostanie piękną pamiątkową plakietkę.

Czterodniowy program Zjazdu przewiduje m.in.: wspólny wielki bankiet, zwiedzanie Krakowa, jego najpiękniejszych zabytków i historycznych pamiątek, wycieczkę do Czorsztyna w Pieni-

nach i spływ tratwami (łodziami) przez malowniczy przełom Dunajca (jest to jedyna tego rodzaju atrakcja w Europie) do Szczawnicy. W tym znanym uzdrowisku odbędzie się piknik, w czasie którego wystąpi regionalny zespół pieśni i tańca „Podhale”. W programie przewidziane jest również zwiedzanie byłego obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. Ponadto Biuro Turystyki Polskiego Związku Motorowego zorganizuje szereg wycieczek według programu wybranego przez uczestników Rajdu (programy wycieczek zostaną wysłane na żądanie każdego uczestnika po zadeklarowaniu udziału w Rajdzie przez wypełnienie specjalnej karty — zgłoszenia wstępnego, którą zamieszczamy poniżej).

Wszelkich dodatkowych informacji udziela Biuro Turystyki PZM Warszawa — Polska, ul. Krucza 6/14. Pod tym adresem należy wysłać zgłoszenia na Rajd i Zjazd.

Koszty udziału w Zjeździe Samochodowo-Motorowym na jedną osobę dorosłą: opłata obejmująca całodnienne wyżywienie, zakwaterowanie, zwiedzanie Krakowa i wycieczki — wynosi 17.50 dol. USA plus dopłata 10 dol. USA gwarantująca 30-dniową wizę pobytową w Polsce (za tę dopłatę każdy uczestnik otrzymuje 240 zł). Opłaty te zostały skalkulowane tylko na pokrycie rzeczywistych kosztów pobytu w Krakowie. Koszty wycieczki po Kraju według dowolnych programów zostaną podane oddzielnie. Koszty wyjazdu do rodzin pokrywa każdy uczestnik. Dzieci od lat 4 do 12 korzystają z 25% zniżki.

### ZGŁOSZENIE WSTĘPNE

Imię .....  
Nazwisko .....  
Adres — Miasto .....  
Ulica ..... Nr .....  
Kraj .....

Jestem zainteresowany udziałem w Zjeździe Samochodowym do Krakowa i przewiduję przyjazd: .....

..... osób .....  
dorosłych ..... i dzieci .....

Chciałbym po zakończeniu Zjazdu wyjechać na wycieczkę po Kraju w/g następującej trasy: .....

Po zakończonym Zjeździe wrócę do kraju zamieszkania — pojedę do rodziny zamieszkałej w Polsce.  
(niepotrzebne skreślić)

Proszę o nadesłanie programów wycieczek po Kraju i dalszych materiałów w sprawie Zjazdu.

Odeśnij i wyslij pod adresem: Biuro Turystyki P.Z.M. Warszawa ul. Krucza 6/14 — Polska



L'atmosphère tendue et grave de la salle de concert s'est envolée. Les pianistes ne sont plus des rivaux, des candidats aux prix. L'insouciance de la jeunesse a enfin repris ses droits. Sur la piste de danse, le sourire est de rigueur

## OD POLONEZA DO TWISTA

Les participants du VII-e Concours International de Piano „Frédéric Chopin” jouent des Nocturnes, des Mazurkas et des Polonaises. Mais ils ont dansé le twist au bal offert par l'École Supérieure de Musique de Varsovie.



Kazimierz Morski, candidat polonais, semblait être sensible au charme gracieux de sa dangereuse rivale, Hiroko Nakamura, dont l'original kimono japonais rehaussait l'orientale beauté

**S**TO LAT! Za zdrowie uczestników i jurorów! Za inicjatora konkursów chopinowskich — prof. Jerzego Żurawlewa! Tymi toastami rozpoczęło się galowe przyjęcie. Potem rozlegają się dźwięki orkiestry. „Poloneza czas zacząć...” W pierwszej parze ruszają rektor Wyższej Szkoły Muzycznej w Warszawie i jedna z najmłodszych pianistek obecnego Konkursu, uroczą Wenezuelką polskiego pochodzenia. Za nimi staropolskim zwyczajem suną parami profesorowie i jurorzy, uczestnicy Konkursu, młodzież szkół muzycznych, przedstawiciele świata muzycznego z różnych krajów. Razem ponad 600 osób.

Zabawa odbyła się w salach i kuliarach nowego pięknego gmachu Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej w Warszawie, mieszczącej się obok siedziby organizatora Konkursu — Towarzystwa im. F. Chopina. Rozpoczęty polonezem warszawski bal dał początek najnowocześniejszym tańcom od twistu do kissa. Kwieciste i powabne Japonki w kimonach, które maleńkimi rączkami znakomicie panują nad klawiaturą, tańczą z polskimi pianistami.

Les membres du jury avaient pour quelques heures renoncé à leur rôle de juges sévères, se laissant aussi gagner par l'ambiance et ...le charme des jolies pianistes. Ewa Wolniak et M. Jerzy Żurawlew, initiateur des Concours



Nous proposons aux lecteurs qui connaissent la „Trilogie” de Sienkiewicz, de se représenter Oleńka sous les traits d'Ewa Żuk, dont le charme (sauf les chevaux bruns) répond fidèlement aux canons de beauté de la Polonaise



Le bal, comme il sied, est ouvert par une Polonaise, Mlle Eva Żuk. Mais, au Concours, elle défend les couleurs du Venezuela, sa patrie d'adoption. Son cavalier est M. Sikorski, recteur du Conservatoire de la capitale polonaise

Jeden z tancerzy uczesany à la Beatles adorował tylko Amerykanki.

Znakomicie bawili się francuscy pianiści. Dziewczęta oblegane były rojem polskich wielbicieli: Nicole Afriat, brunetka w czarnej sukni, wzbudzała szczególne zainteresowanie panów z prasy i telewizji. Zielonooka i czarnowłosa Madeleine Demory otoczona była studentami z artystycznych uczelni warszawskich, dla których nareszcie znalazła czas po rocznym, intensywnym przygotowywaniu się do Konkursu. Jasnowiąca Suzanne Husson najchętniej tańczyła tanga i walce. Świetnie bawił się także Christian Bernard, przystojny pianista z Paryża. Jednym z najbardziej wytrwałych tancerzy był Amerykanin Findlay Cockrel, najwyż-

szy uczestnik balu, tańczył... z najmniejszą na balu Francuzką Evelynne Flauw.

Wielkim powodzeniem cieszyli się pianiści polskiego pochodzenia z dalekiej Ameryki: Ewa Żuk z Wenezueli, Lois Carole Pachucki, tańcząca poważnie ze swym mężem, również uczestnikiem Konkursu, Anthony Smetona oraz Marek Jabłoński z Kanady. Niekoronowaną królową balu została 19-letnia Ewa Żuk, która zaczęła bal prowadzeniem poloneza, a skończyła twistem.

Ten niezwykły bal w gronie chopenistów pozwolił uczestnikom i jurorom Konkursu zapomnieć o tremie, niepokojach konkursowych, wyrokach wysokiego jury i udał się znakomicie.

KK

Nicole Afriat, détendue, se repose entre deux danses. Et dire que quelques jours plus tôt nous avons vu la jeune Française sangloter saisie par le trac





■ Do Kołobrzegu po zdrowie

W Kołobrzegu przybywa coraz więcej budynków sanatoryjnych. W ubiegłym roku oddano do użytku kuracjuszy piękny, nowoczesnie wyposażony gmach (na zdjęciu), który przez letnie 4 miesiące pełni funkcję domu wczasowego dla pracowników Bielskich Zakładów Budownictwa Przemysłowego. Natomiast przez dalszych osiem miesięcy budynek ten wykorzystywany jest przez uzdrowisko Kołobrzeg. Z dużym powodzeniem leczy się tu chorych na cukrzycę.

■ Po śmierci klinicznej przywrócony życiu

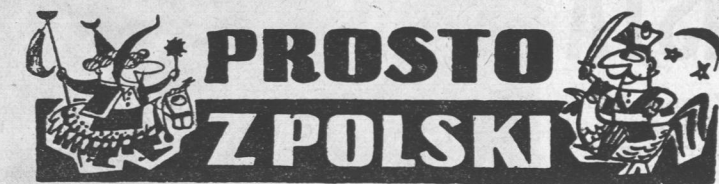
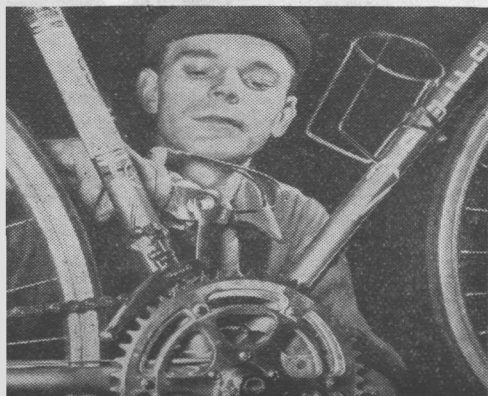
W Kostrzynie nad Odrą, niewielkim zielonogórskim mieście, w sanatorium przeciwgruźliczym zanotowano niecodzienny przypadek przywrócenia życia pacjentowi.

Otóż 27-letni Marian Wątor miał być poddany zabiegowi resekcji tkanki płucnej. Po nacięciu skóry lekarz dający narkozę zaalarmował operującego chirurga, że serce pacjenta przestało pracować. Po chwili chory nie dawał znaku życia. Nastąpiła śmierć kliniczna. Decyzje podejmowano błyskawicznie. Po otwarciu klatki piersiowej dokonano bezpośredniego masażu serca. Po sześciu minutach klinicznej śmierci serce podjęło normalną pracę.

Nie jest to ani pierwszy, ani jedyny wypadek przywrócenia pacjentowi życia po śmierci klinicznej. Medycyna polska od dawna stosuje bezpośredni masaż serca. Piszemy jednak o tym dlatego, że dokonali tego lekarze sanatorium w niewielkim mieście zielonogórskim.

■ „Jaguary” na Wyścig Pokoju

Za kilka tygodni walczyć będą na trasie Wyścigu Pokoju najlepsi kolarze-amatorzy z wielu krajów. W dniu 8 maja wystartują oni z Berlina. Dla polskiej ekipy Zakłady Rowerowe w Bydgoszczy przygotowują specjalnie wyczynowe rowery wyścigowe „Jaguar”. Miejmy nadzieję, że będą one szybkie.



■ 75 lat poznańskich spółdzielców



Poznańska Spółdzielnia Mieszkaniowa to już dziesięć nazwa, ale historia spółdzielni sięga 1890 r. Wówczas na terenie Poznania rozpoczęła się działalność kilka polskich spółdzielni mieszkaniowych. Oprócz określonego zadania budowy nowych domów spełniały one wówczas ważną rolę ośrodków polskiego życia gospodarczego, kulturalnego i społecznego. Wielką zasługą ówczesnych polskich działaczy spółdzielczych była rozbudowa tego typu spółdzielczości po odrodzeniu państwa polskiego w latach 1918—1920. Druga wojna światowa przyniosła poznańskim spółdzielniom mieszkaniowym dotkliwe straty, zarówno w zasobach, jak i wśród działaczy. Wielu z nich zginęło w obozach koncentracyjnych.

W okresie powojennym spółdzielnia reaktywowała się

■ Złociste bażanty

W pobliżu Nowego Miasta w powiecie płońskim przed kilku laty powstała hodowlana ferma bażantów. Hodowla, która ma na celu przede wszystkim wzbogacenie łowisk, zajmuje się Koło Łowieckie „Ryś” z Pruszkowa.

W ubiegłym roku wychowano tu 500 młodych kur i kogutów, a 300 ptaków wypuszczono na nowe siedliska.

# ZDNI

**MIASTECZKO ŚLĄSKIE** — Na oblodzonej jezdni autobus wpadł w poślizg, gdy kierowca chciał wyminąć furmankę. Czternastu pasażerów odniosło rany, siedmiu z nich odwieziono do szpitala.

**ZAKRZÓW** (Wrocławskie) — Specjalizujące się w produkcji lodówek Zakłady Metalowe lansują nowy typ 120-litrowej „Foki” oraz 160-litrowy model „Ren”.

**WARSZAWA** — Pięćdziesięciolecie pracy artystycznej obchodzi Feliks Parnell, wybitny tancerz i choreograf, przed wojną kierownik słynnego „Baletu Polskiego”. Z tej okazji najwybitniejsi tancerze polskich scen oraz zespół pantomimy Henryka Tomaszewskiego urządzili mu jubileusz w sali Kongresowej Pałacu Kultury i Nauki.

**KĘDZIERZYN** (Opolskie) — W kombinacie chemicznym daleko posunięte są prace nad uzyskaniem wolno działających azotowych nawozów sztucznych, które wystarczą wysiewać raz na kilka lat.

**GDYNIA** — Z rejsu do Afryki wschodniej powrócił statek m/s „Brodnica”. Na Morzu Czerwonym marynarze przeżyli niezwykłą przygodę — statek zderzył się z wielorybem. M/s „Brodnica” i olbrzymi ssak morski wyszli z „kraksy” bez szwanku.

**ŁÓDŹ** — 3 marca najstarsza łódzka tkaczka, pani Franciszka Wojtyńska obchodziła setną rocznicę urodzin. Jubilatce złożyli wizytę przedstawiciele władz, obdarowując ją kwiatami i upominkami.

**PULAWY** (Lubelskie) — W pierwszej połowie maja odbędzie się tu, urządzone po raz drugi w Kraju, centralne uroczystości „Dnia Budowlanych”. Gospodarzami będą budowniczości giganta chemii — kombinatu nawozów sztucznych.

**ŁOMŹA** (Białostockie) — Samolot sanitarny przewożący chorego do szpitala rozbił się przy lądowaniu na skutek fatalnych warunków atmosferycznych. Pacjent niestety zmarł w szpitalu, pilot został ciężko ranny, a pielęgniarka odniosła lżejsze obrażenia.

**SOSNOWIEC** — 36-osobowa brygada Pracy Socjalistycznej kopalni „Komuna Paryska” wykonała w ciągu 24 dni roboczych lutego 530 metrów przekopu kamiennego, 100 metrów więcej od rekordu kopalni „Boże Dary”.

■ Dzieci Oświęcimia piszą pamiętniki

Przy warszawskim Klubie Oświęcimiaków istnieje sekcja grupująca młodych ludzi, którzy bądź urodzili się w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu, bądź też przebywali tam jako nieletni.

Dzieci Oświęcimia, bo tak nazywa się ta grupa, przystąpiły do aktywnej pracy w Klubie i postanowiły spisać swoje tragiczne przeżycia w tej fabryce śmierci oraz walce

współwziewniów o zachowanie ich życia.

Ewa Madej, dziś fotochemik, urodziła się 20 grudnia 1944 r. Jej matka dostała się do obozu w Brzezince po Powstaniu Warszawskim i tam urodziła córkę, która otrzymała obozowy numer a czerwony trójkąt więźnia politycznego naszło na niemowlęcą poduszkę. Również po Powstaniu Warszawskim przybyła w ciążę do obozu p. Bogdańska, która 26 października 1944 r. urodziła córkę Annę (dziś technik farmaceutyczny). Dzieckiem Oświęcimia jest także Bogdan Chreściński (ur. 7 stycznia 1945 r., radiotechnik). Jego rodziców również zesłano do obozu po upadku Powstania. Ojciec Bogdana nie przeżył oświęcimskiego piekła.

Prawdziwą gehennę przeszła rodzina Osików, zesłana do obozu w wyniku akcji eksterminacyjnej na Zamojszczyźnie. Obóz przeżyła 13-letnia wówczas Wanda Osik (dziś Mizerska) i jej stryjeczny brat urodzony w Oświęcimiu 17 lipca 1943 r.

■ Już 3 tysiące

Niedawno wytwórnia taboru kolejowego elbląskich zakładów mechanicznych im. gen. Świerczewskiego wyprodukowała trzytysięczną cysternę kolejową. Jubileuszowy wagon-cysterna ma pojemność 60 ton i przeznaczony jest na eksport. W ostatnim czasie produkcja system w elbląskim „Zamechu” została bardzo zmodernizowana. Wprowadzono m.in. nową metodę gięcia blach, tłocząc je metodą wybuchową, a nie jak dawniej prasami mechanicznymi.

■ 1000-letni dąb na wyspie Wolin

Stary, liczący około tysiąca lat woliński konkurent kieleckiego „Bartka” — dąb „Prastary”, znajduje się w miejscowości Wapnica na Wyspie Wolin. Ma on 6 metrów w obwodzie, a jego wysokość przekracza 20 metrów. Ten jeden z nielicznych w Polsce, najstarszych zabytków przyrody, otoczony jest troskliwą opieką i jak wykazały ostatnie badania jest zdrowy i ciągle rośnie. Dąb „Prastary” był świadkiem — jeśli tak można powiedzieć o drzewie — zdobycia państwa Wolinian przez Mieszka I w roku 967.

Klub Oświęcimiaków prosi o przekazywanie adresów i danych o osobach, które urodziły się w Oświęcimiu albo w Brzezince, bądź też przebywały tam jako dzieci. Podajemy adres Związku Bojowników o Wolność i Demokrację — Warszawa, ul. Rutkowskiego 15 — Klub Oświęcimiaków.

■ Jak w Skandynawii

Obfite śniegi zmusiły pracowników Urzędu Pocztowo-Telekomunikacyjnego w Michałowie, woj. białostockie, do zamiany rowerów na narty. Bowiem tylko w ten sposób można było zapewnić doręczenie listów i gazet do zamieszonych miejscowości.



■ Muzeum Kazimierza Pułaskiego

Od kilku lat trwają prace nad odbudową i rekonstrukcją zabytkowego dworku Pułaskich w Winiarach koło Warki. Znajdzie tu pomieszczenie muzeum Kazimierza Pułaskiego, bohatera narodo-owego Polski i Stanów Zjednoczonych, a także Polonii amerykańskiej. Chociaż otwarcie tej placówki nastąpi w przyszłym roku, zebrano już wiele eksponatów. Z ciekawszych na uwagę zasługują znalezione w archiwach krakowskich zbiór korespondencji Kazimierza Pułaskiego z przywódcami Konfederacji Barskiej. Zgromadzono także trochę zabytkowej broni z końca XVIII wieku i kilka portretów Kazimierza Pułaskiego. Zostaną

podjęte również poszukiwania pamiątek po Kazimierzu Pułaskim na terenie Stanów Zjednoczonych.

■ Księża z Polski w drodze do USA

Zgodnie z życzeniem Polonii amerykańskiej wyjeżdża z Kraju do Stanów Zjednoczonych pierwsza grupa — siedmiu księży katolickich. Najprawdopodobniej zostaną oni przydzieleni do tych polskich parafii, w których są księża polskiego pochodzenia, ale nie znają polskiego języka.



## PRZED DWUDZIESTU LATY I DZIŚ

Poniżej podajemy kronikę ósmego tygodnia wyzwania i obejmowania ziem nadodrzańskich i nadbałtyckich w dniach od 15 do 21 marca 1945 r. (kronikę pierwszych tygodni począwszy od 19 stycznia zamieściliśmy w poprzednich numerach) oraz stan dzisiejszy tych ziem po dwudziestu latach (w poprzednich numerach pisaliśmy o demografii tych ziem, o wykorzystaniu zasobów naturalnych ziem, ilości szkół wyższych i ich rozmieszczeniu, rozwoju radiofonii i nowych obiektów przemysłowych, rozwoju kultury, odbudowy, zabytków).

Obie rubryki stanowią fragmentaryczną ilustrację pamiętnych dni obejmowania i zagospodarowania zniszczonych przez wojnę ziem, które powróciły do Macierzy, oraz ich współczesnego rozwoju.

### KRONIKA PAMIĘTNYCH DNI

**15.III.** Samoloty polskie zrzucały na Kołobrzeg ulotki w języku niemieckim: „Niemiecy! Zostaniecie i mieszkańcy Kołobrzegu! Jesteście w kleszczach, miasto i port są okrążone, każda dalsza obrona jest czystą bezmyślnością! Wszelkie zaopatrywanie was jest teraz niemożliwe — troszczyć się już o to nasza artyleria i lotnictwo. Wasze dowództwo odrzuca wezwanie do kapitulacji. Chcicie jeszcze umierać za Hitlera, gdy dziś cały naród niemiecki przeklina go...?” W Myśluborzu rozwinął się magistrat niemiecki i powołano polskiego burmistrza, a w 16 okolicznych wsiach mianowano polskich sołtysów. W Barlinku do 15.III. ludność polska uruchomiła: elektrownię, gazownię, wodociąg, kanalizację, 5 młynów i 8 piekarni.

**16.III.** Wyzwolenie Gryfina. W Katowicach utworzona została Okręgowa Dyrekcja Kolejowa dla Dolnego Śląska, której przyszłą siedzibą będzie Wrocław.

**17.III.** Na Opolszczyźnie wojska radzieckie sforsowały Nysę Kłodzką pod Jasienicą Dolną mimo spuzzenia przez Niemców wód ze zbiornika w Otmuchowie. Wyzwolenie Niemodlina oraz obozu Stalag VIII B i F 344 Lamsdorf w Łambinowicach, gdzie w 1939 r. osadzono część polskich jeńców. Dowództwo i Armia WP odebrała organizowanie polskiego życia na wyzwolonych terenach Pomorza Zachodniego i nakładła na żołnierzy obowiązek „szerokiej aktywnej pomocy” dla polskich władz cywilnych. Autochton z Dąbrówki Wlkp. mianowany został Pełnomocnikiem Rządu RP na powiaty Międzyrzecz i Sulechów.

**18.III.** Po 10 dniach zaciętych walk o miasto i port Kołobrzeg, oddziały i Armii WP, dowodzonej przez gen. dyw. Stanisława Popławskiego, dotarli o godz. 7.15 rano do brzegów Bałtyku, oczyszczając następnie miasto z wojsk niemieckich. Na Opolszczyźnie formacje radzieckie w rejonie Raciborza sforsowały dopływ Odry — Osobłogę, zamykając pierścień wokół znacznej grupy wojsk hitlerowskich. W Katowicach odbyły się uroczystości powrotu Opolszczyzny do Macierzy, na które ze wszystkich uwolnionych już miejscowości opolskich przybyły delegacje ludności rodzimej. Opolszczyzna weszła w skład województwa śląsko-dąbrowskiego.

**19.III.** Administracyjne przejęcie wyzwolonych terenów Opolszczyzny przez władze polskie; przedstawiciele Tymczasowego Rządu RP w Bytomiu, Zabrze, Gliwicach i szeregu mniejszych

miejscowości powitani zostali entuzjastycznie przez miejscową ludność polską. Sprawozdawca „Dziennika Zachodniego” określa te uroczystości jako „Dzień chwwały naszej Ojczyzny!” W Wrocławiu wojska radzieckie dotarły do pl. Hindenburga — dziś pl. Zwycięstwa — i zdobyły gmach radiostacji. W Kołobrzegu dokonano uroczystości zaślubin Polski z Bałtykiem. „Uciążliwą przeszłością drogę” głosił rozkaz Dowództwa WP z tej okazji — lecz poniesione ofiary nie poszły na marne. Zaciągniemy straż nad polskim morzem. Niech każdy będzie gotów bronić go, aby na wieki pozostało polskim”. Hitler wydał rozkaz „Verbrannte Erde” — spalonej ziemi, tj. niszczenia wszystkiego na terenach nadodrzańskich i nadbałtyckich. W Inowrocławiu zaczął wychodzić dziennik „Robotnik Kujawski” organ PPS — rozchodzący się również wśród ludności rodzimej na terenach powracających.

**20.III.** W natarciu na Szczecin wojska radzieckie zdobyły Dąbie, niemiecki przyczółek na prawym brzegu Odry. Na Warmii wyzwolono Braniewo. Oddziały i Armii WP przystąpiły na uwolnionych terenach Pomorza Zachodniego do organizowania życia polskiego. Od tego dnia do 10 kwietnia utworzono organa władzy w 8 miastach, m.in. w Nowogardzie i Łobezie, i w 165 wsiach, 8 posterunków milicji. Uruchomiono: 12 młynów, 10 piekarni, 8 szpitali, 4 apteki, 5 łazni, 6 ferm mlecznych. W Pełczycach powołano zarząd miasta złożony z żołnierzy polskich, b. jeńców obozów niemieckich, którzy wracali z niewoli. Na Ziemi Lubuskiej rozpoczęła się organizacja administracji polskiej przy pomocy miejscowej ludności i jeńców powracających z niewoli. Pełnomocnik Rządu RP na Pomorze Zachodnie zameldował, że w powiecie Strzelce Krajeńskie zatrzymało się ok. 1000 Polaków wracających z prac przymusowych i obozów, którzy podjęli zagospodarowanie tych terenów. Do Opola przybyła z Krakowa i Zagłębia Dąbrowskiego ekipa inżynierów i techników dla uruchomienia przemysłu cementowego.

**21.III.** Wyzwolenie Sopotu i Oliwy i rozdzielenie niemieckich jednostek broniących się w Gdańsku i Gdyni. Niemcy ogłosili Szczecin „twierdzą nie do zdobycia” — ludność ewakuowali. Wydawnictwo „Czytelnik” otworzyło swój pierwszy oddział na Ziemiach Odzyskanych w Bytomiu. W tym samym lokalu „Dziennik Zachodni” otworzył swój oddział redakcyjny — pierwszą polską placówkę prasową na Ziemiach Odzyskanych.



## POLSKA JEST PAŃSTWEM MORSKIM

Linia polskiej granicy morskiej i wybrzeża rozciąga się od ujścia Odry na zachodzie do Pastki na wschodzie, i ma 524 kilometrów długości.

W swej tysiącletniej historii Państwo Polskie posiadało bogate i ciekawe tradycje morskie. Wielowiekowe walki o Pomorze były walkami o dostęp do Bałtyku, o trwałe związanie Polski z morzem.

Utrata niepodległości odcięła Polskę od szybko postępującego w XIX i w początkach XX wieku technicznego i gospodarczego rozwoju żeglugi. Ale nawet wówczas siawę polskiej banderze przynosiła wyprawy znakomitych żeglarzy i podróżników m.in.: w 1841 r. Adam Mierosławski obejmując w posiadanie wyspy St. Paul i Amsterdam na Oceanie Indyjskim,

Dziś po morzach całego świata pod białoczerwoną banderą pływa sto dziewięćdziesiąt sześć statków. Ich łączny tonaż osiągnął 1 226 tysięcy DWT (ładowność statku w tonach metrycznych lub angielskich). Jest przeszło dziesięciokrotnie więcej niż w 1938 r.

Po wyzwoleniu polskie porty leżały w gruzach. Ożywienie tych ruin i zgłiszcz wy magało ogromnego wysiłku i wielkich nakładów finansowych.

Pierwszy statek, który zainiwał po wojnie do portu w Szczecinie miał na maszcie banderę szwedzką i nazywał się „Ruth”. Wyładował on w porcie blisko 500 ton rudy żelaza. Potem gdy opróżniono ładownie rozpoczął się załadunek węgla. Ładowano go, ku zdziwieniu kapitana i załogi, kosztami. To był rok 1946, upalny dzień 17 czerwca. Dziś do Szczecina zawijają statki z całego świata. Ten

największy port polski i jeden z największych na Bałtyku w ubiegłym roku osiągnął rekordowe przeładunki — ponad 11 milionów ton.

Zasadnicze znaczenie dla dalszego rozwoju portu w Szczecinie ma wiodący doń ponad 60-kilometrowy tor nawigacyjny, przebiegający od dolnego biegu Odry poprzez Zalew Szczeciński i Kanał Piastowski (przecinający wyspę Wolin) do ujścia Swiny. W okresie ostatnich lat, kosztem ogromnych nakładów, tor ten został pogłębiany na całej długości o około 10 metrów, co pozwoliło na przyjmowanie w porcie szczecińskim statków o nośności 10—12 tysięcy ton.

Również port w Gdyni ma duże osiągnięcia w przyspieszeniu przeładunków, których ilość wzrasta z roku na rok. W 1964 r. przeładowano około 8,9 miliona ton. Nie jest to jednak szczyt możliwości tego największego polskiego

a w latach 1882—1883 oraz 1887—1890 mają miejsce słynne wyprawy Stefana Rogozińskiego do Kamerunu i wiele innych.

Po odzyskaniu niepodległości i skromnego skrawka wybrzeża biało-czerwona banderą znów pojawia się na morzach świata. Są to lata dwudzieste. Gdy w 1926 r. utworzono w Gdyni państwowe przedsiębiorstwo „Żegluga Polska” pierwszych pięć parowców o nośności po 3 tysiące ton zakupiono we Francji. I chociaż skromne były początki przedwojennej polskiej floty, to jednak rozwijała się ona pomyślnie. W ostatnim roku przed wojną tonaż polskich statków wynosił około 120 tysięcy BRT (pojemność statku w tonach rejestrowych). Była to wprawdzie niewielka flota, ale sprawna i nowoczesna. Lata wojny przerwały rozwój polskiej gospodarki morskiej.

portu drobnicowego. W ubiegłym roku dyrekcja portu zawarła umowę z armatorami na szybkościową obsługę statków, dzięki czemu postój tych jednostek został znacznie skrócony, a port otrzymał od armatorów premie w wysokości około miliona złotych.

O polskich stocznich pisaliśmy już wielokrotnie. Z pochylni tych stocznicy coraz częściej spływają na wodę wielkie jednostki pełnomorskie. Pod względem ilości budowanych statków Polska zajmuje dziesiąte miejsce w świecie. Jednak to nie jest właściwa statystyka. Bowiem w ostatnich latach stocznie w Kraju wyspecjalizowały się w budowie wielkich statków-przetwórci i w tej dziedzinie Polska zajmuje drugie miejsce w świecie, ustępując tylko Japonii.

A przecież budowę statków trzeba było zaczynać od podstaw. Uchodzący wróg obrócił w perzynę stocznie w Gdyni, Gdańsku i Szczecinie.

Obecnie Stocznia Gdańska zajmuje piąte miejsce w świecie. Z jej pochylni spłynęło na wodę ponad 360 statków. Pełnomorskie jednostki budują również stocznie w Szczecinie i w Gdyni.

Polska należy do produjących krajów pod względem szkolenia fachowców dla stoczni i żeglugi. Oprócz oficerskich szkół morskich w Szczecinie i Gdyni oraz technikum żeglugi śródlądowej otwarto w 1962 r. w Szczecinie Oficerską Szkołę Rybołówstwa Morskiego — drugą tego typu uczelnię obok istniejącej w Gdyni. Ponadto Wyższa Szkoła Rolnicza w Olsztynie, jako jedyna w Europie, posiada Wydział Rybołówstwa Morskiego.

A więc Polska posiada nie tylko wolny i szeroki dostęp do morza, ale również zajmuje poważną pozycję w światowej gospodarce morskiej.

## ROZWÓJ STOSUNKÓW EKONOMICZNYCH POLSKI Z KRAJAMI EUROPY ZACHODNIEJ

Szereg wydarzeń ostatniego okresu wyraźnie świadczy o dalszym rozszerzeniu się stosunków ekonomicznych Polski z krajami Europy. Ostatnio w Rzymie podpisana została polsko-włoska umowa handlowa na lata 1965—1969 (pisaliśmy o tym w jednym z poprzednich numerów).

Przebywający z oficjalną wizytą w Belgii polski minister spraw zagranicznych Adam Rapacki podpisał — jak wiadomo — polsko-belgijską umowę o współpracy ekonomicznej, przemysłowej i technicznej. Na zasadzie zawartej umowy oba rządy zobowiązały się do ułatwiania rozwoju współpracy ekonomicznej i technicznej i do jej popierania, szczególnie zaś w zakresie przemysłu, komunikacji i rolnictwa. Umowa przewiduje powołanie komisji mieszanej, której zadaniem będzie m.in. rozpatrywanie wniosków, mających na celu rozwijanie współpracy w dziedzinach objętych umową.

W Grecji przebywała polska misja, która przeprowadziła rozmowy z przedstawicielami rządu na temat kontaktów ekonomicznych i naukowo-technicznych w zakresie, którym zainteresowane są oba kraje. W Madrycie, w lutym br., została podpisana umowa o polsko-hispańskiej wymianie maszyn i urządzeń. Polski eksport inwestycyjny do Hiszpanii obejmuje przede wszystkim kompletne obiekty przemysłowe, jak: cukrownie, rzeźnie, cementownie i inne, a ponadto tabor kolejowy. Po stronie importu z Hiszpanii występują głównie środki transportu oraz inne urządzenia. Warto odnotować także, iż podjęta została polsko-duńska współpraca w dziedzinie rybołówstwa. W Danii

przebywała delegacja polskich spółdzielczych organizacji rybackich, która przeprowadziła rozmowy na temat bezpośredniej współpracy między rybakami polskimi i duńskimi. Na wiosnę przybędzie z kolei do Kraju delegacja rybaków duńskich, celem kontynuowania rozpoczętej współpracy.

Prowadzone są rozmowy między przedstawicielami polskiego przemysłu i przedstawicielami zachodniemieckiej firmy Krupp na temat kooperacji produkcyjnej. Liczne gazety europejskie donosiły o ich sfinalizowaniu, podając dość sensacyjne komentarze na temat charakteru podejmowanej już jakoby kooperacji. Prasa polska natomiast podaje, iż do końca lutego br. zawarta została jedna umowa o wspólnych dostawach na rynku trzecim, która nie jest jeszcze realizowana ze względu na brak zamówień. Podano również, iż głoszone wersje na temat charakteru porozumień Kraju z firmą Krupp nie odpowiadają rzeczywistości. Nie zmienia to faktu, iż Kraj stoi na stanowisku rozwijania kontaktów ekonomicznych również z NRF. Świadczy o tym m.in. zorganizowanie przez Polskę oddzielnego pawilonu na Międzynarodowych Targach Wiosennych we Frankfurcie. Kraj wystawił tam wyjątkowo przemysłowe artykuły konsumpcyjne, a więc tekstylia, meble, szkło, porcelanę, wyroby ludowo-artystyczne itp. Ekspozycja polska spotkała się z pozytywną oceną gości targowych. Np. minister gospodarki NRF K. Schmueder stwierdził, iż rozszerzona oferta polskich artykułów przemysłowych daje nowe możliwości rozwoju polskiego eksportu i wymiany handlowej.

J. D.

# MAŁA GAZETA wielkiego świata

## MIASTO-OGROD POD TBILISI

Architekci i urbaniści gruzińscy zakończyli prace nad przygotowaniem planu generalnego nowego miasta, które stanie się w przyszłości satelitą Tbilisi — stolicy Gruzji. Miasto, które zlokalizowano nad rzeką Maszawiera, może nosić z powodzeniem nazwę miasta-ogrodu. Centralnym jego punktem będzie bowiem rozległy park, otaczający pierścieniem „city” z hotelami, kinami, teatrami, uniwersytem oraz kompleksem urzędów sportowych. Wokół parku rozłożonych będzie 50 samodzielnych osiedli mieszkaniowych, również wyposażonych w własne „mikro-centra” socjalno-usługowe. Nowe miasto, obliczone na sto tysięcy mieszkańców, przeznaczono głównie dla pracowników pobliskich kombinatów górniczo-hutniczych. Budowa miasta-ogrodu ma się rozpocząć w najbliższej pięcioletce.

## AMATI ZA 35 DOLARÓW

Nauczyciel muzyki z San Rafael w Stanach Zjednoczonych nabył w sklepie ze starzyzną skrzypce za 35 dolarów.

Dwaj eksperci, którzy badali skrzypce stwierdzili, że wykonał je w roku 1645 Nicolo Amati i dzisiaj przedstawiają one wartość ponad 25 tysięcy dolarów.

## SZKOŁA W PODZIEMIU

W miejscowości Lake Worth w stanie Teksas miejscowa szkoła przeprowadziła się do specjalnych pomieszczeń, znajdujących się pod ziemią. Przyczyną tego był hałas czyniony przez samoloty na lotnisku sąsiadującym z dawnym budynkiem szkolnym. Obecnie 470 dzieci ma być całkowicie zabezpieczonych przed nadmiernym hałasem w tej podziemnej szkole.

## SPÓR O WYSOKIE C

W Tel Avivie odbędzie się interesujący proces. Nauczycielka śpiewu Rachel Rosenstein oskarżyła swego ucznia Daniela Amralio, że odmówił zapłacenia honorarium w wysokości 1000 funtów izraelskich (około 1600 franków).

W pozwie nauczycielka stwierdza, że zawarła ze swoim uczniem umowę, na podstawie której miała otrzymać 1000 funtów za wyćwiczenie go tak, aby mógł zaśpiewać wysokie C. Kiedy uznała, że uczeń bez trudu „bierze” wysokie C, zaprowadziła go na egzamin do dyrygenta orkiestry, a kiedy egzamin wypadł pozytywnie, zażądała wypłacenia umówionego honorarium.

Uczeń twierdzi natomiast, że wszystko to jest nieprawdą i o śpiewaniu wysokiego C w ogóle nie ma mowy. Sąd zarządził jeszcze jeden egzamin śpiewu przed członkami Towarzystwa Muzycznego w Tel Avivie.

## SKROPLONY GAZ ZIEMNY

Konstruktorzy angielscy opracowali system transportu morskiego gazu ziemnego w postaci skroplonej. Pierw-

szta taka linia uruchomiona została między portami Algierii i Wyspami Brytyjskimi. Nowa metoda przesyłania gazu jest bardzo tania i może skutecznie konkurować z rurociągami. Wprowadzić ją ma wiele innych krajów m. in. Francja, Grecja, Hiszpania, Szwecja, Dania, Belgia i Niemcy zachodnie.

## AFRYKA PLYNIE

We wnętrzu i na powierzchni naszego globu trwają procesy, co prawda odbywające się bardzo powoli, niemniej zmieniające powierzchnię globu. Uczni brytyjscy, badający mało znane obszary Oceanu Indyjskiego, stwierdzili, że w Zalewie Adenim woda jest kilkakrotnie cieplejsza niż w otaczających rejonach. Potwierdza to hipotezę o aktywnej działalności gębin ziemi i wynikającym stąd „plynięciu” kontynentu afrykańskiego. Afryka oddala się od Półwyspu Arabskiego z prędkością... jednego centymetra na rok.

## „AUTOSTRADA KWIATÓW”

Po „Autostradzie Słońca” Włosi zamierzają wybudować na Riwierze „Autostradę Kwiatów” (Autostrada dei Fiori). 114-kilometrowa autostrada o dwóch jezdniach, każda 9-metrowej szerokości, prowadzi będzie z Savony do granicy włosko-francuskiej. Na trasie trzeba wybudować 64 tunele i 90 wiaduktów.

## OŁOWIANY DESZCZ

O zatrucaniu powietrza gazami spalinowymi w miastach wiemy dobrze. Ale to nie jest wszystko, co powodują gazy spalinowe. Nad naszymi głowami unoszą się chmury... ołowiu. Jak obliczyli naukowcy z Instytutu Technologicznego w Kalifornii, każdego roku nad samymi tylko oceanami północnej półkuli spada z deszczem 50 tysięcy ton ołowiu. Pochodzi on głównie z czteroetylku ołowiu dodawanego do benzyny dla polepszenia jej własności napędowej. Warto sobie uzmysłowić, że ilość ołowiu spadającego z deszczem równa się 2,5% rocznej produkcji tego metalu na świecie.

## WSZYSTKO O PAPRYCE

Monografię papryki wydał buda-peszteński ogrodnik Peter Szalva. Na 700 stronach druku autor opisuje 273 rodzaje papryki (poivrons).

## PERFUMY Z REAKTORA

W jednym z japońskich instytutów badawczych opracowano nową metodę syntezy waniliny i heliotropiny. Są to surowce potrzebne dla przemysłu perfumeryjnego, używane w dużych ilościach. Dotychczas heliotropinę otrzymywano z goździków i innych surowców naturalnych. Nowa metoda polega na napromieniowaniu preparatów promieniami gamma. Dotychczasowe metody pozwalały otrzymać z surowca

tylko 60 proc. heliotropiny. Zastosowanie promieniowania jonizującego pozwala na całkowite wykorzystanie produktu wyjściowego.

## DYPLOMACI NIE LUBIĄ OBOWIĄZKOWYCH SZCZEPIEŃ

W specjalnym raporcie, opublikowanym przez Światową Organizację Zdrowia, stwierdza się, że dyplomaci często łamią międzynarodowe przepisy dotyczące obowiązkowych szczepień. Raport stwierdza, że w ciągu pierwszego półrocza ubiegłego roku 58 dyptomatów wyładowało na jednym z lotnisk śródlądowych bez niezbędnych świadectw szczepienia przeciw ospie. Zdaniem Światowej Organizacji Zdrowia specjalne immunizacje, przysługujące dyptomatom, nie popowinny ich jednak upoważniać do lekceważenia międzynarodowych przepisów sanitarnych.

## „DAWID” MICHAŁA ANIOŁA MIAŁ PRZEPUKLINĘ

„Dawid” Michał Anioła ma przepuklinę, stwierdził dr Eric Woods z Johannesburga. Dr Woods dokonał tego odkrycia oglądając we Florencji słynną rzeźbę, liczącą dzisiaj 464 lata. Jak twierdzi dr Woods, który sam zainteresowany swoim odkryciem, przeprowadził „badania lekarskie” posągu — „model, który pozował Michałowi Aniołowi do rzeźby Dawida — z pewnością miał przepuklinę”. Swiadczą o tym ma niewielkie wgłębienie w jednym z mięśni brzucha ponad pępkiem.

## NIC „NA GAPE”

Do urzędu patentowego w Nowym Jorku wpłynął projekt nowego zegara do parkowania samochodu na ulicy. Zegar ten jest w pełni zautomatyzowany. Do tej pory, jeżeli ktoś parkujący samochód wyjeżdżał przed czasem, za który zapłacił, następny mógł parkować na jego miejscu bezpłatnie. Nowy zegar kasuje się automatycznie przy wjeździe auta. Alarmuje również najbliższy posterunek policji, jeżeli czas parkowania został przekroczony, lub jeśli ktoś usiłuje wiać się do kasy z pieniędzmi.

## CENY SUROWCÓW A KIESZEŃ KONSUMENTÓW

Wskaźnik cen surowców na rynkach światowych spadł w ostatnich kilku miesiącach o 2—3 procent. Jest to spowodowane wielu przyczynami: zwiększona podaż niektórych towarów, wzrostem produkcji syntetyków, pewnym zwolnieniem aktywności gospodarczej oraz trudnościami finansowymi niektórych krajów. Spadły ceny cukru, którego produkcja była w ub. roku stosunkowo wysoka, zbóż chlebowych, kawy, kakao, herbaty oraz winy i bawełny. Nieoczekiwanie nastąpiło załamanie cen miedzi, cyny i cynku. Zwykływały natomiast ceny ołowiu, zbóż paszowych, mięsa i żywności wołowej. Kieszon „szarego konsumenta” odczuwa jednak tylko wyższość...

## TELEWIZOR W ZEGARKU

Japońscy specjaliści pracujący w przemyśle telewizyjnym wynaleźli specjalną soczewkę, którą można zainstalować przed każdym ekranem telewizyjnym. Soczewka powiększa kilkanaście razy obraz telewizyjny i stwarza wrażenie odbierania go na ekranie kinowym.

Japończycy skonstruowali również miniaturowy kineskop. W roku przyszłym zamierzają oni rozpocząć produkcję telewizorów na rękę, których ekran nie będzie większy niż tarcza średniego zegarka.

## ROTTERDAM BIJE WSZYSTKIE REKORDY

Rotterdam — najważniejszy port Holandii i największy w Europie utrzymał w zeszłym roku zdecydowanie swój prymat na świecie, osiągając przeładunek szacowany na 114,5 miliona ton. Tak więc obroty Rotterdamu w ub. roku były o 10,8 proc. wyższe aniżeli w roku 1963.

Przeładunek drobnicy w porcie rotterdamkim powiększył się z 16 milionów ton w roku 1963 do 17,8 miliona ton w roku 1964, a paliw płynnych z 59,5 miliona ton do 63,2 miliona ton. Do portu wpływa rocznie blisko trzydzieści tysięcy statków.

**P**ANIE GENERALE! Był Pan dowódcą jednego z polskich związków bojowych wtedy, gdy I Dywizja Pancerna 20 lat temu swymi czolgami wyzwalała Francję, Belgię i Holandię. Wielu Pana dawnych towarzyszy broni mieszka dziś na wychodźstwie i swym bohaterstwem wojennym oraz obecną uczciwą pracą uzyskało sobie szacunek społeczeństwa, w którym żyją. Czy żołnierze „Pierwszej Pancerniej”, tej sławnej dywizji, utrzymują jakieś kontakty z sobą, czy ludzie z tej dywizji, rozrzuconiemal po całym świecie, dochowali do dziś koleżeństwa i przyjaźni, zrodzonych w walce pod Falaise i wśród kanałów Holandii?

— Wiem, że żołnierze I Dywizji Pancerniej, mimo że od tamtych dni upłynęło 20 lat, nadal są ze sobą w ścisłej łączności i kontakcie. Istnieją koła żołnierzy I Dywizji we Francji, w Anglii, są i w Belgii. Ci, którzy są w Kraju należą do środowiska kombatanckiego Związku Bojowników o Wolność i Demokrację. Wiem, że w lecie ubiegłego roku bardzo uroczyste obchodzono 20-lecie bitwy pod Falaise, że zjechali tam koledzy z wielu krajów, że zjawili się tłumnie delegaci aliantów, żołnierze formacji amerykańskich, angielskich, francuskich i kanadyjskich, którzy wtedy walczyli. Ja sam w ramach delegacji Wojska Polskiego w latach 1957—1959 uczestniczyłem w uroczystościach czczenia pamięci poległych, którzy leżą w Belgii na cmentarzu w Lommel. W Kraju wielokrotnie wygłaszałem w ZBoWiD i w innych organizacjach odczyty o bojach I Dywizji. Poza tym każdy z byłych żołnierzy I Dywizji z tych, którzy osiedlili się na Zachodzie, gdy przyjeżdża w odwiedziny do Kraju z tym samym zapalem odwiedza rodzinę, jak i kolegów ze swego pułku czy dywizji. Wiem, że istnieje trwała wymiana korespondencji między dawnymi kolegami pułkowymi, że kontakty prywatne są nadal silne.

— Chyba jesteśmy zgodni co do tego, że Polska proporcjonalnie do swej ludności i obszaru poniosła stosunkowo największą stratę, zniszczeń, dała procentowo największą ofiarę krwi i dowodów ofiarności za wspólną sprawę? A jednak w miarę jak odłamy się od tych lat, niekiedy obcy historycy zapominają coraz bardziej o naszym udziale w II wojnie: w bitwie o Anglię, w walkach o Tobruk, Narvik, w inwazji i zmaganiu pod Falaise, gdzie I Dywizja karkowała odwrot całej hitlerowskiej armii. Czy nie uważa Pan General, że ten brak jedności i kontaktów pomiędzy samymi żołnierzami-Polakami, tymi w Kraju i tymi za granicą, osłabia i obniża znaczenie wkładu Polski do zwycięstwa nad Niemcami?

— Zgadza się z Panem w części. Nawet nie uciekając się do współczynników obszaru i ludności, a jedynie biorąc pod uwagę suche cyfry, ustępujemy wkładem ilościowym żołnierza w II wojnę światową wyłącznie takim mocarstwom jak Związek Radziecki, USA i Anglia, a o czwartą pozycję możemy się bić z Francją, w formacjach której notabene bardzo przeważały oddziały afrykańskie.

Nasz polski udział w wysiłkach aliantów dążących do pokonania Niemców jest znany, bardzo uczciwie wyważony. W środowiskach wojskowo-historycznych nie zauważyłem żadnych usiłowań pomniejszania go, a przecie z uwagą śledzę wszystkie publikacje na ten temat. Są nadal trzeźwe, rzetelne oceny naszego wkładu i o ile wydają nam się one nieco umniejszone, to może dlatego, że ich autorzy nie są Polakami i obca im jest tendencja do jakiegokolwiek gloryfikacji tych czynów.

# PIERWSZY DZIEŃ WOLNOŚCI

Zwycięskie armie alianckie wkraczają na niemieckie ziemie. Wojska radzieckie uwalniają polskich jeńców wojennych z „Oflagu” położonego w pobliżu jednego z małych miast. Grupa przyjaciół z oficerskiego obozu: Jan (zraniony przez uciekających Niemców) Michał, Piotr, Hieronim i Karol rozpoczynają, po pięciu latach niewoli, swój pierwszy dzień wolności. Opuśczały tereny obozu mając po drodze żołnierzy radzieckich i polskich zdążających na front. Wspólnie z nimi przeżywają radość zwycięstwa. W poszukiwaniu noclegu w opuszczonym przez Niemców mieście oficerowie trafiają do salonu mód, gdzie zaskoczeni są widokiem gołych manekinów kobiecych. Improvizują coś w rodzaju zabawy. Przez pięć lat nie widzieli kobiet. Otrząsają się z tego dziwnego wrażenia i wychodzą na ulicę. W mieście pojawia się coraz więcej grup ludzi z obozów i przymusowych robót, maruderów, włóczęgów.

LE COMPTE DE CHÈQUES

**B. N. C. I**

est exempt de tous frais

LILLE

85, rue Nationale. Tél.: 57.18.14

AUCHEL, BETHUNE, BRUAY,  
BULLY, CARVIN, DOUAI,  
LENS, NOEUX - les - MINES

## Gen. F. SKIBIŃSKI - o swych towarzyszach broni

Gen. Franciszek Skibiński pochodzi z Warszawy, choć urodził się w Monachium w 1899 r., gdzie ojciec jego studiował na Akademii Malarstwa. Karierę wojskową rozpoczął w 1917 r. w I Pułku Ułanów Krechowieckich. Wojna 1939 r. zastała go jako majora dyplomowanego i szefa sztabu X Brygady Kawalerii Pancernej — jedynej przedwojennej nowoczesnej jednostki zmechanizowanej. W ramach tej jednostki przeszedł całą kampanię wojenną i zakończył ją w 1945 r. jako dowódca X Brygady Kawalerii wchodzącej w skład I Dywizji Pancernej. Po powrocie do Polski był szefem katedry Akademii Sztabu Generalnego, a następnie pracował w sztabie. Jest doktorem historii i autorem wielu wartościowych książek z taktyki i historii ostatniej wojny. Jest również wiceprzewodniczącym ZBoWiDu. Korespondent „Tygodnika Polskiego” rozmawiał ostatnio z gen. Franciszkiem Skibińskim, zadając mu szereg pytań. Poniżej zamieszczamy odpowiedź gen. Skibińskiego.



# GDY STAWKĄ BYŁA ANTWERPIA

Wystarczy przejrzeć pamiętniki Montgomery'ego, Eisenhowera czy innych dowódców, aby znaleźć oceny naszej walki tak wysokie, że zdolne zaspokoić życzenia najwybredniejszych. Wszak sławne zdanie „Niemcy znaleźli się w butelce, a wy byliście korkiem tej butelki” dotyczyło właśnie naszej I Dywizji Pancernej, jej postawy w czasie walk o Falaise. Istnieje rzeczywistość luka w wiadomościach o naszej walce i niedocenywanie nas wynika z nieświadomości na innym odcinku — w społeczeństwie dawnych aliantów. Od tego czasu wyrosło tam nowe pokolenie, które nie pamięta okresu wojny a pamiętniki dawnych wojskowych nie są im zupełnie znane, bo to literatura dla ludzi o specjalnych zainteresowaniach. To pokolenie bardzo dużo za to wie o walce swoich narodów. Skąd? Nie, nie z podręczników historii, bo wbrew pozorom przeciętny człowiek uczy się historii nie z nich a z dobrej beletrystycznej literatury wojennej. I tu sami sobie jesteśmy winni. Nie ma na Zachodzie dobrej polskiej literatury wojennej tłumaczonej na języki obce i dlatego tak mało o nas wie przeciętny Anglik, Francuz czy Amerykanin. I tu ma Pan rację, że zacieśnienie kontaktów dawnych żołnierzy mogłoby się przyczynić do powstania takiej literatury, zbierania materiałów, tłumaczenia na języki obce i przywrócenia w szerokiej świadomości naszych aliantów pozycji polskiej według naszych wojennych zasług.

— Wiemy, że Polacy walczyli wszędzie na wszystkich frontach, na wschodzie, zachodzie, północy i południu. Pan Generał ze swymi żołnierzami bił Niemców na zachodzie, a o ile mi wiadomo — interesuje się Pan wkładem żołnierza polskiego do zwycięstwa na wszystkich frontach. Z racji Pana zamiłowań historycznych ma Pan Generał poglądy na walkę tych żołnierzy polskich, którzy walczyli i bili Niemców od strony wschodniej, wyzwolili szereg polskich miejscowości, odzyskali ziemie zachodnie, przełamali Wał Pomorski itd. Nie była to przecież żadna konkurencja dla tych, co wal-

czyli na zachodzie — jakby to było można nazwać — a tylko szeroko pojęta strategiczną współpracą. Jak Pan, jako żołnierz, dowódca i historyk ocenia ten wkład I i II Armii Wojska Polskiego?

— Nie unikniemy tu porównań. Na Zachodzie mieliśmy około 64 tysięcy żołnierzy w formacjach lądowych, plus lotnictwo i marynarka. Żołnierz ten przez pięć lat był poza ojczyzną, ale kontakt bojowy z nieprzyjacielem (poza lotnictwem i marynarką) miał nieprzerwanie dopiero w końcowej fazie wojny. Naturalnie nie mam zamiaru pomijać ani pomniejszać tak znanych przecież walk polskich pułków i dywizji w kampanii francuskiej, pod Tobrukiem, pod Narwik, ale to były raczej walki krótkotrwałe. Tymczasem I i II Armia, a szczególnie I Armia była w nieprzerwanym boju od października 1943 r. do maja 1945 r., a więc przeszło półtora roku i stan osobowy w 1944 r. wynosił 200 tysięcy żołnierzy, jedenaście Związków Taktycznych nie rozrzuconych po różnych armiach, tylko zebranych pod jednym dowództwem, a więc tu już samo zestawienie cyfr, a to w wojsku przecież bardzo się liczy, mówi za siebie. Żołnierz ten uderzał na wroga drogą najkrótszą, dążył do Polski najprościej i miał możliwość wyzwolenia własnej ziemi. I jeszcze jedno. Żołnierz na Zachodzie bił się bardzo brawurowo, bohatercko, ale też poza walką i tęsknotą do Kraju nie miał innych problemów. Wyżywienie, odzież, zaopatrzenie, zaplecze techniczne i wyposażenie były na najwyższym poziomie. Wiemy jak to wyglądało w I i II Armii. Warunki pod tym względem były znacznie trudniejsze.

Sumując: udział I i II Armii Wojska Polskiego w wysiłku ogólnonarodowym w walce z Niemcami stawia je na pierwszym miejscu, co w niczym nie ujemuje zasług formacji polskich na Zachodzie.

— Tak wyglądała sprawa, jeśli chodzi o walkę regularnych wojsk, które na zaplecze miały oparcie własnego czy też sojuszniczego społeczeństwa i państwa. Ale Polacy walczyli również w podziemiu na terenie okupowanym przez nieprzyjaciela. Formy tej walki były bardzo różnorodne. Ruch oporu w Polsce dał się okupantowi, jak i jego armiom, poważnie we znaki. Jak Pan General ocenia wkład tego ruchu w militarne zwycięstwo nad Niemcami?

— Polski ruch oporu pomiędzy wszystkimi innymi ruchami miał szczególne znaczenie ze względu na geograficzne, a zatem i strategiczne położenie naszego Kraju, który według słów samego Goebbelsa stanowił pomost pomiędzy wschodem a Niemcami. W ten sposób nasz masowy ruch oporu stanowił jak najbardziej bezpośredni wkład w zwycięstwo nad hitleryzmem. Masowość tego ruchu wyraża się cyfrą kilkudziesięciu tysięcy żołnierzy zaangażowanych w bezpośrednią walkę i kilkuset tysiącami ludzi należącymi do ruchu oporu i wspomagającymi walkę czynną wszelkimi innymi środkami. Jeżeli chodzi o konkretne oddziaływanie na korzyść Związku Radzieckiego, to możemy przytoczyć tu liczby — ponad tysiąc ciężkich akcji dywersyjnych w latach 1942—1945 przeciwko liniom kolejowym biegnących z Niemiec przez Polskę na wschód. Ponadto na terenie Polski ruch oporu wiązał paręset batalionów niemieckich (mówi się o 300 batalionach w okresie szczytowych walk z partyzantką), a wiadomo przecież, że brak ludzi to była właśnie pięta Achillesowa wojsk hitlerowskich na wszystkich frontach. I ostatnia zasługa ruchu oporu, to fakt że był to ruch masowy, co umożliwiało tak szybkie wystawienie kilkuset tysięcy żołnierzy dla I i II Armii Wojska Polskiego, i to żołnierzy odpowiednio przygotowanych przez konspirację.

— Ostatnie pytanie odbiega nieco od ogólnego charakteru naszej rozmowy i sprowadza ją na tory bardziej osobiste. Czy można

Pana prosić o opowiedzenie, który z epizodów wojennych był dla Pana Generała największym przeżyciem?

— Takich momentów było wiele. Ale wśród wielu przeżyć zawsze można wybrać najważniejsze. Jednego nie potrafię. Proszę o prawo wymienienia trzech, które na mnie wywarły największe wrażenie. Pierwsze — to chyba bój nad Skaldą w początkach 1945 r. Dowodziłem wtedy zgrupowaniem I Dywizji Pancernej. Stawką była Antwerpia, bo bez uchwycenia przyczółka w okolicach Axel-Hulst niemożliwe było rozwinięcie uderzenia na Beveland, Walcheren i Breskens, a dopiero opanowanie tych rejonów umożliwiało wykorzystanie tego ważnego portu. Wydaje mi się, że dobrze rozegrałem ten bój i przy niewielkich własnych stratach miałem dobre efekty. Rozbiliśmy grupę gen. Neumana z 15 Armii i dosłownie utopiliśmy ją w nurtach Skaldy. To była satysfakcja dowódcy i żołnierza. Innego rodzaju radość przeżyłem, gdy 6 maja 1945 r. pod Wilhelmshaven o godz. 8 umilkła strzelanina, ze schronów i bunkrów wyszli niemieccy oficerowie i zameldowali się przed polskimi czołgami jako przewodnicy, aby przez pola minowe wprowadzić nasze pułki do poddającej się twierdzy. I trzecia niezapomniana chwila — to przejazd w majowe dni 1945 r. przez poddające się Niemcy wśród milczących dział, unieruchomionych czołgów, nietkniętych fortyfikacji, całych niemieckich dywizji, które czekały, aby je wziąć do niewoli. Nigdy nie zapomnę tego szalu radości, z jakim nasze czołgi witali jeńcy i robotnicy wszystkich narodowości wyzwolanych przez nas w Niemczech i obłądny strach przedstawicieli niedawnego herrenvolku. Te przeżycia są dla mnie pełną satysfakcją za nasz wrzesień 1939 r.

Rozmawiał:

Cezary Chlebowski



Oficerowie wybierają na kwatery opuszczoną willę stojącą w głębi bocznej ulicy. W wielopokojowym mieszkaniu wszystkie sprzęty i przedmioty zostały nieknięte. Uciekając w głąb Rzeszy gospodarze domu zabrali tylko podręczne rzeczy. Nie wierząc jeszcze w klęskę hitlerowskich Niemiec, zostawili na stole kartkę: „Tych, co by weszli do naszego mieszkania przed naszym powrotem, prosimy o uszanowanie ciężkiej i długoletniej pracy. H. i G. Kluge.” Jan odczytuje kartkę, która wywołuje u jego towarzyszy odruch wściekłości. Przecież ich mienie zostało przez rodaków państwa Kluge zniszczone, a oni sami byli niewolnikami wielkiej Rzeszy. Paweł pełnym gniewnej goryczy głosem woła: „Szkop raczył napisać karteczkę... Wolałbym, żeby oni tu byli ci Kluge, żeby im ich wziął za mordę i wyrzucił z tych śmierdzących betów”. Rozchodzą się po pokojach, a trawiony gorączką Jan zasypia w miękkim fotelu, własności państwa Kluge.



Jednym z nielicznych Niemców, jacy pozostali w mieście wbrew rozkazom ewakuacyjnym, jest miejscowy lekarz dr Rhode wraz z córkami: Inga, Luzzi i małą Lorchen. Pozostał ponieważ — jak tłumaczy się przed najstarszą córką Ingą — etyka lekarska nie pozwoliła mu opuścić miejsca, do którego znał drogę wszyscy cierpiący. „Jestem jedynym lekarzem w okolicy... Nie uczyniłem niczego, co by zmuszało mnie do ucieczki”. Inga nie pochwała decyzji ojca odpowiadając: „Nie zrobisz także niczego, co by cię zmuszało do pozostania, poza zgroźnym szeptem kolekcji zegarów...” Ojciec nie rozumie czego chce od niego córka. „To jest część mojego domu i mojego życia, Ingo... Iść czy pozostać, cóż za różnica? Przynajmniej wcześniej niż inni będziemy wiedzieli, jak to smakuje...” Dr Rhode jest u siebie, nie popierał ani nie pochwałzał nazizmu. „Jesteśmy sami — mówi Inga — bardzo sami. I obawiam się, że jesteśmy także osobno”.



Dr Rhode nikomu nie uczynił krzywdy. Nikt mu nie może nic zarzucić. Ten stary lekarz nie rozumie, że jest wojna, że światem podczas wojny rządzą inne prawa dyktowane przez nienawiść i bezprawie, że hitlerowcy popełnili ogrom krzywd i zbrodni, które zrodzić musiały wśród skrzywdzonych i poniewieranych chęć zemsty. Frontowi maruderzy i obozowi wścibscy plądrują domy w poszukiwaniu jedzenia, picia i kosztowności. Kilku takich zdziuczonych mężczyzn wpada do domu dr Rhode. Wołają: „Manger! Essen!” Grabią szpizarnię, piją spirytusową nalewkę, wrzeszcząc doktorowi w ucho „Du! Hitler kaput! Trinken! Hitler kaput!” Demolują przedmioty ochraniające przez doktora, a jego samego obezwładniają. Spozstrzegają Ingę i rzucają się na nią. Dziewczyna wyrwa się i ucieka. Naprawdę. Dopadają ją. Gwałcą. Uchodzą ze splądrowanego domu. Ojciec i córka dotknięci wspólnym nieszczęściem nie mają sobie nic do powiedzenia.

Dalszy ciąg nastąpi

# ZIMOWE KŁOPOTY I RADOŚCI



Rewelacyjny, choć prosty polski wynalazek na biały żywioł: odrzutowy silnik samolotowy na wagonie kolejowym. Po zapuszczeniu rozprasza największe nawet śnieżne zasy, których nie pokonałyby najpotężniejsze pługi śnieżne

Szkoła szkoła, ale gdy się już odrobiło lekcje, warto „skontrolować”, jak to starsi radzą sobie ze śnieżnymi kłopotami. Chłopcy z Sokółki na Białostocczyźnie, podziwiający pracę pługów, nie są w swym zainteresowaniu odosobnieni



Wbrew temu, co można by przypuszczać, nadbałtyckie wybrzeże nawet zimą nie pustoszeje. Swinoujście i Kołobrzeg to dziś cały rok czynne uzdrowiska. Toteż nieraz można podziwiać kuracjuszy na pokrytej śniegiem plaży



**M**ILIARDY TON ŚNIEGU SPADŁY TEJ ZIMY NA EUROPE. Mieszkańcy miast takich jak Rzym czy Neapol, którzy znali śnieg jedynie z ekranów filmowych, tym razem zetknęli się z nim bezpośrednio. Paryż i Ateny nie mogły się uporać z gwałtownymi, nieprzewidywanymi śnieżnymi opadami. Tysiące automobilistów we Francji, Belgii, we Włoszech, w Anglii ugrzęzły na szosach w czasie podróży. Daleko większe opady wystąpiły oczywiście na północy, wschodzie i w środkowej Europie.

W Polsce każdego roku wszystko jest odpowiednio wcześniej przygotowane w przewidywaniu obfitych opadów śnieżnych, bez względu na to, co twierdzą meteorolodzy i co wróżą ludowe przepowiednie. Śnieg nie jest w stanie zaskoczyć naszych rodaków w Kraju. Ale lutowe zamiecie i burze śnieżne osiągnęły takie rozmiary, że kilka rejonów Kraju ogłoszono za dotknięte żywiołową klęską... opadów śniegu. Sytuacja ciężka utrzymywała się aż do połowy marca. Podjęto wielkie wysiłki, aby nie dopuścić do zdezorganizowania życia w miastach, na drogach i szlakach komunikacyjnych. Tu i ówdzie opóźniał się transport, przez dzień czy dwa dzieci nie mogły dojść do szkół wiejskich, w wielu miejscowościach trzeba było zarządzić alarm śniegowy. Aby oczyścić całkowicie zasypane trakty drogowe i kolejowe, wzywano do pomocy wojsko, strażę pożarną, a w miastach zmobilizowano dodatkowe zastępy robotników, aby życie mogło toczyć się normalnie.

Na szczęście wielkim opadom nie towarzyszyły tej zimy w Polsce duże mrozy. Temperatur polarnych czy syberyjskich nie notowano, chociaż szalejące wiatry dały się nieco we znaki. A wiatr ścina lodem rzeki nawet przy niezbyt mroźnej temperaturze.

Ale śnieżna zima niesie ze sobą nie tylko kłopoty, koszty, alarmy. Dostarcza również niemało radości. Sporty zimowe kwitną, tysiące ludzi używają sanny, narciarstwa, różnych zabaw.

Nasze zdjęcia wykonano w lutym w Polsce. Ilustrują one wymownie zimowe kłopoty i radości i dają pojęcie o rozmiarach opadów śniegu.



Kanały portowe mają „złośliwą” tendencję do zamarzania, ale lód nie może wstrzymać pracy na nabrzeżach. Wszędzie lodołamacze jak tu na Motławie w Gdańsku, nieustannie przecierają drogę dla statków. Potężniejsze jednostki czynią to na morzu

W zaspie role się zmieniają. Samochód stoi w miejscu, koła się bezsilnie obracają, a ludzie staną na własne „nogi” i ruszą z miejsca. Tej zimy jednak nieraz trafiło się, że najpotęż-





Kanały portowe mają „złośliwą” tendencję do zamarzania, ale lód nie może wstrzymać pracy na nabrzeżach. Wszędzie lodolamacze, jak tu na Motławie w Gdańsku, nieustannie przecierają drogę dla statków. Potężniejsze jednostki czynią to na morzu



Najmniej śniegiem martwią się w górach, choć grozi on lawinami. Ale narciarze z zapamiętaniem oddają się białemu szaleństwu. Turyści zaś mają okazję podziwiać takie, jak na zdjęciu wyścigi zakopiańskich „kumoterek”. Totalizator działa, jak w Vincennes, nagrody są piękne, a rumiane dziewczęce buzie są niepowtarzalną radością bardzo mroźnych zimowych dni

W zaspie role się zmieniają. Samochód stoi w miejscu, koła się bezsilnie obracają, a ludzie muszą wóz „wytransportować” ze śniegu do miejsca, gdzie stanie na własne „nogi” i ruszy z miejsca. Tej zimy jednak nieraz trafiło się, że najpotężniejsze „poids-lourds” na wiele dni ugrzęzły w zaspach



Kolejarze musieli usuwać tony śniegu nie tylko z torów, peronów i rozjazdów, lecz nawet z... dachów dworców



W wielu województwach trzeba było ogłosić „stan wyjątkowy”. Z trudem przecierano główne szosy, ale do licznych wsi żywność, leki, dostawy nawozów sztucznych itp. przejmować musiały niezawodne chłopskie sanie. Dzięki nim oraz samolotom i helikopterom pogotowia niesiono pomoc wsiom, osadom, sanatoriom odciętych przez śnieg od świata



# MAŁY TYGODNIK

Nr  
121

Z notatnika Wujka historyka (19)

## Sejmiki szlacheckie

Przez kilka wieków rycerze polscy byli całkowicie zależni od władcy państwa. Otrzymywali ziemię od króla. Na jego rozkaz stawiali się z własną bronią, służbą i zapasem żywności. Płacili też podatki.

Z czasem rycerze coraz mniej czuli się związani z królem i coraz mniej liczyli się z obowiązkiem obrony Kraju. Interesowało ich, jak zwiększyć dochody z gospodarki. Coraz częściej nazywali się „szlachta”, czyli ludźmi najbardziej „szlachetnymi” w państwie.

Zacząli starać się o zwiększenie swoich praw. W 1374 r. uzyskali pierwszy przywilej, tzw. koszycki (wydany w Koszycach). Przywilej ten, wymuszony na Ludwiku Węgierskim, bardzo osłabił władzę króla. Zniesiono wszelkie podatki, z wyjątkiem dwóch groszy od łanu. Łan było to pole o powierzchni około 17 ha. Natomiast grosz zawierał 4 gramy srebra. Było to niewiele. A przecież Kraj wy-

magił stałej obrony. Na to potrzebne są pieniądze. Król nie mógł jednak teraz nakładać nowych podatków bez zgody szlachty. Musiał, w razie potrzeby, ogłaszać zjazd ziemski, czyli sejmik.

Na taki sejmik zjeżdżała szlachta z jednego lub kilku powiatów. Obrady najczęściej odbywały się w niedzielę. Miejszem obrad był kościół lub największy gmach w miejscowości. Najpierw wybierało się marszałka, aby przewodniczył obradom. Do historii przeszedł sejmik z roku 1404. Szlachta uchwaliła wtedy specjalne podatki na wykupienie ziemi dobrzańskiej, będącej w niewoli krzyżackiej. Na ogół jednak uchylano się od takich ciężarów.

Szlachta wymuszała na królach coraz większe przywileje. Uwolniła się od obowiązku służby wojskowej poza granicami Kraju. Uchwalono, że szlachcic nie może zostać uwięziony bez wyroku sądowego (choćby nawet do-

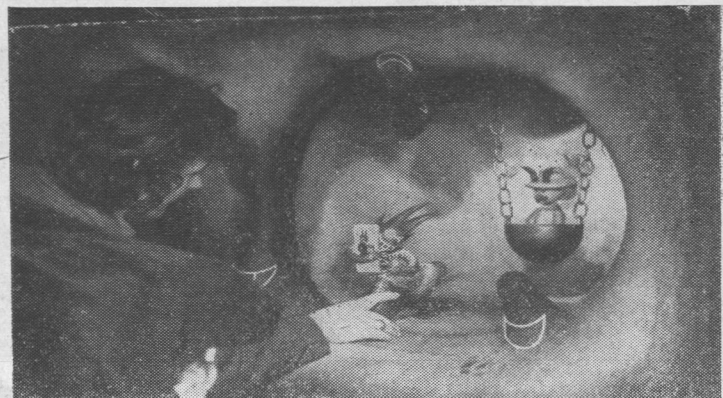
puścił się najcięższej zbrodni). Podczas wojny o Pomorze szlachta, zamiast walczyć, targowała się z królem, Kazimierzem Jagiellończykiem. Wydano wtedy nowe przywileje tzw. nieszawskie. Król nie mógł już zwołać pospolitego ruszenia bez zgody szlachty!

Od tego czasu sejmiki nabierają coraz większego znaczenia. Zjawiał się na nich król lub jego komisarze.

Później powstały sejmiki generalne. Wielkopolska miała swój sejmik generalny w Kole, a Małopolska w Korczynie. W 1493 r. złączono sejmiki generalne w sejm walny.

Dlaczego poświęcam sejmikom tyle miejsca? Otóż odegrały one wielką rolę w dziejach Polski. Czy pozytywną? Niestety, raczej nie. A stało się tak dlatego, że zamiast współpracować z monarchą szlachta zabiegała na sejmikach prawie wyłącznie o coraz większe korzyści dla siebie. Z czasem szlacheckie sejmikowanie doprowadziło Ojczyznę do upadku. Nie nastąpiło to jednak od razu.

WUJEK HISTORYK



Tak wyobrażają sobie piekło realizatorzy filmu kukielkowego pt. „O rety!”, kręconego obecnie w Polsce przez reżysera Lidę Hornicką i operatora Leszka Nartowskiego w Studio Filmów Rysunkowych i Lalkowych w Tuszynie pod Łodzią.

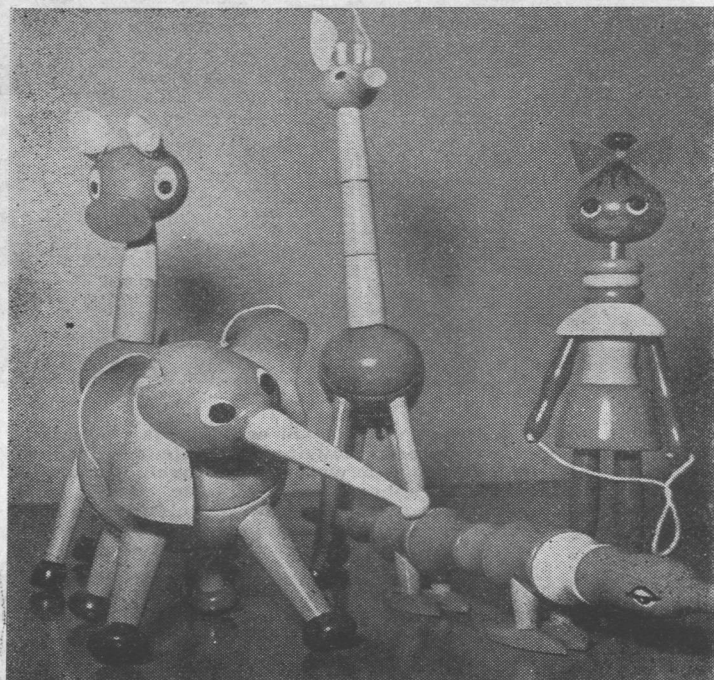
## O koloniach w Kraju

PANIE REDAKTORZE!

Czytałam w ostatnich numerach „Tygodnika” różne uwagi o koloniach. Sama byłam na koloniach w Polsce dwa razy (raz autokarem, drugi — samolotem). Każda podróż miała swój urok i wróciłam bardzo zadowolona. Miałyśmy dużo rozrywek

i wycieczek. Szczególnie podobał mi się podczas ostatniego pobytu kilkudniowy camping, zorganizowany dla nas w lesie nad jeziorem w województwie olsztyńskim. To jest piękna okolica. Kuchnia polska bardzo mi smakowała i zresztą moim koleżankom też. Płakałam jednak bardzo, kiedy przyjechała moja ciocia i chciała mnie zabrać na kilka dni, żeby odwiedzić dziadka, a dyrektorka nie chciała się zgodzić, uważając, że to za daleko. W końcu jednak ustąpiła i mogłam pojechać. Teraz, kiedy tyle się mówi o koloniach, chciałabym jeszcze raz podziękować za te piękne wakacje w Polsce i za dobrą opiekę dyrektorce kolonii i całemu kierownictwu.

Christiane MATUSZAK  
Barlin (P. de C.)



## POLSKIE ZABAWKI JADĄ W ŚWIAT

Czy wiecie, że Polska wysłała do wielu krajów świata około 300 rozmaitych rodzajów zabawek dla dzieci? Są to przeważnie lalki i zabawne figurki zwierząt. Produkcją tych zabawek zajmuje się m.in. Spółdzielnia Pracy Przemysłu Zabawkarskiego „Gromada” w Kielcach. Tylko w roku ubiegłym Spółdzielnia ta wysłała zabawki wartości sześć i pół miliona złotych — do Anglii, USA, Holandii, Szwecji, Niemieckiej Republiki Federalnej, Finlandii, Islandii, Irlandii, Australii i Afryki. Oprócz wyrabianych z drzewa zwierzątek Spółdzielnia dostarcza na rynki zagraniczne lalki w polskich strojach ludowych, a także w strojach austriackich, włoskich, tyrolskich, holenderskich — według życzeń odbiorców. Na Międzynarodowych Targach w Poznaniu Spółdzielnia kielecka otrzymała za wyroby zabawkarskie „srebrny medal” i aż 13 dyplomów. Na zdjęciu powyżej: zwierzątka i lalki z drewna.

## UCZYMY SIĘ JĘZYKA POLSKIEGO (LEKCJA 18)

Porozmawiajmy o przyszłości. Kim każdy z nas zostanie? Oczywiście, najlepiej o tym porozmawiać przy użyciu czasu przyszłego.

### CO BĘDZIEMY ROBIĆ?

— Kiedy urosnę duży,  
Taki duży jak tata,  
Nie przestraszę się burzy:  
Hen, w górze BĘDĘ LATAĆ.

— Ja, gdy będę dorosła,  
Sztuczne słońce zawieszę.  
Nastanie wieczna wiosna,  
Znikną: zima i jesień.

— Na Księżyc! — o tym marzę.  
— Grać w filmach! To też praca.  
— Zostać sławnym lekarzem:  
Wszystkim zdrowie przywracać...

Każdy jako dorosły  
Dokona wielkich rzeczy:  
Ty BĘDZIESZ WZNOSIĆ mosty,  
On BĘDZIE ludzi LECZYĆ.

BĘDZIECIE rzeki SPIĘTRZAC,  
Pustynię w ogród zmieniać.  
Jeszcze miłsza, piękniejsza  
Stanie się nasza Ziemia!

Lecz jest warunek: Szczerze  
Schyl czoło ponad księgą!  
Przyszłość do tych należy,  
Którzy UCZYĆ SIĘ BĘDĄ.

**Przypomnienie wiadomości:** poprzednim razem poznaliśmy czas teraźniejszy i przyszły czasownika „być” (présent et futur du verbe: être).

**Czas teraźniejszy (présent):** jestem, jesteś, jest, jesteście, są.

**Czas przyszły:** będę, będziesz, będzie, będziemy, będziecie, będą.

**Nauczcie się dobrze tej ostatniej odmiany.** Służy ona do bardzo prostej konstrukcji czasu przyszłego niedokonanego.

singulier		pluriel	
ja będę	} grać	my będziemy	} grać
ty będziesz		wy będziecie	
on będzie		oni będą	

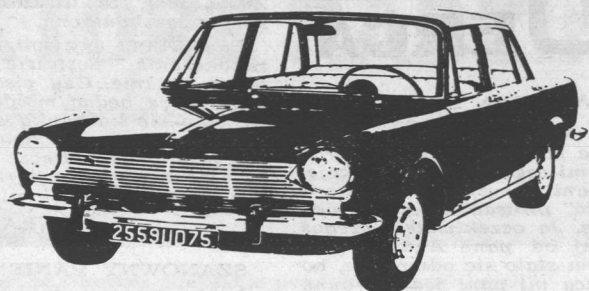
**Ćwiczenie:** Znajdźcie w tekście wierszyka wszystkie czasowniki użyte w czasie przyszłym niedokonanym. Wypiszcie je i oznaczcie osobę. Nauuczcie się odmieniać np.: ja będę latać, ty będziesz latać itd. Napiszcie odmianę jednego z nich i wyślijcie pod adresem Redakcji. W zamian — nagroda książkowa!

**Inne uwagi.** W tekście użyto również czasowników w formie czasu przyszłego dokonanego. Przypominam, że w takiej odmianie występują końcówki czasu teraźniejszego. Są to:

1. typ: -ę, -iesz; urosn-ę, nastan-ę, znikn-ę, stan-ę się; 2. typ: -ę, -isz — zawiesz-ę; -ysz, przestrasz-ę; 3. typ: -m, -sz, dokona-m. Przećwiczcie i tę odmianę (pod kierunkiem osoby pomagającej w nauce).

PROF. GRAMATYKA

# SIMCA 1300



BELLE, CONFORTABLE ET SURE  
7 CV. 7.950 F + t.l.

chez votre concessionnaire :

**GARAGE SAINTE-BARBE (près des Grands Bureaux)**  
**Agence BONDU Frères BRUAY-en-ARTOIS**  
wylączny przedstawiciel na kanton Bruay-Houdain  
3, rue Anatole France, tél. 42

## 25 ans de travail pour un brûleur

L'ingénieur Aleksander Ekerkunst de l'Institut des Techniques de la Chaleur de Łódź a consacré 25 ans de sa vie à une invention en apparence simple, mais sensationnelle: un brûleur. Né de centaines d'expériences et d'essais, le brûleur Ekerkunst signifie, d'après les experts, une véritable révolution dans les processus techniques de combustion.

Dans les aciéries, les laminaires, les forges, les ateliers de trempage on chauffe des millions de tonnes de métal. La flamme des fours provo-

que une oxygénation rapide de la surface de l'acier ou de la fonte. Des dizaines de milliers de tonnes de métaux partent en écaille, couche rêche et craquelée difficile à enlever. Son élimination signifierait, rien qu'en Pologne et d'après le calcul de spécialistes, une économie égale à la production d'une aciérie de moyenne importance.

Le remède contre l'écaille serait la disparition de toute trace d'air dans les fours, chose impossible puisque sans oxygène il n'y a pas de combustion. C'est justement cet-

te „quadrature du cercle” que résoud l'invention de M. Ekerkunst.

Son brûleur consomme un mélange d'oxygène et de gaz de ville aux proportions strictement définies. Il n'y a pas de flamme, la chaleur étant entièrement irradiée par une „tête” incandescente. L'absence de flamme et d'air rend pratiquement impossible la formation d'écaille sur le métal. Le système permet d'obtenir une température exceptionnellement élevée — 1650 à 1800°, alors que les techniques normales en métallurgie n'exigent pas plus de 1350°.

Le rendement du brûleur Ekerkunst est très élevé. Deux têtes à incandescence de 30 cm de diamètre chacune suffisent à la chauffe d'un four de forge importante. Le combustible — air et gaz de ville — est facilement accessible et bon marché.

En dehors de la métallurgie, l'industrie de la céramique est fortement intéressée par ce nouveau type de brûleur.

On travaille actuellement à l'élaboration d'un modèle perfectionné qui non seulement économisera métal et combustible, mais permettra aussi l'automatisation de certains processus importants de la chauffe industrielle.

ses oeuvres sont déjà connues en Suède et en Allemagne.

Quant à Ewa Salamon, diplômée des Beaux-Arts de Varsovie, elle est l'illustratrice attitrée de journaux pour en-

## Cent mille réfrigérateurs par an

Village silésien de la région d'Opole, Zakrzów doit sa renommée aux frigidaires. Il y a huit ans, la nouvelle usine métallurgique créée dans cette localité avait à son programme la fabrication de chauffe-eau, de frigidaires et de... mobylettes. Quatre ans plus tard, en 1961, la décision était prise — vu la qualité de ses produits et la demande sur le marché, Zakrzów se consacrerait exclusivement aux réfrigérateurs. Un an plus tard, l'usine en fabriquait 46.000 et 62.000 en 1963. Aujourd'hui, sa capacité annuelle a été portée à cent mille unités. Pour l'instant les modèles vont de l'Alka de 40 litres à la Foka de 80 litres. Le prototype d'un réfrigéra-

teur de 120 litres est déjà en passe d'être fabriqué en série, tandis que les ingénieurs se penchent sur les épures d'armoires de 150 et 180 litres. Le marché est illimité puisque pour l'instant 7% à peine des familles polonaises disposent de cet appareil ménager si utile.

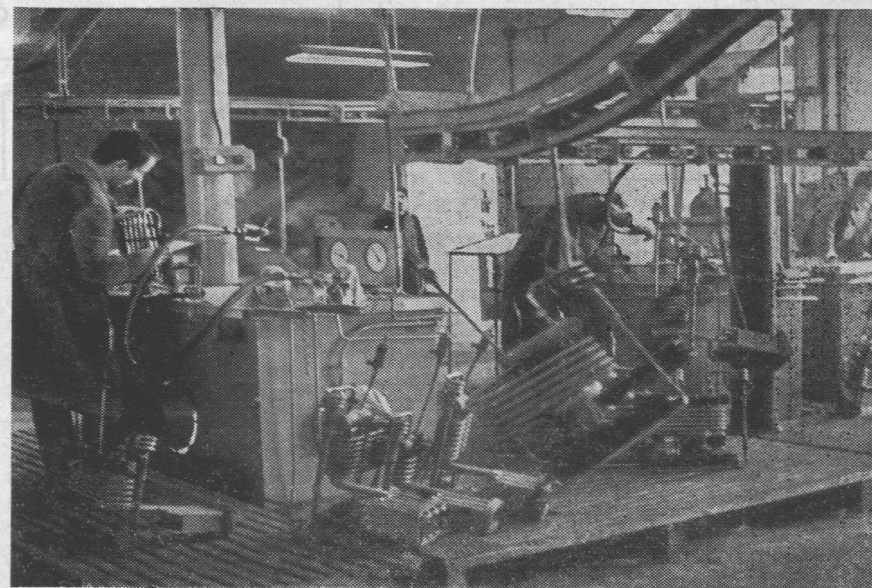


## Aux jeunes talents, les portes sont grandes ouvertes

Trois photos parmi tant d'autres que nous apporte le service quotidien de l'agence photographique polonaise de presse CAF. Trois photos qui illustrent bien le titre donné à cette information.

Ci-dessus — un aspect de l'atelier de sculpture du Lycée d'Arts Plastiques d'Opole, une des nombreuses écoles secondaires polonaises qui dans leurs programmes (se terminant bien sûr par le baccalauréat) consacrent la première place à l'enseignement, ou plutôt au premier épanouissement des talents, dans des domaines tels que la sculpture, le dessin, la peinture. Les meilleurs élèves aboutiront aux Beaux-Arts, d'autres deviendront instructeurs des maisons de culture villageoises, d'autres enfin travailleront comme étalagistes, dessinateurs des laboratoires d'esthétique industriel-etc.

Ci-contre: Wilhelm Ksol



## Un papier peint...liquide à projeter au pistolet

La „recette” de fabrication d'un „papier peint” liquide, élaborée par l'Institut des techniques du Bâtiment de Varsovie, est passé au stade de la fabrication industrielle.

Basant sur les déchets de pulpe d'une usine de papier voisine, une entreprise de Poznań transforme 800 tonnes de ces déchets en une quan-

tité de „papier peint liquide” suffisant à recouvrir directement 500 mille mètres carrés de murs de brique, sans plâtrage préalable.

Projeté au pistolet — un ouvrier peut recouvrir cent vingt mètres carrés en une journée de travail — le papier peint liquide permet d'obtenir une surface lisse, d'une couleur unie, agréable à l'oeil et durable, les colorants étant incorporés dans la masse.

Les propriétés thermiques en sont également excellentes, une couche de 3 mm remplaçant 15 mm d'enduit. Sa consistance permet une longue conservation, sans que la masse liquide change de propriétés physiques.



**RADIOODBIORNIKI - TELEWIZORY**

♦ Lodówki, maszyny do prania i inne artykuły gospodarstwa domowego ♦

**LENG-PICARD ET C-IE** 16, Place de la Liberté, 423 rue de Lannoy

Telefony: 73.39.42 73.29.47

ROUBAIX (Nord)

**D. DOWOJNA - BIENAIME**

TŁUMACZKA

PRZYSIĘGŁA

PRZY WYŻSZYCH  
SĄDACH W PARYŻUTłumaczenia urzędowe  
ważne w całej Francji23, quai de la Tournelle  
PARIS (5e)

TELEFON: ODEon 41-17

METRO: PONT-MARIE

Ets J. VAN  
DEN WEGHE (S.A.)

TEL. 112 LENS

24, RUE CONSTANT DARRAS — SALLAUMINES

Polecamy w dużym wyborze

**PIECE KUCHENNE gazowe i na węgiel  
PALENISKA SZAMOTOWE**WYROBY z ŻELIWA i EMALIE z SALLAUMINES  
oraz URZĄDZENIA GRZEJNICZE**§ § PRAWNIK WYJAŚNIA****Pan W. I. FARGNIES**  
(Aisne)

Zacząłem brać rentę starczą od 60 roku życia, ale pracowałem do 66 lat. Czy należy mi się podwyżka za te lata? Zona pracowała sezonowo. Gdy starała się o rentę starczą — zwrócono jej tylko składki. Zdaje się jednak, że należy się jej jakaś renta na starość.

Jak wiadomo, ażeby uzyskać pensję starczą trzeba mieć ukończonych 60 lat. Ten kto wystąpi o rentę po 60 roku życia nie może uzyskać takiej renty jak ten, który to zrobi po 65 roku życia. Po 60 roku życia przysługuje mu bowiem tylko emerytura równająca się 20 procentom przeciętnego zarobku z dziesięciu ostatnich lat, poprzedzających

datę zaprzestania pracy. Natomiast za każdy rok po 60 roku życia dochodzi dodatkowo 4 procent, czyli 1 procent kwartalnie, a zatem w 65 roku życia pensja starości równa się już 40 procentom poprzedniego zarobku. Ponadto doliczane są dodatkowe okresy składkowania.

Wobec tego, że Pan uzyskał rentę w 60 roku życia a pracował Pan nadal, to powinna ona ulec rewaloryzacji przez zastosowanie odpowiednich współczynników, ale wymiar 20-procentowy pozostanie bez zmiany.

Fakt, że żona jest na Pańskim utrzymaniu i nie korzysta z własnej renty lub zasiłków na starość, pozwala ubiegać się o dodatek małżeński (conjoint à charge). Dodatek ten należy się od chwili, kiedy żona dojdzie do 65 roku

życia, lub 60, jeśli jest uznana za niezdolną do pracy. Dodatek ten równa się połowie zasiłku dla „vieux travailleurs salariés”. Jeżeli natomiast żona ma przepracowanych 25 lat, lub ewentualnie 15 lat, od chwili ukończenia 50 roku życia, może korzystać z zapomogi dla „vieux travailleurs salariés”.



towaniem domków jednorodzinnych. Jest ona również działaczką Polonii kanadyjskiej.

◎ **POPULARNA POLSKA AKTORKA HELENA GROSOWNA** obchodziła jubileusz 40-lecia pracy artystycznej. Impreza jubileuszowa, która odbyła się w wypełnionej po brzegi wielkiej Sali Kongresowej Pałacu Nauki i Kultury w Warszawie, upłynęła w bardzo serdecznym nastroju.

◎ **W POLSCE DZIEŃ 21 STYCZNIA** staje się popularnym „Dniem Babci”. Tymczasem kongresman USA, polskiego pochodzenia, Roman Puciński (demokrata z Chicago) wystąpił w Kongresie z projektem wyznaczenia na drugą niedzielę października obchodów „Narodowego Dnia Babek”. Prasa polonijna w związku z tym pisze, że uchwalenie tego projektu może doprowadzić z kolei do ustanowienia „Dnia Dziadków”.

◎ **KRÓLOWA JULIANA HOLENDERSKA I KRÓL BERNARD**, podczas uroczystości 20-lecia wyzwolenia Holandii, przyjęli Wally Daczkowski z Filadelfii, Amerykanina polskiego pochodzenia. Wally Daczkowski jest przewodniczącym organizacji byłych komandosów, którzy wylądowali w czasie ostatniej wojny w Holandii. Gdy królowa i jej małżonek dowiedzieli się o jego polskim pochodzeniu, wspominali serdecznie swój pobyt w Polsce w czasie podróży poślubnej.

◎ **CZEKOLADA MOŻE STAĆ SIĘ TAKIM NAŁOGIEM DZIECKA**, jakim jest tytoń dla palacza, czy alkohol dla pijaka — twierdzi badacz amerykański, dr J. H. Fries, kierownik oddziału chorób alergicznych w szpitalu metodystów w Brooklinie. Zaobserwował on, że w takim wypadku, gdy chce się odebrać dziecku jego „narkotyk”, napotyka się na reakcje podobne do tych, jakie występują u nałogowych palaczy, pijaków czy narkomanów, gdy nagle i radykalnie pozbawia się ich tytoniu, alkoholu, morfiny itp.

◎ **WYBITNI POLSCY AKTORZY DOCZEKAŁI SIĘ NA-GRAN** płytowych, które dla miłośników ich talentów stanowią miłą niespodziankę. Niedawno pojawiła się w Polsce płyta (Muza L 0410) nagrana przez Elżbietę Barszczewską. Są to fragmenty z „Mazepy”, „Fantazego”, „Cyda” i „Nory”. W tych sztukach Barszczewska zaprezentowała ostatnio na scenach warszawskich swoje wspaniałe aktorstwo.

◎ **WOJEWÓDZKI ZWIĄZEK SPÓŁDZIELNI PRACY W OLSZTYNIE** prowadzi specjalne kursy, gdzie kobiety uczą się różnych prac chałupniczych. Prawie 38 proc. załóg w spółdzielniach pracy stanowią kobiety. Liczne z nich uzyskały już tytuły robotników wykwalifikowanych, mistrzów i techników.

**RADY  
OD  
SERCA**

SZANOWNA PANI ANNO!

Dziękuję serdecznie za ogłoszenie mego listu, które sprawiło mi częściową satysfakcję, bo pani przyznała, że „stara miłość” prowadziła się niemożliwie. Ja oczekiwałem czegoś więcej od pani Anny. Tymczasem stało się odwrotnie, bo zarzuca mi pani jednostronne odczytanie listu. Proszę panią o sprawiedliwe rozpatrzenie tej sprawy, bo ja również jestem abonentem „Tygodnika Polskiego” i mam pełne prawo krytykować, jeśli się z czymś nie zgadzam.

... (tu następuje dalsza polemika ze mną na temat postępowania „Starej miłości”, ponieważ ani ja, ani mój korespondent nie posiadamy żadnych dowodów w tej sprawie — nie będę ciągnąć dalej tego bezprzedmiotowego sporu — przyp. mój A).

Pani Anna zarzuca mi, że mam złe nastawienie do kobiet ładnie ubranych. Zapewniam panią słowem honoru, jeśli przesadzam, to proszę sprawdzić, a ja pokryję koszty tej kontroli.

Ja, moje dzieci i żona ubieramy się modnie. Żona się maluje, chodzi do fryzjera, jak wszystkie kobiety. Ma kosztowne ubiory, począwszy od futra aż do kostiumu plażowego tzw. bikini.

◎ **ARCHITEKTKA POLSKA JANINA ORŁOWSKA**

zdobyła jedną z pierwszych nagród w ogólnokrajowym konkursie, rozpisany wśród architektów i budowniczych przez Kanadyjską Radę Budownictwa Mieszkaniowego. Pani Janina Orłowska ukończyła studia w Monachium, a obecnie zajmuje się projek-

owaniem domków jednorodzinnych. Jest ona również działaczką Polonii kanadyjskiej.

◎ **POPULARNA POLSKA AKTORKA HELENA GROSOWNA** obchodziła jubileusz 40-lecia pracy artystycznej. Impreza jubileuszowa, która odbyła się w wypełnionej po brzegi wielkiej Sali Kongresowej Pałacu Nauki i Kultury w Warszawie, upłynęła w bardzo serdecznym nastroju.◎ **W POLSCE DZIEŃ 21 STYCZNIA** staje się popularnym „Dniem Babci”. Tymczasem kongresman USA, polskiego pochodzenia, Roman Puciński (demokrata z Chicago) wystąpił w Kongresie z projektem wyznaczenia na drugą niedzielę października obchodów „Narodowego Dnia Babek”. Prasa polonijna w związku z tym pisze, że uchwalenie tego projektu może doprowadzić z kolei do ustanowienia „Dnia Dziadków”.◎ **KRÓLOWA JULIANA HOLENDERSKA I KRÓL BERNARD**, podczas uroczystości 20-lecia wyzwolenia Holandii, przyjęli Wally Daczkowski z Filadelfii, Amerykanina polskiego pochodzenia. Wally Daczkowski jest przewodniczącym organizacji byłych komandosów, którzy wylądowali w czasie ostatniej wojny w Holandii. Gdy królowa i jej małżonek dowiedzieli się o jego polskim pochodzeniu, wspominali serdecznie swój pobyt w Polsce w czasie podróży poślubnej.◎ **CZEKOLADA MOŻE STAĆ SIĘ TAKIM NAŁOGIEM DZIECKA**, jakim jest tytoń dla palacza, czy alkohol dla pijaka — twierdzi badacz amerykański, dr J. H. Fries, kierownik oddziału chorób alergicznych w szpitalu metodystów w Brooklinie. Zaobserwował on, że w takim wypadku, gdy chce się odebrać dziecku jego „narkotyk”, napotyka się na reakcje podobne do tych, jakie występują u nałogowych palaczy, pijaków czy narkomanów, gdy nagle i radykalnie pozbawia się ich tytoniu, alkoholu, morfiny itp.◎ **WYBITNI POLSCY AKTORZY DOCZEKAŁI SIĘ NA-GRAN** płytowych, które dla miłośników ich talentów stanowią miłą niespodziankę. Niedawno pojawiła się w Polsce płyta (Muza L 0410) nagrana przez Elżbietę Barszczewską. Są to fragmenty z „Mazepy”, „Fantazego”, „Cyda” i „Nory”. W tych sztukach Barszczewska zaprezentowała ostatnio na scenach warszawskich swoje wspaniałe aktorstwo.◎ **WOJEWÓDZKI ZWIĄZEK SPÓŁDZIELNI PRACY W OLSZTYNIE** prowadzi specjalne kursy, gdzie kobiety uczą się różnych prac chałupniczych. Prawie 38 proc. załóg w spółdzielniach pracy stanowią kobiety. Liczne z nich uzyskały już tytuły robotników wykwalifikowanych, mistrzów i techników.

Nie lubię pisać o sobie, ale zmuszony jestem dodać, że mam własny piękny dom, z ogródkiem, z garażem i samochodem, mam łazienkę, telewizję, lodówkę, odkurzacz, gramofon elektryczny, dwa radia — wszystkie aparaty domowego użytku elektryczne, do maszyny do golenia i do suszenia włosów włącznie. Zaznaczam, że uważam dyskusję za skończoną.

Pani Anna pozwoli, że na zakończenie postawię pani jedno pytanie. Czy pisanie w gazecie, że będąc młodą panną było się kochanką starego i żonatego pana przynosi zaszczyt kobiecie? Łączę wyrazy szacunku dla pani Anny i serdecznie pozdrawiam.

WŁADEK

## SZANOWNY PANIE!

Jeśli pana uraziłam proszę mi wybaczyć. Nie było to moją intencją. Bardzo więc przepraszam. Natomiast pragnę panu odpowiedzieć na ostatnie pytanie.

Otóż rubryka „Rady od serca”, którą mam zaszczyt prowadzić już ósmy rok, ma na celu udzielanie rad w sprawach osobistych ludziom, kobietom i mężczyznom, którzy sami nie umieją pewnych swoich kłopotów rozstrzygnąć. Rubryka ta i owe porady tylko wtedy mają sens, jeśli zarówno Czytelnicy, jak i ja, będziemy wobec siebie szczerzy.

Zna pan życie — myślę — również dobrze jak ja. Wie pan, jak różnie układają się ludzkie losy, jak często tzw. wykroczenia przeciw moralności pokrywane są kłamstwem, obłudą, oszustwem. Jak często zdarza się, że mąż, na pozór idealny i wierny, prowadzi podwójne życie, ma kochankę, a wobec żony udaje zakochanego. Czy to jest w porządku — oczywiście nie! Czy takie fakty się zdarzają — oczywiście tak! Czy nie należy o nich pisać w gazecie, która jest przeznaczona dla dorosłych ludzi? Chyba tak! Bo takie jest życie.

Czy pana zdaniem przynosi zaszczyt kobiecie, gdy pisze do mnie, że mąż ją bije, że jest pijakiem, że zaniedbuje swoje obowiązki? Na pewno nie przynosi to jej szacunku, a jednak o takich sprawach piszemy i będziemy pisać. Myślę, że nie należy przymykać oczu na zjawiska, które rodzi samo życie. Jestem wrogiem niemoralności, ale jestem także wrogiem obłudy. I dlatego uważam, że należy pisać całą prawdę.

Mam nadzieję, że się rozumiemy. Jestem pewna, że tak samo jak ja nie pobią pan ludziom niemoralnym, nawet wówczas, gdy swoje niemoralne czyny popełniają w ukryciu, a na zewnątrz przybierają maskę uczciwości.

Serdecznie pana pozdrawiam i dziękuję za list i za słowa krytyki.

ANNA

## Uwaga!

SAMOTNA A. N.

Po ogłoszeniu Pani listu w rubryce „Rady od serca” do naszej redakcji nadeszło dużo ofert. Uprzejmie proszę o jak najszybsze podanie dokładnego adresu i nazwiska. Wszystkie listy związane z Pani sprawą bezzwłocznie prześlą pod wskazanym adresem.

Mam nadzieję, że dzięki tym listom załatwi Pani swoją sprawę pomyślnie. Proszę do mnie napisać.

ANNA

**KLUB PRZYJACIÓŁ  
„TYGODNIKA POLSKIEGO”**

◎ **Henryk Frąckowiak, Pleśzew, ul. Krótka 1, woj. poznańskie.** — „Mam 21 lat i jestem studentem ostatniego roku na Wydziale Geografii. Pragnę nawiązać kontakt listowny z młodzieżą polonijną we Francji lub Belgii. Interesuje mnie film, turystyka oraz kolekcjonerstwo widokówek i znaczków pocztowych”.

◎ **Jerzy Koczur, Łódź 7, ul. J. Dąbrowskiego 1a.** — Jest uczniem IX klasy i pragnie korespondować z kolegami w jego wieku na tematy: turystyka i muzyka.

◎ **Maria Potkowska, Lubonia 44, poczta Pawłowice, pow. Leszno, woj. poznańskie.** — Ma 19 lat. W ubiegłym roku zdała maturę. Może korespondować w języku francuskim.

◎ **Czesława Pustkowska, Sokółów — Rzeszów, ul. Zawale 28.** „Interesuje się architekturą, malarstwem, rzeźbą. Oprócz widokówek zbieram reprodukcje dzieł pla-

stycznych. Mam 19 lat. Chciałabym nawiązać korespondencję za pośrednictwem „Tygodnika Polskiego”.

◎ **Adam Malik, Pławniowice 155, pow. Gliwice, woj. katowickie.** — Pragnie korespondować na tematy: motoryzacja, film, piosenka, sport i filatelistyka. Ma 18 lat i szuka korespondenta w tym wieku.

◎ **Maria Grajkowska, Chelmża, ul. B. Bieruta 13 woj. bydgoskie.** — Ma 17 lat i jest uczennicą. Pragnie korespondować w celu wymiany płyt i widokówek.

◎ **Nela Majorczyk, Łabędy k/Gliwic, ul. Świerczewskiego 7/2.** — „Chętnie korespondowałabym z młodzieżą polonijną z Francji lub Belgii. Urodziłam się we Francji i stąd chcę nawiązać korespondencję z tamtejszą młodzieżą. Jestem uczennicą. Interesuje mnie turystyka i sport. Mogę korespondować w języku francuskim.”



NA FRANCUSKICH EKRANACH

# FILMY

## KTÓRE RADZIMY OBEJRZEĆ

**PAR UN BEAU MATIN D'ÉTÉ.** Realizacja: Jacques Deray. Obsada: Jean-Paul Belmondo, Géraldine Chaplin, Sophie Daumier (patrz — okładka naszego numeru), Georges Geret i inni.

Jest to filmowa adaptacja powieści „czarnej serii” znanego autora James Hadley Chase. Porwanie dla okupu młodej dziewczyny, córki amerykańskiego milionera, odbywa się w Hiszpanii w dość niezwy-

**DE L'AMOUR.** — Scenariusz: Cécil Saint-Laurent i Jean Aurel. Realizacja: Jean Aurel. Obsada: Anna Karina, Elsa Martinelli, Michel Piccoli, Jean Sorel, Cécil Saint-Laurent.

Tytuł i atmosfera, twierdzą autorzy, wzięte są ze Stendhala. Zaczyna się rzeczywiście od ekranowej, pikantnej interpretacji kilku aforyzmów wielkiego pisarza. Po czym film, ukazując w dwóch skeczach

kłych warunkach. Wszystko dzieje się według ustalonego planu do momentu, kiedy jeden z gangsterów (Jean-Paul Belmondo) zaczyna okazywać zbytek zainteresowanie „porwaną” (Géraldine Chaplin), co pociąga za sobą szereg komplikacji. Jest to trzymający widza w napięciu film kryminalny, świetnie grany przez Jean-Paul Belmondo i jego partnerów (nasza okładka). Debiut Géraldine Chaplin jest niewątpliwie udany, łączy ona w sobie wdzięk i liryzm z komiczno-charakterystycznymi momentami, którymi przypomina nam, że jest nieodrodną córką wielkiego Chaplina.

współczesną grę uwodzicieli i uwodzicielek, twierdzi właściwie, że miłość nadal jest sprawą leniwych mężczyzn i kobiet, godzących się na rolę ofiar „polowania”. Nienowe to myśli, niezbyt ładne, ale dzięki dowcipowi realizatorów i świetnej interpretacji film podoba się; mógłby spodobać się zresztą i Stendhalowi.

Zanotujmy — obok Elsy Martinelli i Anny Karina — doskonały debiut ślicznej Joanny Schimkus, a obok Michela Piccoli — nowy talent Philippa Avron.

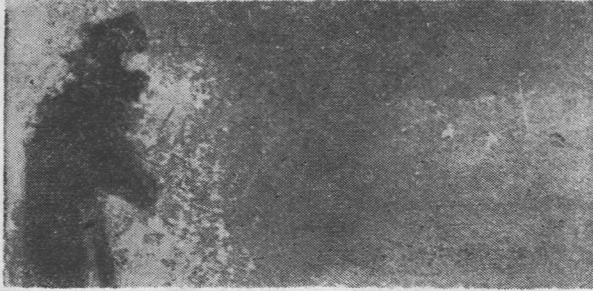


**MATA-HARI** — realizacja: Jean-Louis Richard, dialogi François Truffaut. Obsada: Jeanne Moreau, Jean-Louis Trintignant, Claude Rich.

Rok 1917 w Paryżu. Męcząca atmosfera przeciągającej się wojny światowej sprzyja rozwojowi szpiegostwa i szpiegomanii na wszystkich frontach. W jednym z music-hallów występuje świetna tancerka, rzekomo jawańskiego pochodzenia, Mata-Hari. Choć historycy mają dziś co do tego poważne wątpliwości, autorzy filmu z góry założyli, że była ona szpiegiem i co więcej — zdrajczynią, jako córka „Francuza”. Widzimy więc ją jak uwodzi młodego oficera francuskiego, kapitana Lasalle, aby wykraść mu teczkę z ważnymi dokumentami. Sytuacja się komplikuje, gdyż Mata-Hari zakochuje się naprawdę w kapitanie Lasalle. Po raz pierwszy w swej karierze szpiegowskiej Mata-Hari załamuje się. Traci ukochanego i kochającego ją Lasalle, przywołana „do porządku” przez swoich zwierzchników. W rezultacie płaci najwyższą cenę za ten przejaw słabości, gdyż zostaje skazana na śmierć i rozstrzelana. Słowem nie historia — lecz melodramatyczny romans kobiety-szpiega. A że gra ją Jeanne Moreau i że Trintignant jest również świetny — tłumy stoją w kolejkach.

**LE CIEL SUR LA TÊTE,** realizacja: Yves Ciampi. Obsada: André Smaghe, Michel Boffi, Yves Brainville, Yvonne Monlaur.

Gwiazdą tego barwnego filmu jest „Clémenceau”, największy lotniskowiec francuski, bohaterami — piloci odrzutowców. To, co do niedawna zaliczać można było do tzw. fantastyki naukowej, widzimy w tym filmie jako zjawisko niepokojąco realne, które w każdej chwili może stać się przerażającą rzeczywistością naszej epoki. Punktem wyjścia jest ogłoszenie stanu ostrego pogotowia na „Clémenceau” z racji ukazania się „tajemniczego satelity”. Cała ludzkość może być zagrożona radioaktywnością. Choć filmowi nie ubarwiono żadną intrygą miłosną, znakomicie skonstruowana akcja i granicząca z autentyzmem doskonałość techniczna trzymają nas w napięciu od pierwszego do ostatniego obrazu tak, iż nie zauważamy pływaczki psychologicznej i ucieczki od odpowiedzi na pytanie — kto winien jest faktycznej groźbie unoszącej się nad światem. Oczywiście największe brawa należą się realizatorowi i autorowi scenariusza Yves Ciampi, który potrafił wszystko „zapiąć na ostatni guzik”.



# NIEZNAJOMY z baru Calypso

Akcja powieści toczy się w Warszawie. Przed jedną z willi zatrzymało się auto, z którego wysiadł doktor Noiński. Doktor Piotrowski uklonił się i zaczął opowiadać doktorowi, że w jego willi dzieją się dziwne rzeczy. — Przychodziła tu jakaś elegancka pani i starszy pan — twierdząc, że pani doktorowej nie ma, a drzwi są otwarte. Doktor udał się do willi, a za nim Piotrowski. W gabinecie znaleźli leżącego nieżyjącego mężczyźnię. Powiadomiono milicję. Kapitan Przywara i porucznik Zończyk rozpoczęli śledztwo. Przybyły lekarz stwierdził zadanie dwóch ran. Przeprowadzono wizję lokalną. Kapitan jednak najbardziej intrygowało pytanie — co dzieje się z żoną doktora, dokąd wyjechała? Doktorowa tymczasem przebywała w Konstancinie, oczekując w miejscowym barze „Calypso” na Juliana Nieszporowicza. Od niego dowiedziała się o zabójstwie oraz o nieoczekiwanym powrocie męża. Nieszporowicz z jej polecenia miał przynieść brylant z biurka doktora. Niestety, etui, w którym leżał klejnot, było puste. Ten spłot wydarzeń bardzo zaniepokoił Noińską. Domyślała się, że Julia łączy jakieś sprawy z tajemniczym cudzoziemcem. Nie była zdecydowana co robić, czy wracać do męża, czy zostać z Nieszporowiczem.

16

- Chcesz wrócić?
- Nie, ale to niebezpiecznie mieć klucze przy sobie.
- Spojrzał na toczącą się przed nimi postać Tuli. Oceniał, że nie słyszy ich rozmowy.
- Niestety, zostawiłem w tamtym ubrani.
- Przecież wczoraj byłeś w tym samym.
- Tak, ale przed południem przebiebrałem się.
- To przynieś do Tuli.
- Dobrze.
- Ale nie zapomnij. — Skłoniła głowę na jego ramię i gwałtownie otoczyła go rękami.
- Jul, przyjdiesz na pewno?
- Tak.
- Przyjdź, bo mi jest tak okropnie smutno.

W głębi ulicy zapłonęły światła skracającego samochodu. Wydobywając z ciemności pnie sosen i zdeptaną, suchą trawę, biała, rozdrzana smuga zahaczyła o idącą przed nimi Tulę. Czerwona sukienka w białe grochy rozplomieniła się wśród mroku, a potem, gdy światło ześliznęło się na szare pasmo asfaltu, zgasiła. I było bardzo ciemno.

\*

Podłęska kazała się zawieźć na ulicę Mianowskiego pod dwudziesty czwarty. Taksówka z cichym świstem opon mknęła niemal pustymi ulicami. W tafli przedniej szyby, niby na przyciemnionym ekranie, ukazywały się czerwone i zielone światła skrzyżowań, fragmenty zabudowań, szare ściany kamienic z wygasłymi wystawami i jasnymi prostokątami okien, ludzie, którzy dokądś śpiesząc, przechodzili ulice przynaglani zbliżającymi się światłami samochodów, jacyś niezdecydowani, zagubieni. Wieczór warszawskiej niedzieli nie wyglądał ponętnie z przemierzającej ciemne ulice taksówki.

Krystyna wcisnęła się w kąt samochodu, wyciągnęła na ukos nogi i przymknawszy oczy zagłębiła się w myślach. W głowie szumiało jej jeszcze po kilku cocktailach i watek myśli rwał się. Wciąż jednak w wyobraźni ukazywał się Julian Nieszporowicz. Widziała go w wycinkach wspomnień, zamazanych jak obrazki kart szybko tasowanych wprawnych dłońmi karciarza. Raz zjawiał się na kortach tenisowych, sprężyste dobiegający do trudnej piłki; raz w mrocznym wnętrzu jej pokoju, leniwie wyciągnięty na tapczanie, z głową złożoną na jej ramieniu; to znowu w wirze tańca, wodzący rozjaśnionymi oczyma za ładnymi kobietami. Był zawsze daleki i nieuchwytny przez nieustanną zmienność nastrojów. Był zagadką. I teraz, czuła to dobrze dzięki nieomylnemu instynktowi kobiety, odchodził od niej. „Czy warto walczyć o niego?” — kilkakrotnie zadawała sobie to pytanie i wtedy jej pobudliwa natura buntowała się gwałtownie. „Trzeba go jeszcze zmusić do powrotu, a potem zerwać. Niech odejdzie, ale wtedy, kiedy zechcę.” W tę niepokojącą grę obrazów wkradała się czasem postać Noińskiej. Widziała ją w kącie „Calypso”, młodą, zadumaną. „Tak, Julian wnosi w życie kobiet niepokój. Czy nie lepiej pozostawić ich w spokoju? Niech się szarpia, póki im to nie zbrzydnie. Noińska wygląda na kobietę wrażliwą. Będzie ją to drogo kosztowało. I długo go przy sobie nie utrzyma”.

Z zamyślenia wyrwało ją gwałtowne zatrzymanie się taksówki. Byli na miejscu. Wysoka kamienica czynszowa wznosiła się ponuro i szaro jak blok koszar. Klatka schodo-

wa była źle oświetlona, brudna i cuchnąca. Podłęska wchodziła na czwarte piętro, a raczej biegła z podświadomym uczuciem, że ktoś na nią czyha w ciemnych zakamarkach. Z ulgą zatrzymała się przed drzwiami, na których wisiał kawałek starej tektury z niewyraźnym napisem: „Paul Hughes — nauczyciel języka angielskiego”. Zastukała. Czekać, aż jej otworzą, starała się uregulować przyspieszony oddech.

Po chwili usłyszała kroki. Drzwi uchylił jej niski, krępy staruszek, ubrany w pasiastą, brudną pidżamę i w narzucony na ramiona stary tużurek z wielbłądziej sierści. Twarz miał okrągłą, rumianą, okoloną siwą brodą à la Wiktor Hugo. Zza okularów w rogowej, połamanej oprawie patrzyły małe, bystre oczy. Jego cudaczna postać należała do minionej epoki i wydobywała z pamięci ilustracje z angielskich książek dla dzieci. Na widok Podłęskiej zrazu cofnął się, ale wnet opanował ten odruch i przywitał ją uśmiechem, przypominającym skrzywienie warg na smak plasterka cytryny.

— Przepraszam pana, że przychodzę tak późno — powiedziała wchodząc do ciemnej sieni, zawalonej po powale starymi gratami.

— Nic sze nie stało, nic sze nie stało — odrzekł z zakopotaniem. Mówiąc cudzoziemskim akcentem, dziwacznie przekręcał wyrazy. — Proszę wejść do pokoja — zachęcał ruchem ręki.

Podłęska z odrazą precyzyjnie się między zwaliskami rupieci i starych szmat, zwisających ze ścian jak podarte płótno dawno zapomnianych kulis. Pchnęła oszklone drzwi, stanęła w obszernym pokoju, jasno oświetlonym światłem bijącym od stojących pod ścianami akwariów. Ten gwałtowny kontrast między ciemną i cuchnącą sienią a czystym i lśniącem wnętrzem był zaskakujący. Każde akwarium, oświetlone małą żarówką jarzeniową, mieniło się barwami roślin, artystycznie ułożonych muszli i kamieni, wśród których w niebieskawej wodzie barwnymi ławicami snuły się egzotyczne rybki. Ich przedziwne, oryginalne kształty przywoływały wspomnienia subtelnego rysunków japońskich. W monotonnym brzęczeniu aparatów do utleniania wody, w ospałym i nieuchwytnym ruchu ławic, w zimnym i jakby rozdraganym świetle było coś urzekającego.

Podłęska stanęła wśród akwariów i długą chwilę trwała w osłupieniu.

Hughes zatoczył ręką półkole i z błyskiem zadowolenia w oczach powiedział:

— Oto moje królestwo!

Odwróciła się gwałtownie, jakby w tej chwili przypomniawszy sobie, że przyszła tutaj nie dla podziwiania akwariów.

— Widziałam już te cuda w dzień, ale przy świetle elektrycznym robią znacznie większe znaczenie. — Naraz zmieniła ton i powiedziała rzeczowo: — Chętnie przyjdę kiedy indziej, ale teraz bardzo się śpieszę. Czy pan załatwił tę sprawę?

Hughes przejechał dłonią po łysiejacej głowie. Zasepił się.

— To sze nie da załatwić. Te dwa kamienie fałszywa.

— To niemożliwe — zaprotestowała podniesionym głosem i naraz przeszła na angielski, przekonana, że w ojczystym języku Hughesa łatwiej będzie wyjaśnić nieporozumienie. — Przecież pan mówił, że to prawdziwe kamienie.

Stary rozłożył ręce. Jego głos stracił nagle zabawną nutkę dobroduszej kpiny. Brzmiał ostro i patetycznie, jak w kazaniu anglikańskiego pastora.

— Bardzo panią przepraszam. Trzy lata pracowałem w kopalniach diamentów w Pretorii. Mam dobre oko. Nieraz zgłaszają się do mnie najwybitniejsi fachowcy po ekspertryzę. Tym razem niestety pomyliłem się. Pani wybaczy, od dawna pośredniczę w sprzedaży brylantów, a jednak pierwszy raz zdarzyło mi się spotkać tak genialny fałszyfikat. Nie jestem pewien, ale zdaje mi się, że oba te kamienie wykonane zostały z jakiejś sztucznej, syntetycznej żywicy, która pod wielu względami dorównuje prawdziwym brylantom, bo jest nawet od nich twardsza i dlatego właśnie trudniejsza do szlifowania. A dzięki błędowi w szlifie poznałem, że to niestety fałszywe kamienie.

Podłęska patrzyła na Hughesa szeroko rozwartymi oczyma. Doznała nagle takiego uczucia, jak gdyby znalazła się w pokoju czarnoksiężnika. Zdawało jej się, że ciche brzęczenie aparatów utleniających wodę paraliżuje jej ruchy, a migotliwa gra światła w akwariach zagarnia ją jak barwna sieć. Nie mogła wydobyć głosu z zacisniętego gardła. Dopiero po długiej chwili milczenia otrząsnęła się z tego dziwnego stanu.

— Pan chyba żartuje, panie Hughes — wyszeptwała.

Staruszek uśmiechnął się dobrotliwie.

— Niestety, bardzo mi przykro, ale w sprawach zawodowych nie mam zwyczaju żartować. Oddam pani kamienie i niech pani uprzedzi ich właściciela, żeby nie narażał się na przykrości. — Zbliżył się do starego biurka, zarzuconego pootwieranymi atlasami egzotycznych rybek. Podłęska szła za nim.

— To nie do wiary — powiedziała jakby do siebie.

Otworzył boczną szufladę i z małego pudełka wyjął zawinięte w irchę brylanty. Zwrócił je do światła.

— Proszę, jak wspaniale błyszczą.

Podłęska zdobyła się na żart.

— Dawniej błyszcząły za tysiące, a teraz za grosze. A może pan jest alchemikiem? Zaczarował je pan.

Staruszek zasepił się.

— Brylanty nigdy nie przynoszą szczęścia — powiedział unosząc dłoń, w której, niby w gniazdku, spoczywały dwa drobne kamienki. — A pani jest stworzona do szczęścia. Pani ma takie pogodne usposobienie... A brylanty to jak łyzy, piękne, ale smutne. — Podał Podłęskiej miękka irchową skórę z kamienkami. Przyjrzała im się uważnie.

— Te same?

Policzek drgnął mu ledwo dostrzegalnym grymasem, ale i ten znikomy odruch zatuszował uprzejmym uśmiechem.

— Chyba pani w to nie wątpi. Za długo pracujemy z sobą, żeby pani mnie posądzała...

— Ależ skąd — rzuciła pospiesznie. — Mogło zdarzyć się jakieś nieporozumienie lub... — zająknęła się. — I w ogóle jestem dzisiaj dziwnie rozstrojona. — Zawinęła skórę w starą kopertę. Uważnie włożyła ją do torebki. — Będę miała z tego powodu drobne przykrości, ale trudno... musimy być na to przygotowani. I sędzę, że pan zachowa pełną dyskrecję, nawet gdyby... — Chciała powiedzieć „nawet gdyby dowiadywała się milicja”, ale pomyślała, że nie warto przerażać staruszką, więc dokończyła po krótkiej przerwie: — ...nawet gdybym nie prosiła o to.

Staruszek skłonił siwą głowę.

Dalszy ciąg nastąpi

# HISTORIA O NAWOJCE PIERWSZEJ POLSKIEJ STUDENTCE

„Wyszła z domu i nie wróciła. Poszukiwania nie dały rezultatów. Młoda jasnowiąsa dziewczyna przepadła bez wieści”.

Rzecz zaczynająca się jak współczesne komunikaty policji działa się... około roku 1405. Dotyczyło to burmistrzanki z Dobrzyń nad Wisłą — NAWOJKI. Jak na owe czasy było to dziewczę przedziwne. Przesiadywała całymi dniami nad księgami łacińskimi, widywano ją parującą po rynku z butlą inkaustu (atramentu). Dobrzyńskie kumoszki tak sobie na Nawojce strzepiły języki, że zniecierpliwiony pan burmistrz postanowił co rychlej wydać ją za męża. I wówczas to — kiedy już poczyniono przygotowania do wesela — dziewczę zniknęło i nigdy do rodzinnego miasta nie wróciło.

Rozmówiona w nauce dziewczyna w pacholełym przebraniu powędrowała do dalekiego Krakowa, by — jako „Scholar Andrzej” kontynuować studia na Akademii. W nauce „Andrzej” ów i zdolnościami i pilnością tak przodował, że grono pedagogiczne przy każdej okazji stawiało go kolegą za wzór. Dopiero po dwóch latach, kiedy „Andrzej” cel swych marzeń osiągnął i po chwalebnyemu zdaniu egzaminów przywdział tożbakalarza — stało się nieszczęście. Podczas wielkanocnego dyngusu padł nań strumień wody i mokre szaty... kształty niewieście ujawniły. Wieść o zdemaskowaniu „rozpuśtnej” białogłowy lotem błyskawicy rozeszła się po mieście. Utopić bezwstydnice? Różgami ją zatłuc? Na stosie spalić? (Takie to

były owe czasy niełaskawe dla niewiast).

Ponieważ jednak nie gwoili rozpuścić, a z czystego zamiłowania wiedzy dopuściła się przekroczenia zakazów Akademii, przepisów kościelnych i ku zgorszeniu strój męski przywdziała — sąd kościelny wydał wyrok stosunkowo łagodny — skazał ją na dożywotnią pokutę w klasztorze.

Nawojka nie miała innej rady i wyrokowi musiała się podporządkować. Zasłynęła później jako bardzo mądra przełożona klasztoru. Jej też przypisuje legenda autorstwa średniowiecznego arcydzieła — „Modlitewnika Nawojki”.

Mieszkańcy Dobrzyń nad Wisłą — skromnego dziś miasteczka na Pomorzu — bardzo są dumni ze swej Nawojki, która w dziejach polskiej nauki przez kilka jeszcze stuleci pozostała studentką-jedynaczką.

## KĄCIK FILATELISTY

### XX-lecie powrotu do Macierzy Ziem Zachodnich i Północnych

Z okazji dwudziestej rocznicy wyzwolenia polskich Ziem Zachodnich i Północnych Poczta Polska wyda 8 maja br. jeden znaczek pocztowy wartości 60 gr.

Na znaczku umieszczono godło państwa i herby miast: Szczecina, Gdańsk, Koszalin, Olsztyn, Opola, Wrocław i Zielonej Góry (stolic siedmiu województw zachodniej i północnej Polski).

Projektantem znaczka jest artysta-plastyk T. Michaluk. Znaczek wykonany będzie techniką stalorytniczą w formacie 40,5 x 40,5 mm i w nakładzie około 8 milionów sztuk.

## Dwa XX-lecia Ewy Szelburg-Zarembiny

Znana polska pisarka, Ewa Szelburg-Zarembina (ur. 1899), obchodziła w lutym jubileusz 40-lecia pracy pisarskiej. Od dzieciństwa związana z Warszawą poświęciła jej i swoim współrodakom wiele pięknych dzieł literackich, które pisała i pisze zarówno dla dzieci, młodzieży, jak i dorosłych. 40-lecie pracy twórczej polskiej literatury składa się — jej zdaniem — z dwóch dwudziestolec. W obydwóch tych okresach porusza takie same ludzkie sprawy: narodzin, śmierci, miłości, walki, tęsknoty.

Pierwsze XX-lecie rozpoczęła po I wojnie światowej, choć pisarstwem zajmowała się także wcześniej w latach szkolnych i w czasie studiów, już w niepodległej Polsce, na Uniwersytecie Lubelskim, wydziale filologicznym, a potem na Uniwersytecie Ludowym dla Dorosłych, w seminariach nauczycielskich. Wtedy też powstały jej popularne w Kraju powieści: „Wędrowki Joanny”, „Ludzie z wosku” oraz liczne a tak popularne utwory i wiersze dla dzieci.

Od 1944 roku dla powieściopisarki zaczął się nowy rozdział życia i twórczości. Szelburg-Zarembina wspomina tamte pierwsze lata pookupacyjne: „Widzę siebie” (wówczas) nie tyle „piszącą”, co „organizującą”. Sprawa przygotowania elementarzy i innych podręczników szkolnych dla Ziem Odzyskanych, pierwsze dni wolności, gdy



ludzie ściągali z daleka w deszczu i błocie, by słuchać ze łzami i uniesieniem polskiego słowa”.

Pani Ewa wówczas w tym ciężkim okresie chaosu powojennego sama zabierała dzieci z bunkrów, z rozwalonych domostw i umieszczała je w internatach w odbudowującej się Stolicy. Przez wiele lat była prezesem Związku Literatów Polskich, współorganizatorką Domów Pracy Twórczej, kuratorem Fundacji Bolesława Prusa, którego wole: „majątek mój powstał z daru narodu i do narodu powinien wrócić”, wykonuje rzetelnie do dziś.

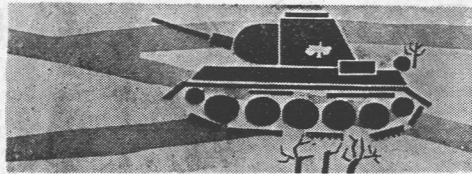
Ewa Szelburg-Zarembina kilkakrotnie reprezentowała Związek Literatów Polskich na Międzynarodowych Kongresach Pokoju, na Zjazdach w Obrońnię Matek i Dzieci. Wiele podróżowała, zwłaszcza po Włoszech. Napisała szereg opowiadań, wierszy dla dzieci, powieści jak: „Samotność”, „Spotkania”, „Matka i syn”, „Majątek mój powstał z daru narodu”, „Zakochani w miłości”, którą kontynuuje.

Z okazji jubileuszu Ewy Szelburg-Zarembiny w Związku Literatów Polskich w Warszawie odbyła się uroczystość, podczas której prezes Związku Jarosław Iwaszkiewicz wręczył jubilatce kwiaty i złożył jej serdeczne gratulacje długich lat twórczego życia.



## WALDEMAR KOTOWICZ

# FRONTOWE DROGI



Wielu naszych żołnierzy pomimo kilkumiesięcznej służby i formalnie ukończonego przeszkolenia jeszcze nigdy nie strzelało. W cywilu nie każdemu zdarzyła się okazja, a w wojsku w dniach ostrego strzelania jeden miał służbę, drugi był chory, inny siedział w pace. W naszych warunkach nie było czasu, żeby robić dla nich dodatkowe ćwiczenia. „Odbijają sobie na froncie” — mówiło się.

Mój goniec należał właśnie do takich. Dlatego obraca teraz w rękach automat, a wreszcie celuje z niego na pusto, żeby chociaż w ten sposób ulżyć sobie trochę. Rozumiem go, ale na placówce zmuszeni jesteśmy do zachowania specjalnej taktyki. Co innego pierwsze linie na skarpie i zboczach doliny.

Kaemy, jak i poprzedniej nocy, terkoczą bez ustanku, dźwięcznie i ostro trzaskają kabeki. Co chwila łomoczą moździerz. Furkotanie min, podobne do odgłosu lecących kaczek, głośny wtedy jęklawy poświst kul. Za każdym razem wciśkam mimo woli głowę w ramiona, ulegając złudzeniu, że miny spadają wprost na nas, gdyż furkotanie narasta i przechodzi w charakterystyczny, głośny szelest. Lecz to jakby zdyszane fukanie oddala się wyraźnie, cichnie, a po chwili gdzieś tam za bunkrami ziemia błyska parokrotnie i huczą wybuchy. Załamaniem stromej toru min wypadła nad samą placówką, stąd odgłosy ich wlotu i spadania. Widać je nawet przez moment, jak obracają się czubem w dół na szczycie trajektorii.

Niemcy już wczoraj wieczorem musieli wyczuć zmianę na naszych pozycjach, gdyż ich artyleria biła po drogach ogniem zaporowym, a teraz zaczyna gęsto przyskać z bunkrów rakiety i serie smugowych pocisków nerwowo obmacują skarpe. Wreszcie gwałtowna salwa moździerzy grzmi po tamtej stronie, charkocze nad głową i stado ciężkich granatów ląduje na zboczu między okopami. Nasze stanowiska cichną na moment, jakby przeżalone czy nasłuchujące, i zrywają się wszystkie

opętającym jazgotem kanonady. Pułkowe moździerze dudnią salwą całej chyba baterii, bo ziemia aż drga, a tysiące kaczek furkoczą nad placówką.

Noc zaczyna się całkiem wesoło. Tym weselej, że musimy zachować paradoksalną poniekąd neutralność, podczas gdy Niemcy, choć kierują swój ogień głównie na zbocza doliny, nie zapominają jednak i o nas i raz po raz, nawet bez pretekstu, przeczesują placówkę seriami z kaemów. Z drugiej strony, stanowiska na skarpie oraz dalsze na zboczu strzelają również ponad placówką i aby sięgnąć bunkrów, denerwująco zniżają ogień. Boję się, że któremuś kaemiście drgnie ręka, a wtedy będzie karambol. Tylnie osłony stanowisk placówki są bowiem dużo niższe od czołowych. Mam jednak nadzieję, że Władek Zarczyński wychował uczciwie swoich cekaemistów, a Drosiuk w reszty pilnuje dolnej granicy ognia.

Siedzimy więc niewinnie jak bezbronne sieroty między zajadłe przestrzeliwującymi się liniami, pod ażurową kopułą ze świetlnych pocisków i rakiet. Sytuacja nie tyle głupia, co irytująca. Nie ma jednak złego, co by na dobre nie wyszło. Ta dobra strona — to bliskość nieprzyjaciela automatycznie zabezpieczająca nas przed jego artylerią i moździerzami. Znając skutki ognia niemieckich „ryczących krów” i widząc, co wyrabiają miny ciężkich moździerzy na zboczach doliny, zaczynam błogosławić swoją zmuszoną do milczenia, przyczojoną pod łufami nieprzyjacielskich bunkrów placówkę.

Od kilkudziesięciu zaledwie godzin jesteśmy na linii. Przeżywamy drugą frontową noc. Ale czołwiek już się asymilował, już myśli kategoriami: my — oni, a osobiste niechęci czy urazy do ludzi w tych samych mundurach zbladły od razu, stały się nieistotne w obliczu prawdziwego wroga. Na placówce dostał człowiek pszczelich oczu, widzi jednocześnie na trzy strony, w dole i w górę. Myśli się szybko, precyzyjnie, a stałe nerwowe napięcie pobudza energię, tłumy zmęczenie fizyczne. Świadomo-

mość, że za każdy swój błąd, za najmniejsze przecenienie czy brak natychmiastowej decyzji można zapłacić własną głową i życiem przyjaciół, nie pozwala na bierność wobec zachodzących wypadków.

Wiedziałem, że najgorsze dla nas będą noce. Noc bowiem stwarza dla nieprzyjaciela warunki do operacji z zasady niemożliwych w dzień. Dlatego od zmroku do świtu każdy z załogi placówki czuwał na swoim stanowisku. Każdy miał wyznaczony odcinek ognioy, a obserwować musiał cały teren w zasięgu swego wzroku. Rosnące przed placówką na parometrowym, pochyłym brzegu drzewa i krzaki znacznie utrudniały nam obserwację, dzieląc w praktyce przedpole na szereg wycinków widocznych tylko z poszczególnych punktów. Wyciąć zarosły nie mogłem, gdyż było to połączone ze śmiertelnym niebezpieczeństwem dla wycinających, a poza tym odskoniłbym swoje pozycje ogniowe. Gdyby więc w nocy zasnęła któraś obsługa erkaemu lub któryś z rzadko rozstawionych fizylierów, stworzyłoby to lukę w ciągłej obserwacji przedpola i wyrwę w zaszębiającym się systemie ogniowym. A jeżeli w taką lukę trafią akurat niemieccy zwiadowcy? Wytłumaczyłem chłopcom sytuację i ostrzegłem: — Uśnie któryś na stanowisku, zastrzeli na miejscu...

Drużynowym zostawiłem swobodę poruszania się, lecz musieli uważać na wyloty rowów łączących i na tyły placówki. W ciemną noc Niemcy łatwo mogli przepłynąć rzekę gdzieś z boku, przekraść się przez pola minowe, zająć nas od tyłu. Było to o tyle prawdopodobne, że placówka nie zajmowała całej długości kotliny, zostawiając szerokie przerwy na flankach, szczególnie z lewej strony, gdzie teren był mało zadrzewiony. Dlatego też ja, sierżant Masłowski i Brackzkowski, obchodząc na zmianę stanowiska, podejrzliwie zerkałymi na ciemne, zarosłe brzoza i chaszczami dno kotliny.

Część nocy spędziłem na swoim punkcie dowodzenia. Wykopany w środku placówki, pod starą, rozwidloną olchą, ma on najlepsze pole obserwacji. W dzień mogę stąd objąć wzrokiem wszystkie leżące naprzeciw kotliny bunkry, sięgnąć spojrzeniem daleko w lewo za rzekę, gdzie między drzewami prześwieca cegła zabudowań, lub w prawo, gdzie za wzniesieniem porosłym tarniną wzrok napotyka odległe czubki fabrycznych kominów i wieże kościoła. Zabudowania na lewo — to jakaś wieś, do której przypuszczalnie udają się na dzienny odpoczynek Niemcy z mojego odcinka, a miasto z prawej — to Rothenburg.



Nasza Rodaczka z Wenezueli — Ewa Żuk — uczestniczka Konkursu Chopinowskiego w Warszawie, oblegana była zawsze przez dziesiątki osób i udzieliła setek autografów, w tym również dla Czytelników „Tygodnika Polskiego (poniżej)

*Dla Czytelników  
„Semaine Colonaise”  
najbardziej miłe pozdrowienia  
z Konkursu Chopinowskiego.*

*Ewa Żuk*

# POLACY W WENEZUELI

EWA ŻUK — opowiada o Rodakach w dalekim kraju

**E**WA MÓWI śliczną, poprawną polszczyzną, najlepiej z całej trójki pianistów z Ameryki, którzy pochodzą z Polski.

— Urodziłam się w Łodzi w 1946 r. Odkąd tylko sięgam pamięcią, uczyła mnie gry na fortepianie mama, która przed wojną skończyła Konserwatorium w Krakowie. Gdy wyemigrowaliśmy do Wenezueli, miałam 7 lat. Przyjechaliśmy do Caracas i po pierwszych próbach przyjęto mnie na IV rok konserwatorium J. M. Olivarez, gdzie studiowałam pod kierunkiem profesorów G. Haasa, J. B. Plaza i A. Sauce. Studia skończyłam mając 13 lat, ale występowałam znacznie wcześniej, w dziesiątym roku życia. Grałam w Caracas i innych miastach Wenezueli, potem w Republice Dominikańskiej i w Nowym Jorku. Pięć lat temu otrzymałam stypendium w Juilliard School of Music w Nowym Jorku. Byłam bardzo szczęśliwa, że rodzice będą mieli ze mną mniej kłopotów.

— Czy w Wenezueli występowała pani przed Polakami?

— Och, bardzo często. W Wenezueli jest dużo polskich rodzin. Wielu Polaków pamięta ojczyznę sprzed kilkudziesięciu lat. To jest najstarsza emigracja, ale wszyscy prawie mówią po polsku. Takim językiem, jaki znam z powieści Sienkiewicza lub Krąszewskiego. Najwięcej Polaków mieszka w Caracas. Bardzo żywo interesują się starym krajem. Korespondują z rodzinami, od których otrzymują prasę, książki, płyty i różne polskie pamiątki. Organizują różne uroczystości, święta narodowe, w których występuje także moja mama lub ja.

Nasza rodzina pochodzi z Tarnowa i znajomi muzycy z Krakowa od wielu lat przysyłają nam różne wydawnictwa muzyczne, a najwięcej płyt z nagraniami chopinowskimi... Na pewno pani wie, jak bardzo były mi przydatne w przygotowaniu do Konkursu... Każdy z Polaków lub Amerykanów polskiego pochodzenia chciałby choć raz zobaczyć swój stary kraj. Ale niewielu wyjeżdża, bo podróż bardzo dużo kosztuje. Istniejąca w Ameryce polska Fundacja Kościuszkowska urządza wszystkie polskie koncerty; w ubiegłym roku grałam przed Polakami podczas konkursu chopinowskiego w Caracas i otrzymałam I nagrodę. Koncertuję tam dość często, m.in. wykonałam Koncert E-moll z orkiestrą na Festiwalu w Nowym Jorku dla uczczenia 150 rocznicy urodzin Chopina.

## RODZICE EWY PO 25 LATACH W KRAJU

— Moja mama ma zawsze pełno zajęć. Przede wszystkim uczy gry na fortepianie, ma coś w rodzaju szkoły, w której jest wielu Polaków, urodzonych w Wenezueli. Jako pianistka często nagrywa, występuje w radio i telewizji, organizuje koncerty i sama na nich występuje. Jest stale zajęta przygotowywaniem mnie do konkursów albo własną pracą i czytaniem książek otrzymanych z Polski.

Ojciec Ewy, p. Gładysiewicz (właściwie ojczym, drugi mąż pani Żuk) jako student wyższej uczelni z Łodzi wyemigrował z Polski na krótko przed wojną i osiedlił się na stałe w Wenezueli. Pracował tam w wielu firmach handlowych. Znając biegle pięć języków obcych, przez wiele lat był później głównym księgowym w Narodowym Banku w Londynie. Z krajem utrzymy-

wał ciągły kontakt. Po latach rozłąki z Polską, z matką, siostrą i braćmi, latem 1962 r. państwo Gładysiewiczów przybyli do Polski i zatrzymali się u rodziny w Tarnowie.

— Spędziliśmy razem dwa tygodnie — mówi ciocia Ewy, p. Jadwiga Gładysiewicz. — Pokazała im wtedy Kraków, Krynice, Szczawnicę i Warszawę. „Odjechałem Polskę pod strzechą, a zastałem nowoczesną, zbudowaną zupełnie na nowo” — stwierdził brat przed odlotem do Wenezueli. Wtedy też nawiązaliśmy kontakt z Towarzystwem Chopinowskim w Warszawie i zgłosiliśmy Ewę do obecnego Konkursu. Podróż po Polsce była dla nich silnym przeżyciem.

Pani Jadwiga Gładysiewicz mieszka stale w Tarnowie. W czasie trwania Konkursu Chopinowskiego w Warszawie towarzyszyła Ewie cały czas nie odstępując jej ani na chwilę. Opiekowała się nią z taką samą troskliwością, jaką dąłaby jej zapewne rodzice. Matka Ewy musiała zostać w Caracas, gdyż nie była w stanie opłacić drogiej podróży.

Po pierwszej wizycie w Kraju państwa Gładysiewiczów ojciec Ewy wybrał się w następnym roku sam do Polski, by przywieźć dla niej materiały na Konkurs i załatwić formalności związane z przyjęciem Ewy na studia wyższe w Warszawie. Bawił w Polsce kilka tygodni, odwiedzając wszystkie bliskie mu osoby.

Przed odlotem powiedział swojej matce staruszce:

— Mamo, to co wyniosłem z twojego domu, pozostało mi na całe życie. Tak jak ty mnie wychowywałaś, tak samo ją wychowuję Ewę. Szczęśliwy jestem, że ma swoją pasję — muzykę, że potrafi i chce pracować.

Rodzina i najbliżsi żegnali go na lotnisku w Warszawie bukietem jego ulubionych kwiatów — bzuw. Wsiadł w samolot lecący do Paryża, skąd odleciał do Ameryki Południowej.

Kilka godzin później komunikaty radiowe doniosły o katastrofie lotniczej. Wszyscy pasażerowie wraz z załogą ponieśli śmierć.

## EWA O POLSCE

— Trudno mi powiedzieć, co mi się najbardziej podoba w Polsce. Obecnie jestem tylko w Warszawie i żyję wyłącznie Konkursem, przyjęciami i występami. W czasie ubiegłego pobytu zachwycona byłam Krakowem, muzeami, dziełami sztuki polskiej i wspaniałymi krajobrazami w Tatrach. Wszystko było takie dziwne, takie różne od tego, co znam w Ameryce. Najbardziej podobali mi się w Polsce ludzie, wszyscy tacy są dobrzy, zyczliwi, gościnni.

— Na pewno, jak każdy uczestnik Konkursu, marzy pani o nagrodzie; jakie są jeszcze inne pani pragnienia?

— Za rok kończę Juilliard School of Music w Nowym Jorku, a potem chciałabym być w Polsce i studiować, jak tego pragnął mój ojciec.

Skupiona i poważna pianistka przetwarzała się zależnie od sytuacji w rozmawianiu, urocą dziewczynkę, „Anię z Zielonego Wzgórza”. Pełna wdzięku i skromności Ewa stała się ośrodkiem zainteresowania na balu, urządzonym w Państwowej Wyższej Szkole Muzycznej w Warszawie. Wodzila rej w „Polonezie Warszawskim”, w którym prowadził ją rektor uczelni, prof. Kazimierz Sikorski. Oblegana przez łowców autografów i tancerzy, bawiła się do późnocy pod opieką cioci. Po tem musiała biegać do swego pokoju. Co noc bowiem, z dalekiej Wenezueli przyjmowała w Warszawie telefon od swej mamy, która umacniała ją w przekonaniu, że wszystko będzie dobrze, żeby nie miała tremy.

Rozmawiała:

Krystyna KOZŁOWSKA

## GŁOS KIEROWNICZKI PLACÓWKI KOLONIJNEJ DLA POLSKICH DZIECI Z ZAGRANICY

Placówka kolonijna dla dzieci polskich z zagranicy w Piwnicznej Zdroju istnieje od roku 1948. Przebywały na niej w tych latach dzieci i młodzież z Belgii, Niemieckiej Republiki Federalnej i Demokratycznej, wielokrotnie z Francji, Szwecji, Węgier.

**S**TARALIŚMY SIĘ dać im maksimum rozrywek, wiele okazji do zwiedzania Kraju, do poznania pieśni i tańców oraz zwyczajów ludowych, do kontaktów z rodzinami itp., oczywiście w ramach naszych możliwości terenowych i finansowych.

Pragnę przedstawić kilka własnych uwag i spostrzeżeń o współpracy z młodzieżą przybywającą do Polski na kolonie.

● **TRUDNOŚCI W ORGANIZOWANIU ZAJĘĆ NA PLACÓWCE** stwarzał początkowo niedostatecznie przemyślany przydział młodzieży pod względem wieku. Zebranie na jednej placówce dzieci w wieku lat 10—12, a równocześnie kilku osób 16—17-letnich, czy też odwrotnie, przy grupie starszych kilku dzieci młodszych, nie było korzystne. Obecnie organizuje się mniej więcej równe liczebnie i pod względem wieku grupy. Pragnę dodać, że koedukacja w naszej placówce była i jest zawsze mile widziana i nie stwarza żadnych trudności.

● **JESTEM ZDANIA, ŻE WARTO NAMÓWIC DZIECKO** do porozumiewania się w języku polskim podczas pobytu na koloniam. Oczywiście prawdziwą korzyść w opanowaniu i pogłębieniu znajomości języka polskiego w czasie 4-tygodniowego pobytu w Kraju mogą odnieść tylko te dzieci, które już po polsku trochę umieją, chłoną one łatwiej wszelkie przekazywane im informacje, nabywają swobody w posługiwaniu się językiem polskim.

● **PRZYSYŁAJĄC DZIECI NA KOLONIE DO POLSKI** rodzice proszą często, by mogły one odwiedzić swych krewnych. Krewni ci mieszkają niejednokrotnie bardzo daleko od placówki kolonijnej, do której trafia dziecko. Jest mu wówczas przykro, że nie może tam jechać. Często też osoby z rodziny czy spośród krewnych, które zabraly do siebie dziecko, nie uważają za stosowne odwiedzić go w terminie określonym i omówionym z kierownictwem kolonii. Dziecko zaś jadąc do krewnych gdzieś na wieś traci często okazję do atrakcyjnej wycieczki. Naszym zdaniem rodzice winni dokładnie przemyśleć sprawę wyjazdu do krewnych. Często są przypadki, że dziecko nie chce opuścić kolonii nawet na kilka dni, a wówczas wytwarza się niemiła sytuacja.

● **NALEŻAŁOBY RÓWNIEŻ ZWRÓCIĆ UWAGĘ** na nie zawsze odpowiedni ekwipunek dzieci. Rodzice często zapominają,

że w Polsce jest chłodniej niż we Francji, że występuje tu duża ilość opadów. Młodzież często ma tylko „wdzianka”, zakieci lub swetry jako wierzchnie odzienie. W tych swetrach chodzi nawet w czasie upałów. Nie ma za to co na siebie włożyć, kiedy występują przejściowe chłody. Również obuwie (w szczególności dziewcząt) nie zawsze jest odpowiednie do tego typu zajęć jak wycieczki, spacerki itd. Nierzadki to wypadek, gdy na Kasprowy Wierch czy w Pieniny panienki wybierają się na szpilkach. Trampki, tenisówki czy wreszcie zwykłe buty sportowe są konieczną częścią ekwipunku dla dziecka przybywającego na kolonie.

● **ZDARZAJĄ SIĘ PRZYPADKI, ŻE MŁODZIEŻ** mimo wyraźnego zakazu kierownictwa (a zapewne i bez zgody rodziców) potajemnie sprzedaje jakieś drobiazgi a często nawet części garderoby swoim krajowym koleżankom. Po powrocie z kolonii chcąc się wytłumaczyć następnie przed rodzicami z braku tego czy innego przedmiotu — oświadcza, że jej to zginęło lub zostało skradzione. Sądźmy, że należałoby w takich — na szczęście nie częstych — przypadkach porozumiewać się z placówką kolonijną a dzieciom wyjaśnić niewłaściwość takiego postępowania.

● **NIE MIELIŚMY I NIE MAMY W NASZEJ PLACÓWCE** kolonijnej specjalnych trudności w sprawach żywienia naszych miłych gości. Każdorazowo — po przyjeździe dzieci na placówkę — pytamy — co najchętniej widziałyby na stole, a następnie ich życzenia staramy się spełnić, oczywiście nie wszystkie.

Po raz pierwszy od czasu trwania akcji kolonijnej dla dzieci polskich z zagranicy w ub. roku konsul z Lille p. Klasa przekazał nam przed rozpoczęciem kolonii swoje prośby i uwagi dotyczące dzieci z Francji przyjeżdżających na kolonie do Piwnicznej. Jego troska zasługuje na wyróżnienie. Pragnęlibyśmy zawsze pozostawać w kontaktach z władzami konsularnymi czy rodzicami również po zakończeniu kolonii. Z uwag poczynionych bezpośrednio po przyjeździe dzieci z Kraju wynikałyby dla nas wskazania na przyszłość.

Korzystając z uprzejmości redakcji „Tygodnika Polskiego” chciałabym jeszcze raz podziękować serdecznie konsulowi p. Klasie i rodzicom, którzy pomyśleli o upominku dla polskich dzieci (w postaci tranzystorowego radiodiodniornika), przekazanego jako trwała pamiątka po kolonii z ubiegłego roku.

A teraz oczekuję z niecierpliwością nowej grupy naszych miłych i drogiej sercu gości — dzieci Polaków z Francji. Powitamy je, jak co roku, serdecznie i gościnnie.

Elżbieta SOTOWICZ  
Piwniczna-Zdrój



### NAJŁADNIEJSZE DZIECI

**DOUAL.** Wśród dzieci w wieku od 6 do 11 miesięcy jury wyróżniło pierwszą nagrodę **Fabienne Jedyniak** z Douai. W drugiej kategorii (wiek od 12 do 23 miesięcy) tytuł najładniejszej przysnanego **Fabienne Zajac** z Berquemont. W kategorii poniżej 8 lat nagrodę otrzymała **Nadine Dubliak** z Sin-le-Noble. Z załem opuszczają licznie zgromadzoną publiczność wzorowo ubrane i wyfryzowane najmłodsze pociechy.

### HONORY DLA SPIKERKI TELEWIZYJNEJ

**BRUAY-en-ARTOIS.** Znana powszechnie zwolennikami telewizji w Lille **p. Christiane Rabięga** wystąpiła w sali kopalnianej, prezentując najnowsze modele. Ukazanie się jej na scenie było gorąco oklaskiwane. Sympatycy wręczyli jej piękny bukiet kwiatów.

### Z ŻYCIA TOWARZYSTW

**LENS.** Klub miłośników „fleszetek” obradował nad planem pracy na bieżący rok. Obradom przewodniczył **p. Słodziński**, prezes klubu dziewczątki.

**MONTCEAU-les-MINES.** Pod przewodnictwem **p. Tenata** i przy współudziale członka

zarządu **p. Hasika**, stowarzyszenie gołębiarskie „Les Voligeurs” obradowało nad planem zawodów i wystaw w 1965 roku.

**MONTCEAU-les-MINES.** W miłym nastroju, przed wstąpieniem do wojska, klasa 66 żegnała się z rejonem Montceau. Do wytworzenia miłej atmosfery przyczynili się głównie **p. Marcel Szwendrowski** i **p. Michel Święk**.

**LA SAULE-LUCY.** Miejscowy komitet uroczystościowy wybrał na swojego skarbnika **p. Stanisława Szypułę**, a na członka zarządu **p. Edmunda Sternala**.

### MIĘDZYSZKOLNE ZAWODY

**OIGNIES.** W międzyszkolnych zawodach rozgrywanych w szóstkach — grupowe pytania i odpowiedzi — wyróżnili się: **René Mejnerowski**, **Ryszard Bryl** w wygrywającej ekipie. W innych ekipach wysunęli się na czoło: **Claudine Kozczak**, **Dorian Zdolyni**, **Jan Kuczynski**, **Patrick Kujawa**, **Christian Grych**. W zawodach finałowych okręgu Oignies startować będą dwie pierwsze ekipy. Rodzice tłumnie stawili się na te zawody.

## NASZE DZIECI DOBRZE RYSUJĄ NAGRODY UFOLEA

**AVION.** Prix d'excellence otrzymali: **J.-P. Juraszczyk**, **D. Bonikowski**, **S. Taczynski**, **P. Randzio**, **D. Kaniewski**, **F. Kotlarczyk**, **B. Juraszczyk**, **H. Cyfka**, **J. Łabuz**, **F. Biegalski**, **D. Grajek**. Pierwsze nagrody zdobyli: **F. Ferszak**, **L. Duranski**, **B. Nawrocki**, **M.-L. Scigała**, **E. Zielonka**, **S. Kozłowski**, **M.-J. Markiewicz**, **J. Wołocki**, **Ch. Witkowski**, **A.**

### MEDALE PRACY

**ANNAY-sous-LENS.** Medal „de vermeil” otrzymali **p. Franciszek Miodorzeniec** i **p. Leix Ciszek**, medal srebrny: **pp. Stanisław Sztendel**, **Bolesław Nawrocki**, **Czesław Bojkowski**, **Stanisław Bojkowski**, **Leon Jurga**.

**ISBERGUES.** Medalem „vermeil” odznaczony został **p. Konstanty Sawko**.

**NOYELLES - sous - LENS.** Medalami „vermeil” odznaczni zostali: **pp. Andrzej Popielarz**, **Franciszek Jasiak**, **August Czuba** i **Józef Bartczak**, zaś medalami srebrnymi **pp. Tadeusz Bogucki**, **Edward Grzesiak**, **Stefan Kaczmarek**, **Mariusz Judasz**, **Bernard Kopeć**, **Stanisław Kubiak**, **Henryk Suchoń**, **Jan Koder**, **Stefan Szymurski**, **Józef Wiśniewski** i **Edmund Wolniak**.

**OIGNIES.** Medale srebrne otrzymali: **pp. Andrzej Bęcheński**, **Stanisław Kubiak**, **Edmund Borucki**, **Edward Ciesielski**, **Jan Cieślak**, **Władysław Kolenda**, **Marian Grycza** i **Józef Lewandowski**. Medalem honorowym pracy odznaczony został **p. Alfons Gorgol**.

**Chrastek**, **M. Grobelna**, **Y. Ziemczak**, **H. Felich**, **R. Kozłowski**, **J.-M. Skrzypczak**, **H. Janiszewski**, **D. Jandziak**, **H. Jurdziak**, **J.-P. Wieczorek**. Drugie nagrody uzyskali: **A. Chrastek**, **V. Nawrocka**, **H. Iwański**, **G. Roskosz**, **G. Trojanowska**, **E. Piotrowska**, **J. Nasiadek**, **M. Kaczor**, **H. Rawski**, **J. Cieśla**, **Ch. Szczepaniak**, **M. Koperski**, **St. Kuchanek**, **A. Pawłowski**, **H. Janiszewski**. Wszyscy zdobywcy nagrody „excellence” będą uczestniczyć w zawodach departamentalnych.

**SALLAUMINES.** Prix d'excellence otrzymali: **Anne-Marie Służniak**, **Maria-Joanna Puzio**, **Janusz Drelich**, **Stanisław Posłuszny**. Pierwszą nagrodę zdobyli: **Dorota Cukierma**, **Nadine Modrakowska**, **Claudette Zielatkiewicz**, **Claude Modrakowski**, **Daniel Krystek** i **Daniel Nowak**. Drugie nagrody uzyskali: **Ryszard Jagodziński**, **Monique Kazmierczak**, **Joëlle Olejniczak** i **Martine Matusińska**.

### PAN KAZIMIERZ RECZYŃSKI ZDOBYWA NAGRODY W ROTTERDAMIE

**MONTCEAU-les-MINES.** **P. Kazimierz Reczyński**, znany hodowca ptactwa ozdobnego, o którego sukcesach donosił „Tygodnik” w osobnym artykule, zdobył na mistrzostwach świata w Rotterdamie w Holandii, dwie pierwsze nagrody „avec deux stams Norwich i Isabelle”. W wystawie uczestniczyło przeszło 900 wystawców z całego świata, wystawiając ponad dwa tysiące ptaków ozdobnych. Ostatnio **p. K. Reczyński** odniósł także sukces na mistrzostwach w Centrum Francji w Vierzon. Liczne wyróżnienia i nagrody w różnych kategoriach znowu przysłało jury **p. Reczyńskiemu**. Obok niego liczne nagrody otrzymał także **p. Ratajczak**, zwiastująca w kategorii „Hebryde”.

### ŚLUB W NOWYM MEROSTWIE

Niecodzienny zaszczyt przypadł państwu **Marie-Louise Chambrillon** i **Bernardowi Kuźnickiemu**. Zawierając związek małżeński stali się oni pierwszymi gośćmi nowej sali małżeństw merostwa.

## KRONIKA RODZINNA

### Gratulujemy nowożeńcom

Cieszymy się, że możemy poinformować o zawartych ostatnio małżeństwach:

**LIÉVIN:** **Liliana Staszewska** i **Franciszek Skrzypczak**. **BARLIN:** **Jeannine Thomas** i **Michel Konieczka**, **Stanisława Stankowiak** i **Jean Charlet**. **MONTCEAU-les-MINES:** **Nicole Monnot** i **Franciszek Skrzypczak**.

Nowożeńcom życzymy dużo pomyślności i serdecznie gratulujemy!

### Złote gody

Pięćdziesiąt lat temu zawarli związek małżeński **pani Marianna Bęthke** urodzona w Boruszynie oraz **p. Antoni Kalinarczyk** urodzony w Topoli. Z okazji tej rocznicy merostwo w Liévin zorganizowało przyjęcie, na którym zjawili się licznie przyjaciele i rodzina. Zaznaczyć należy, że **p. A. Kalinarczyk** jest od-

znaczony srebrnym medalem pracy.

Jubilatom serdecznie gratulujemy i życzymy dalszych i długich szczęśliwych lat wspólnego życia!

### Niech zdrowo rosną!

Ostatnio rodziny naszych Rodaków znów się powiększyły. Urodzili się:

**LIÉVIN:** **Alain Mikołajczak**. **MEURCHIN:** **Freddy Leśniarek**. **ANGRES:** **Philippe Masternak**. **SALLAUMINES:** **Krystyna Czajka**. **MONTCEAU-les-MINES:** **Katarzyna Poterańska**. **AVION:** **Natalia Nadolińska**. **MERICOURT - sous - LENS:** **Eric Bembem**. **DOUAI:** **Lydia Maćkowiak**, **Bernard Wasilewski**. **SAINS-en-GOHELLE:** **Sylvie Jarnuszczak**.

Szczęśliwym Rodzicom życzymy, aby i te najmłodsze pociechy zdrowo rosły.

## Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Z załem zawiadamiamy, że odeszli od nas: **GRENAY:** **Tomasz Maćkowiak**, lat 63. **ST. ÉTIENNE:** **Adam Cieślak**. **BÉTHUNE:** **Eleonora Biesiada** z domu Galach, lat 63. **NOYELLES - lès - VERMELLEES:** **Marianna Kempnińska** z domu Sołtyś, lat 70. **DOUAI:** **Weronika Trawińska** z domu Baczowska, lat 81. **MARLES-les-MINES:** **Marcin Ludwiczak**, lat 79. **LALLAING:** **Józef Teresiak**, **Franciszek Czernik**. **MONTCHANIN:** **Zofia Wójcik** z domu Pławna, lat 75. **BARLIN:** **Jan Królikiewicz**, lat 74; **Jan Jarosz**, lat 74. **LENS:** **Irena Urbaniak** z domu Kęsik, lat 37; **Andrzej Zawiaślak**, lat 51. **FIRMINY:** **Stefan Bartoszek**, lat 78. **LIÉVIN:** **Stanisław Pilarski**, lat 80.

**MARLES-les-MINES:** **Robert Mintus**, mający zaledwie 22 lata, został śmiertelnie ranny w kopalni Fosse 2. Deputowany okręgu — **p. Carlier**, mer miasta — **p. Pignon** oraz liczni przedstawiciele miejscowych urzędów wzięli udział w pogrzebie, oddając tragicznie Zmarłemu ostatnią przysługę. **Robert Mintus** był filarem drużyny piłki nożnej, reprezentującej klub sportowy „Pogoń” z Auchel. Zmarłego kolegę żegnał **p. Wróblewski**.

**HAILLICOURT.** Śmiercią górnik zmarł **p. Stanisław**

**Kołuśniewski**. Żył tylko 36 lat. Jego pogrzeb był manifestacją polsko-francuską w imię wspólnych ofiar, ponoszonych w kopalniach przy pracy.

Rodzicom Zmarłych składamy serdeczne wyrazy współczucia.

### TYGODNIK POLSKI La Semaine Polonaise

23, rue Taitbout, Paris IX  
Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51  
C.C.P. 92.20 - 76 Paris

### Przedstawiciel w Belgii

OL. KUC  
179, rue des Hamendes

LODELINSART  
C.C.P. 66.69.45 Belgique

Przedstawiciel w Polsce  
RUCH — Warszawa  
ul. Wilcza 46

Cena prenumeraty:  
rocznie: 17 F. - 210 Fr. B.  
półrocznie: 10 F. - 120 Fr. B.  
kwartalnie: 6 F. - 70 Fr. B.

Directeur  
de la Publication:  
M. DANCHE

IMPRIMERIE  
Zakład Graficzny „Ruch”  
Warszawa, ul. Ludna 4

## „LA BOUTIQUE POLONAISE”

PARIS 9-e — 25, rue Drouot

Tel. PROvence 83-37  
CCP 189 46 68 Paris

### Poleca następujące płyty:

- |   |       |
|---|-------|
| XL 0165 — Polskie pieśni żołnierskie i ludowe   | 22,00 |
| XL 0169 — Idzie żołnierz borem, lasem. — Cykl. I — Chór i orkiestra Polskiego Radia (15 pieśni) | 22,00 |
| XL 0210 — Idzie żołnierz borem, lasem. Cykl. II — Chór i orkiestra Polskiego Radia (15 pieśni)  | 22,00 |
| XL 0180 — Znasz-li swój kraj? (12 melodii ludowych z przyśpiewkami)                             | 22,00 |
| XL 0187 — Mieczysław Fogg śpiewa piosenki swojej młodości (33 melodie)                          | 22,00 |
| XL 0189 — Mazowsze — Volume 4 (15 pieśni)   | 22,00 |
| XL 0207 — Sława Przybylska śpiewa 14 piosenek   | 22,00 |
| XL 0208 — Warszawa da się lubić — 14 warszawskich pieśni  | 22,00 |

Do cen powyższych doliczamy koszty własne przesyłki pocztowej. Na składzie posiadamy duży wybór płyt 33 T. — 25 cm oraz 45 T. nagranych w Polsce i we Francji.

## ELLE et LUI

DOUAI (na wprost dworca) Tél. 88-60-04

ZAWIADAMIAMY SZANOWNYCH  
KLIENTÓW, ŻE POSIADAMY NA SKŁADZIE  
BOGATY WYBÓR ODZIEŻY MĘSKIEJ  
I DZIECIĘCEJ

- NAJNOWSZE MODELE!
  - NAJMODNIEJSZE KOLORY!
  - CENY PRZYSTĘPNE!
- 5% ZNIŻKI DLA LICZNYCH RODZIN  
I PENSJONOWANYCH

Posiadamy na składzie gwarantowane i pierwszej jakości:

PŁÓTNO NA WSYPY ⊙ PUCH I PIERZE

⊙ BIELIZNĘ POŚCIELOWĄ

# NA EKRAŃ TV od 21 do 27 marca

## Najciekawsze emisje tygodnia

### PROGRAM I (première chaîne)

**DZIENNIK TELEWIZYJNY** nadawany jest codziennie o 13.00, 20.00 i na zakończenie programu między 22.20 a 23.50 w zależności od dnia.

**WIADOMOŚCI Z FRANCJI** (Paryż i Ile-de-France) nadawane są w dni powszednie o 19.25.

**THIERRY LA FRONDE**, odcinkowy film telewizyjny z Jean-Claude Drouot, w każdą niedzielę o 19.30.

### NIEDZIELA 21 MARCA

12.00 **La séquence du spectateur** — fragment filmów: **Billy Budd** (Peter Ustinov, Robert Ryan i Terence Stamp) oraz **Quatre garçons dans le vent** (film Richarda Lester ze słynnymi Beatlesami).

17.20 **La belle espionne** (Piękna kobieta-spieg) film Raoula Walsh, grają: Yvonne de Carlo, Rock Houdson, Maxwell Reed, B. Forbes.

20.45 **Le témoin de minuit** (Świadek o północy) film Dimitri Kersanoffa, grają: Henri Guisol, Claude May, Catherine Erard i Raymond Pellegrin.

### PONIEDZIAŁEK 22 MARCA

18.25 **Gastronomie régionale** (Gastronomia regionalna) transmisja z Bordeaux.

19.00 **Le grand voyage** (Wielka podróż) Egipt — odc. 3.

### WTOREK 23 MARCA

20.30 **Genouise** sztuka René de Obalida w reżyserii Claude Loursais. Grają: Marguerite Cassan, Maria Mauban, Jean Rochefort, André Gilles, Henri Virlojeux, Denise Provence.

22.10 **A propos** znana seryjna emisja Michel Droit.

### ŚRODA 24 MARCA

19.00 **Le grand voyage** (Wielka podróż) — ostatni odcinek poświęcony Egipcjowi. Rozstrzygnięciem losy nagrody (podróż do Egiptu ofiarowana przez Air-France). Kandydatami są nadal: Christiane Jouan ze Strasburga, Raymond Monfort z Marsylii, Marie-Françoise Haulot i Alain Dupont z Paryża.



Christiane Jouan



Raymond Monfort

### CZWARTEK 25 MARCA

12.30 **La séquence du jeune spectateur** emisja Claude Mionnet, zawierająca fragmenty filmów dla dzieci i młodzieży: **Blanche-Neige** (Królewna śnieżka) Walta Disneya, **Mon ami Joselito** (Mój przyjaciel Joselito) Del Anio z Joselito w roli głównej. **Les Trois Diables Rouges** (Trzy czerwone diable) 12 odcinek (Charles Quigley, Herman Brix i Dawid Sharpe).

## Notatnik sportowca

### PIŁKA NOŻNA

**BRUAY.** Szczęśliwa wygrana Bruay nad Tourcoing 2:1 jest zasługą „króla” strzelców Kaczmarka.

**AUDUN-le-TICHE.** Do reprezentacji Lotaryngii przeciw Luksemburgowi zostali wyznaczeni junio-ry: Paluszkiewicz (Audun) i Kasperek (Piennes).

### KOSZYKÓWKA

**AUBOUÉ.** Nareszcie kibice Auboué wyszli z zawodów zadowoleni. Ich drużyna zwyciężyła lidera I ligi państwowej Villeurbanne 57:54. Świętek i Zaniewski stworzyli zapórę trudną do sforsowania dla mistrzów Francji.

**DENAIN.** Montfermeil przegrało na własnym boisku 56:64. Dobrze spisał się Nowak.

**MANCIEULLES.** Jak zwykle Rudziński przyczynił się do wygrania meczu 85:78 z Bataville.

**JOUDREVILLE.** Nic nie uratuje już sympatycznego zespołu z Joudreville po porażce z Vichy 43:32. W drużynie Joudreville dobrze grali: Wronko (16 pkt), Zybała i Kozina.

**TUCQUENIEUX.** Przedostatnie miejsce w tabeli zajmuje zespół z Tucquenieux po porażce z Clermont 86:46.

**HAYANGE.** Hayange-Domène 37:55. Hayange przegrało w Grenoble z Domène.

### GIMNASTYKA

**SAINT-VALLIER.** Dzięki wsparciu zwanemu zwycięstwem Jana Markowskiego (Creusot) zespół z Saint-Vallier zakwalifikował się do finału Francji w kat. „pupillów”.

**SANVIGNES-les-MINES.** Instruktorka gimnastyki, p. Ławniczak została specjalnie wyróżniona przez mera miasta.

### STRZELECTWO

**NOYELLES-GODAU.** Ryszard Godyń wygrał konkurs osiągając 362 pkt. Na dalszych miejscach uplasowali się: Niedźwiecki i Bracia Hechelscy.

### BIEGI PRZEŁAJOWE

**SALLAUMINES.** W kat. juniorów wygrał Bernard Protoczyk. Anna Kocińska była druga w grupie minimek, a w serii kadetów Bernard Chmielewski był siódmy.

**NOEUX-les-MINES.** W kat. rocznika 1950 R. Markiewicz był trzeci. Na dalszych miejscach w tej kategorii uplasowali się: B. Saimon, R. Darowny, R. Siedlecki,

21.50 **Entrée libre** (Wolny wstęp), emisja Jean Laillier, Robert Clarke i Nicolas Strotzky. Dzisiejszy temat: **Wędrowka Ludów.**

### PIĄTEK 26 MARCA

20.20 **Sept jours du monde** (Siedem dni w świecie) emisja Pierre Lazareffa i Raymond Marsillaca.

21.20 **Music-hall de France** — emisja Michèle Arnaud.

### SOBOTA 27 MARCA

14.50 **Eurovision: Spotkanie rugby** Francja—Walia (transmisja ze stadionu Colombes).

16.45 **Voyage sans passeport** (Podróż bez paszportu).

18.50 **Le petit Conservatoire de la chanson** (Małe Konserwatorium piosenki) emisja Mireille, znanej odkrywczynie młodych talentów.

21.50 **Cinépanorama.**

### PROGRAM II (deuxième chaîne)

**DZIENNIK TELEWIZYJNY** drugiego programu nadawany jest codziennie o 20.30.

„**LE SAINT**” (Święty), film telewizyjny z Roger Moore o 20.15.

### NIEDZIELA 21 MARCA

15.10 **Une Cadillac en or massif** (Cadillac z maszynowego złota), film R. Quine. Grają: Johnny Halliday, Peter Douglas, F. Clark.

16.30 **L'homme invisible** (Niewidzialny człowiek) odc. 10.

21.00 **La main dans l'ombre** (Ręka w cieniu) odc. 8, z Lucianą Paluzzi i Davidem Heddisson.

### PONIEDZIAŁEK 22 MARCA

21.00 **La scandaleuse de Berlin** (Skandaliczna z Berlina), **Marlena Dietrich** w filmie Billy Wildera (grają też: Jean Artur, John Lund, Stanley Prager i Bill Murphy).

22.50 **Banc d'essai** emisja Działu Recherches — filmy eksperymentalne: **Kikou, Toi, Les 6 jours de la Création.**

### WTOREK 23 MARCA

21.00 **Champions** (Mistrzowie).

### ŚRODA 24 MARCA

21.00 **La dame au petit chien** (Dama z pieskiem) film radziecki J. Keeitfitysa według znanego opowiadania Czechowa, z J. Sawiną i A. Bałatowem.

### CZWARTEK 25 MARCA

21.00 **La caméra invisible** (Niewidzialna kamera) w realizacji Igora Barrère.

21.30 **16 millions de jeunes** (Szesnaście milionów młodych) tygodniowa emisja młodzieżowa.

22.00 **Les écrans de la ville** (Ekran miasta).

### PIĄTEK 26 MARCA

21.45 **Le docteur et son toubib**, film Elliota Nugent. Grają: Bing Crosby, Larry Joung, Wanda Hendrix.

### SOBOTA 27 MARCA

19.15 **Le corsaire de la reine** (Korsarz królowej), film Thierry Bishop (Terence Morgan i Jean Kent).

22.40 **Madame, le jumeau a crié** (Madame, bliźniak zakrzyczał), sztuka Leona Regis, realizacja Jacques Durant.

**A. Francikowski.** Serię 1948 r. wygrał Piasecki przed G. Darownym (oba z Béthune).

**BÉTHUNE.** W biegu 4 km sklasyfikowano: 8) Sobieraj, 9) Kruczel, 10) Broniarz.

**SAINT-OMER.** W kat. minimek (1950) wygrał R. Dembek przed R. Markiewiczem (Galonne). Na dalszym miejscu byli Stopin, Sikorski i Czapliski. W serii kadetów (1949-49) Kosiel był drugi.

## LE SPORT EN POLOGNE

**VARSOVIE.** D'excellentes performances ont été réalisées en salle. Komar réalisa 18 m 75 au poids (et plus de 19 mètres hors concours), Sosgórnik 17,87 et Piątkowski 17,57. Andrzej Stalmach remporta le saut en longueur avec un bond de 7 m 70, devant Szmidt — 7,56 et Kobuszewski, un jeune de 18 ans — 7,53. A la perche — Sokołowski 470, au triple-saut — Jaskólski 15,81. A Szczecin Dudziak réalisait 5,7 sec sur 50 m tandis que les championnes de Tokyo, Kłobukowska et Kirszenstein étaient respectivement chronométrées à 6,4 et 6,7.

**WROCLAW** — Śląsk-Wrocław a remporté le championnat de basket-ball, devançant le champion national 1964 Wisła-Cracovie au



Edward Czernik, rekordzista Polski w skoku wzwyż (2,20 m) w kolejnych startach w halowych międzynarodowych mitingach w USA — spisał się doskonale. W Halifax Polak skoczył 2,13 m i zajął drugie miejsce za rekordzistą świata Brumelem, w Los Angeles wygrał skokiem 2,15 m (wyrównany halowy rekord Polski), a w Baltimore zwyciężył wynikiem 2,10 m

## POLSKA — SZKOCJA 14:6 — IRLANDIA 12:8

Bokserka reprezentacja Polski odniosła dwa cenne zwycięstwa. W Glasgow Polacy pokonali reprezentację Szkocji 14:6 i w Dublinie Irlandię 12:8.

Piękny pokaz klasycznego boksu dał mistrz olimpijski Jerzy Kulej. Zwyciężył on zdecydowanie Szkota Peace (w wadze półśredniej) i znokautował Irlandczyka Tortingtona. Drugi mistrz olimpijski Jerzy Grudzień (waga lekka) po zwycięstwie nad Baxterem (Szkocja) przegrał niespodziewanie w Dublinie z McCourtem na punkty (2:1). Irlandczyk w Tokio przegrał w półfinale walkę z Baranikowem (ZSRR) i teraz do pojedynku z Polakiem przygotował się szczególnie dobrze, natomiast Grudzień już w walkach ligowych był bez formy.

Dobrze spisał się w tych dwóch ciężkich meczach Andrzej Siodła (waga średnia). Polak odniósł 2 zwycięstwa przed czasem nad Cunninghamem i Reardonem.

Oba mecze wzbudziły ogromne zainteresowanie. Na trybunach większość stanowił Polacy, stale mieszkający w Szkocji i Irlandii.

Szczególnie uroczyste wypadło spotkanie polskiej ekipy ze sportowymi działaczami w Konsulacie w Glasgow. Podczas tego przyjęcia przedstawiciel Polskiego Komitetu Olimpijskiego Mieczysław

Hara wręczył jednemu z działaczy polonijnych, p. Kaszubskiemu honorową odznakę PKOl.

W Glasgow z okazji przyjazdu polskich bokserów zostało założone koło Komitetu Olimpijskiego. Prezes Kaszubski pochodzi z Poznania. Przed wojną w klubie „Warta” grał w piłkę nożną, a uczył go boksu słynny trener Feliks Stamm, z którym teraz zobaczył się w Glasgow. Już w pierwszych dniach założenia Komitetu Olimpijskiego w Szkocji deklaracje członkowskie złożyło 500 Rodaków, a z okazji meczu bokserkiego ze Szkocją zebrano na Polski Fundusz Olimpijski 60 funtów.

Zarówno prasa szkocka, jak irlandzka wysoko oceniły umiejętności polskich bokserów, ich technikę, dzentelmeńskie zachowanie się w ringu, a jednocześnie ogromną ambicję, odwagę i wyszkolenie. Wielkie brawo otrzymał podczas prezentacji drużyny trener Feliks Stamm.

Start Polaków w Szkocji i Irlandii w eksperymentalnym (odmłodzonym) składzie był dalszym etapem przygotowań do tegorocznych mistrzostw Europy, które zostaną rozegrane w końcu maja w Berlinie wschodnim. Zgłoszenia nadesłało ostatecznie 27 Federacji (208 bokserów), a wśród nich oczywiście Polska i Francja.

la Hongrie (9:5), l'Autriche (5:3), la Suisse (3:1) et la Grande-Bretagne (11:2).

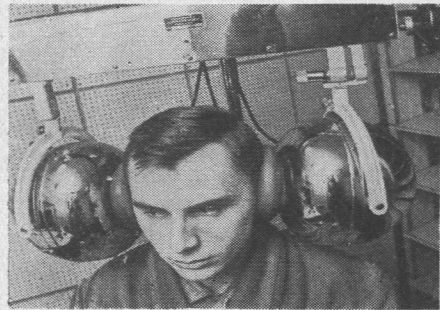
**DUBLIN** — Deux jours après leur victoire par 14:6 sur l'Ecosse à Glasgow, les boxeurs amateurs polonais (privés de plusieurs des meilleurs éléments, afin de donner leurs chances aux jeunes) battaient l'Irlande par 12:8. La grosse surprise a été la défaite de Grudzień, champion olympique, contre McCourt.

**VARSOVIE.** Déjà virtuellement éliminés de la Coupe d'Europe, après leur défaite à domicile contre TSV Munich (0:4), les footballeurs de Legia-Varsovie ne doivent qu'au tirage au sort la qualification en demi-finale de la Coupe de Pologne. Leur match contre Gwardia-Varsovie, rival local, s'était en effet soldé par un 0:0 plutôt compromettant.

# LUDZIE PRZESTWORZY W OBJĘCIACH MEDYCyny



Przez specjalny podkład zakłóceń aparat audiometryczny podaje hasła i polecenia kodowe, zaś inny aparat bada zdolność ich selekcji przez badanego



**A**NI BRACIA WRIGHT ANI FARMAN NIE BYLI POLAKAMI, a mimo to wynalazcy latających maszyn w naszym narodzie znaleźli specjalnych entuzjastów. Orliński, Skarżynski, Żwirko i Wigura, Bajan, Płonczyński, Burzyński, Hynek, to tylko nazwiska kilku naszych Rodaków, którzy w fantastycznych przelotach, Challenge'ach, rozstawili imię polskich skrzydeł. Potem przyszła wojna, a z nią bohaterские wyczyny myślicieli polskich dywizjonów, które obroniły Anglię, oraz pilotów pułków „Warszawa” i „Kraków”, które kampanię wschodnią zamknęły nad Berlinem.

Obecnie obok potężnego lotnictwa Polska ma znów młodzież, która bardzo przekonująco demonstruje swe przywiązanie do Ikarowej idei. Jedna trzecia wszystkich diamentów do odznak szybowcowych zdobytych na świecie jest w posiadaniu Polaków. Samolot dziś to szczyt osiągnięć światowej techniki, to setki zegarów, automatów, najnowszych przyrządów, bo to co było wczoraj jest już przestarzałe. W przeciągu pół wieku przyspieszono szybkość razy kilkadziesiąt, pułap tyle samo, zmieniono, ulepszono wszystko.

I teraz do tej automatycznej fabryki, jaką jest współczesny samolot, wsiada człowiek, który serce, płuca, nerki, śledzionę, układ nerwowy, krwionośny, ma takie same jak Piast Kołodziej i Rzepicha.

Jak te tradycyjnie niezmiennane elementy zawarte w człowieku zachowują się podczas lotu ponaddzwiękowym odrzutowcem, osiągającym 3, 4 czy 5 tysięcy km/godz.? Wstyd powiedzieć — fatalnie. Okazuje się, że dzieło przerosło mistrza, że dziś człowiek jest... przestarzały w stosunku do tego, co sam stworzył. Tak jak przedtem powoływano do życia biura, instytuty, studia, celem ulepszenia maszyn, dziś tworzy się podobne placówki, aby...ulepszyć człowieka.

Strój kompensacyjny dzięki sznurowaniom i napełnianym pod ciśnieniem tlenem przewodom wzdłuż ramion i nóg opina pilota i chroni go w razie awarii kabiny na dużych wysokościach przed rozerwaniem płuc, krwotokami, czy po prostu uduszeniem

Jedną z nich jest warszawski Instytut Medycyny Lotniczej. Instytut ten traktuje jednak leczenie jako swoją drugą funkcję, dając priorytet profilaktyce i przystosowywaniu człowieka do nowych zadań i warunków.

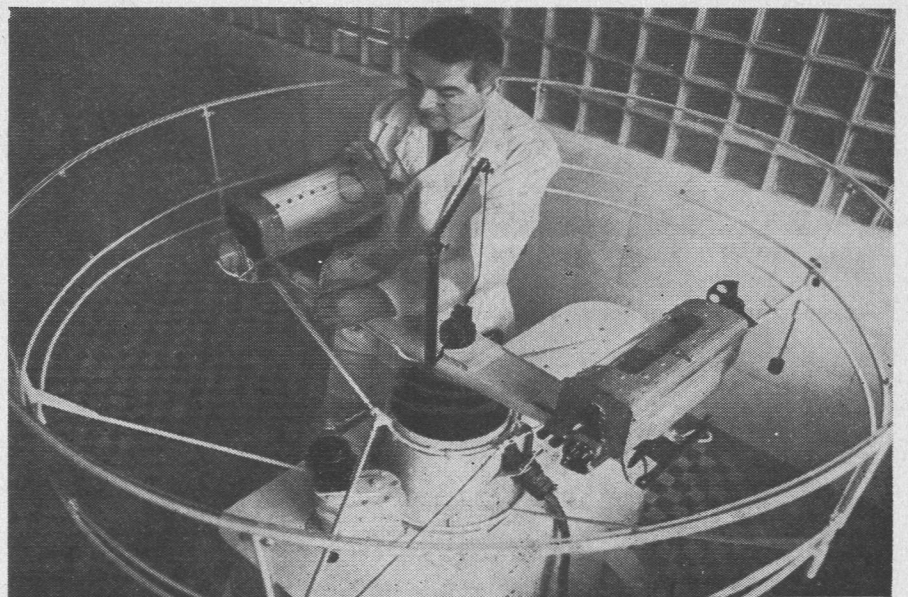
W sierpniowe upalne południe na plaży w Biarritz czy Sopotie smażył się w ponad 40 stopniowym upale, podczas gdy w tym samym czasie szybujący nad nami na niemówiącej dla dzisiejszej awiacji wysokości 12 tysięcy metrów — samolot przebywa w 56-stopniowym mrozie.

Przy wysokości 20 tysięcy metrów ciśnienie na zewnątrz jest tak małe, że gdyby nie osłona samolotu i strój kompensacyjny — tlen włączany do hełmu lotnika rozerwałby jego płuca w ciągu jednej sekundy. Hermetyczne i osłonięte kabiny eliminują tylko część ujemnych skutków nowoczesności, inne zaś jak wibracja, promieniowanie kosmiczne, raptowne przeciążenia, szybkie przyspieszenia działają negatywnie mimo osłon. A przy tym czyż nie zdarzają się awarie, czy osłony nie mogą ulec uszkodzeniu, przebiciu przez meteoryty? I wtedy do głosu dochodzą wyłącznie umiejętności pilota i jego organizmu, nabyte dzięki Instytutowi Medycyny Lotniczej. Weźmy taki przykład: dwóch młodych ludzi w jednakowym wieku, zdrowiu, tak samo ubranych zostaje jednocześnie katapultowanych z szybkością ponaddzwiękową. Jeden z nich, nieszkolony, o ile nie zostanie od razu rozdarty w powietrzu, to przynajmniej na długie miesiące powędruje na szpitalny wózek, podczas gdy drugi, odpowiednio szkolony, na następny dzień zasiada znów za sterami maszyny.

Najlepsi specje od fizjologii, biologii i innych nauk medycznych pracują dziś w Instytucie Medycyny Lotniczej i służą swymi wiadomościami tej ciekawej specjalności. Tutaj przechodzą częste badania okresowe polscy milionerzy lotnictwa komunikacyjnego, tu też przegląda się na wylot polskich posiadaczy diamentowych odznak szybowcowych.

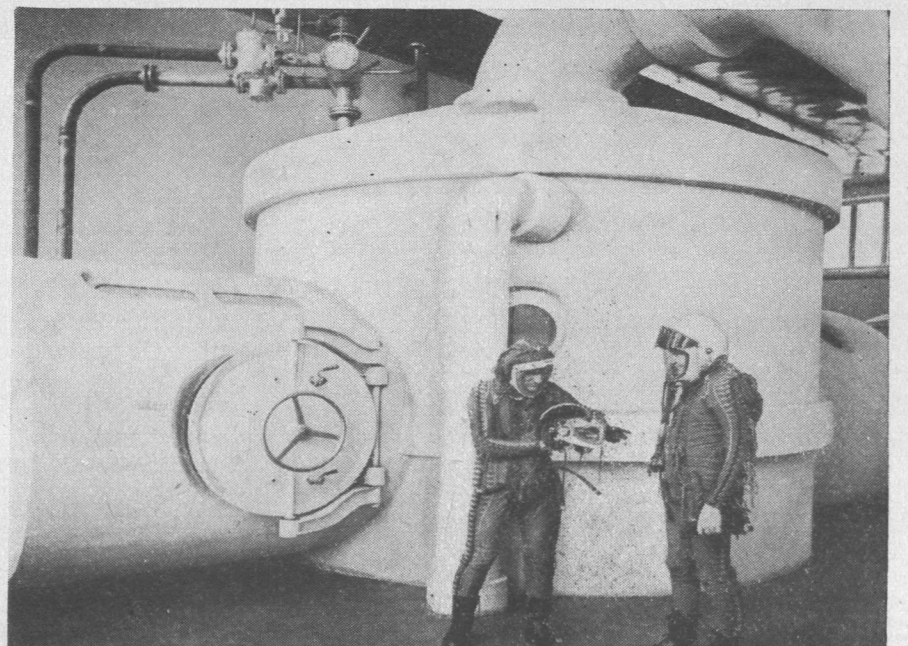
Ludzie z Instytutu jeżdżą po świecie i swymi wystąpieniami na sympozjach międzynarodowych podnoszą i tak wysoką ocenę, jaką ma IML w lotniczym świecie. Ostatni pobyt doktorów Edelwejna i Barańskiego na Międzynarodowym Kongresie Medycyny Lotniczej i Kosmicznej w Dublinie we wrześniu ubiegłego roku wzbudził duże zainteresowanie szerokiego audytorium.

Widać z tego wyraźnie, że medycyna zajmuje się dzisiaj nie tylko sprawami ludzi chodzących po ziemi.



Zanim naukowcy i lekarze rozpoczynają przeprowadzanie eksperymentów na ludziach, najpierw biorą pod uwagę... szczury, myszy i inne zwierzęta, które na takich jak na zdjęciu powyżej „wirówkach zwierzęcych” i innych przyrządach wykazują ujemne skutki przyspieszeń, wibracji i wirowań na organizm

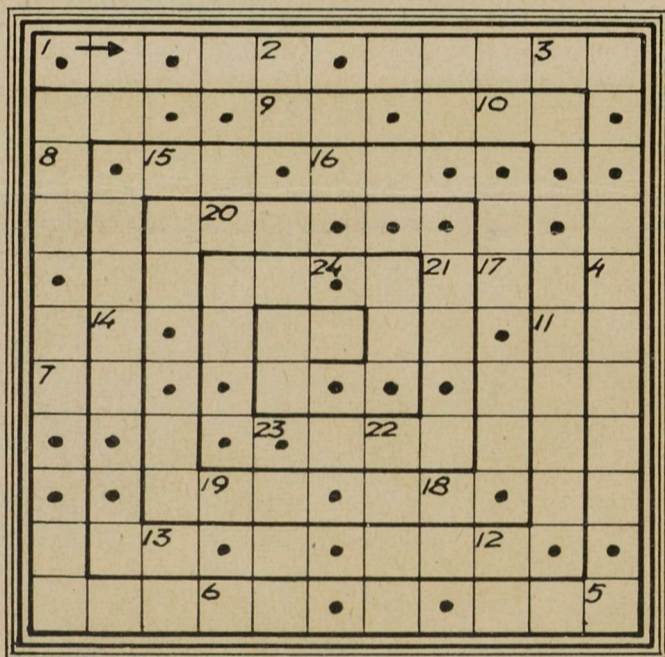
„Sznurowani ludzie” za chwilę wejdą do komory ciśnieniowej i nie odrywając się od ziemi będą przeżywać to co przeżywa pilot w czasie lotu w stratosferze



# Na polskim EKRANIE

„BEATA” — film w reżyserii Anny Sokolowskiej w sposób interesujący ustosunkowuje się do aktualnej nie tylko w Polsce dyskusji na temat współczesnej młodzieży. Wrażliwa i reagująca bezkompromisowo na przejawy zakłamania i fałszu w życiu codziennym, 16-letnia Beata opuszcza kochających ją rodziców. Składa się na to wiele przyczyn i konfliktów wynikających z postawy ojca i matki, kierownictwa szkoły. Beata chce być szczerą, wierzy w ideały, przeciwstawia się tak zwanej mądrości życiowej starszych, polegającej na przemilczaniu i niereagowaniu na wiele spraw w imię „świętego spokoju”. Samotna Beata znajduje zrozumienie i pomoc w środowisku swoich rówieśników. Ten film o młodzieży zrobiony został z dużą znajomością środowiska i konfliktów młodości. Główną rolę gra znana z wielu innych filmów polskich uroczą Pola Raksa. (Produkcja ZRF „Start”)

## Rozrywki umysłowe



nego. Litery, które się znajdują w polach oznaczonych kropkami, czytane w kolejności wpisywania dadzą hasło zadania.

**ZNACZENIE WYRAZÓW:** 1) chodzi ponoć najczęściej bez butów, 2) czaszka lub kawałek rozbitego garnka, 3) najniższa figura szachowa, 4) jest bliższa ciału niż sukmana, 5) ustawowy akt darowania kary w całości lub częściowo, 6) środek chemiczny silnie trujący, 7) to, na co zamienił stryjek siekierkę, 8) podeszczowe bajoro, 9) książka do znaczków pocztowych, 10) złodziejska kryjówka, 11) kolezasty owocowy krzew ogrodowy, 12) ciągnik rolniczy, 13) żołnierskie sprawozdanie, meldunek, 14) włóczęga, obieżyświat, 15) pierwszeństwo, 16) gatunek grzyba jadalnego, 17) tułów, kadłub, 18) sufit, powała, pułap, 19) dorastająca dziewczynka, gaska, koza, 20) trudni się handlem, 21) niewojkowy, 22) przynęta na muchy, 23) typ Polaka starej daty, sarmata, 24) gatunek wędliny.

Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie 14-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadeślą bezbłędne rozwiązania, zostaną rozlosowane **NAGRODY KSIĄŻKOWE**.

### ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z PRZYŚŁOWIEM Z NR 9

**POZIOMO:** 1) kulomiot, 6) tomahawk, 10) migi, 11) mazur, 12) Negr, 13) wieża, 14) beton, 15) reda, 17) norma, 20) apel, 22) Władysław Jagiełło, 25) laik, 27) fajka, 30) sala, 31) linia, 32) kwota, 33) meta, 34) radio, 35) laba, 36) kałamarnica, 37) darmocha.

**PIONOWO:** 1) kamera, 2) Oliwa, 3) impertynencja, 4) tuman, 5) pazur, 6) torba, 7) multimilioner, 8) henna, 9) korale, 16) dolki, 18) osada, 19) majak, 21) pałka, 23) ślimak, 24) narada, 26) kłapa, 27) farsz, 28) jodła, 29) akord, 30) saldo.

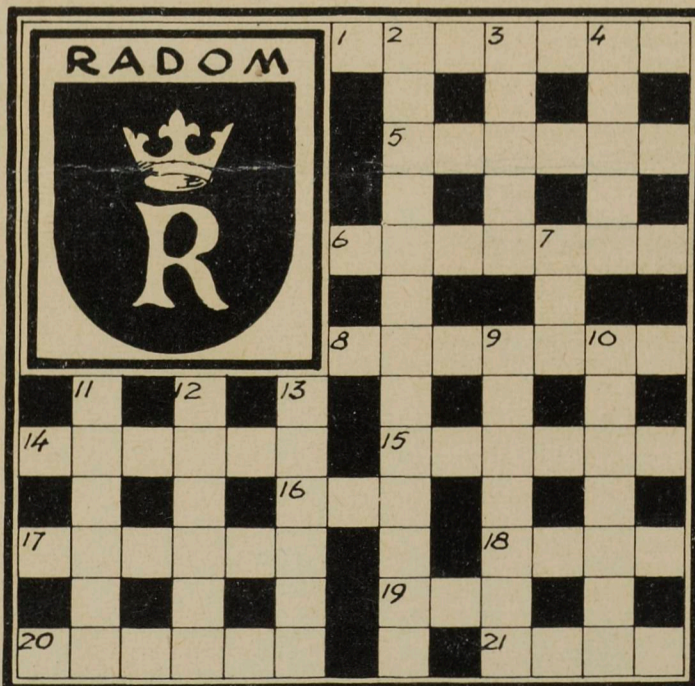
Tekst przysłowia: **W KAŻDEJ BAJCE JEST PRAWDA NA DNIĘ.**

Rozpoczynając od lewego górnego rogu i posuwając się w kierunku strzałki po linii spiralnej dośrodkowo — prosimy wpisać jednym ciągiem 24 wyrazy o podanych niżej znaczeniach mając na uwadze, że ostatnia litera jednego wyrazu jest jednocześnie pierwszą literą wyrazu następnego.

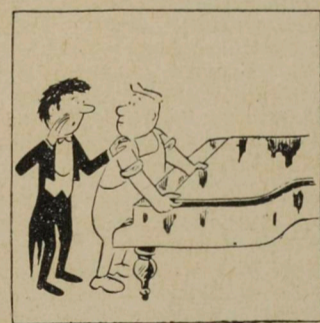
## POLSKIE MIASTA (31)

**POZIOMO:** 1) figiel, psota, psikus, 5) potulność, skromność, przeciwieństwo pychy i zarozumiałości, 6) oddział szpitalny przeznaczony do studiów lekarskich i praktycznej nauki medycyny, 8) jest zapłatą za korzystanie z cudzego kapitału, 14) złośliwy epitet pod adresem kiepskiego sędziego sportowego, 15) coś byle jak skleconego z różnych drobnych cząstek, 16) pływający lód podczas wiosennej powodzi, 17) ponoć bardzo kole w oczy, 18) odcinek, część przebywanej trasy, 19) groźna broń żmij, 20) bankructwo, kłapa, 21) urzędowe dokumenty.

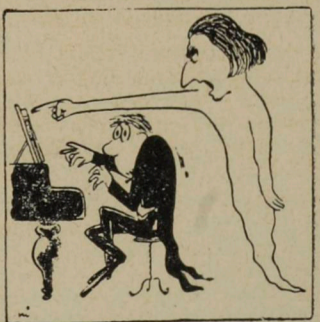
**PIONOWO:** 2) rozpowszechnianie wiedzy w sposób przystępny wśród szerokich kręgów społeczeństwa, 3) to samo, co lasso, 4) strzela z butelki szampa, 7) pytanie często powtarzane przy zakupach, 9) gromada, zgraja, tłum, 10) niwłaściwy postępek świadczący o braku wychowania, 11) oddział rozpoznawczy lub ubezpieczający w marszu, 12) powolny ale stały wzrost, ewolucja, postępek, 13) nędzny, lichy koń, chabeta.



— Na pewno będzie grał „Preludium deszczowe”...  
— Il va sûrement jouer „Le Prélude sous la pluie”...



— Cicho! To magnetofon z nagraniem Malcużyńskiego  
— Chut! J'y ai caché un enregistrement de Malcużyński.



— Fis ma tu być, nie f!!!  
— Fa majeur! Pas „fa”!!!